

Traktat pokojowy z Niemcami musi być zawarty w Warszawie  
 Polska nie życzy sobie obcej ingerencji  
 Zawrotna kariera krakowianki  
 Płynące złoto  
 O garnkach bez dna  
 Taktowny fotoreporter



REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
 CRAKÓW, STAROWISŁNA 4/II.  
 RED TEL 546-34—ADMIN 543-58

REDAGUJE KOMITET  
 GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18

ROBOTNICZA  
 SPOŁDZIELNIA WYDAWNICZA

# Dziś życzymy sobie: Traktat pokojowy z Niemcami musi być zawarty w Warszawie

## Żądania rządu polskiego

Jak dowiadujemy się, rząd polski wysunął żądanie pod adresem ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki” by traktat pokojowy z Niemcami został zawarty w Warszawie. Jak wiadomo, konferencja czterech ministrów rozpoczęła się w Moskwie 10 lutego 1947 roku. Według propozycji rządu polskiego ostateczny tekst byłby ogłoszony i podpisany w Warszawie.

Nieoficjalnie krążą pogłoski, że Związek Radziecki poprze na drodze dyplomatycznej nasze żądania.

Jakie są motywy najnowszego kroku Rządu Polskiego? Wojna skończyła się na terytorium Polski. To właśnie na Helu skapitulowała ostatnia jednostka niemiecka w 48 godzin po oficjalnym końcu wojny, więc dopiero 11 maja 1945 r. To polscy żołnierze najdłużej krwawili się z oporną hydrą hitlerowską.

Ale nie tylko ten argument mamy za sobą.

Od nas zaczęła się wojna. Drugą wojnę światową można nazwać polską. Atak bowiem na Polskę był przełomem w świadomości ludów Europy, że już dłużej nie mogą liczyć na kompromis z awanturnikami, że trzeba na szalę rzucić losy kultury.

W kilka tygodni Niemcy zajęli nasz kraj, to prawda, stało się to z winy rządów sanacyjnych. Ale nasz naród nie dał się nigdy ujarzmić, mimo, że skoncentrowano przeciwko niemu główne siły SS i SA.

Takie są nasze prawa moralne, etyczne i polityczne.

— Traktat pokojowy z Niemcami musi być zawarty w Warszawie. Warszawa burzono nie raz, ale trzy razy (1939 r., 1943, 1944—45). Tylko w Warszawie Niemcy potrafili odczuć ogrom swoich zbrodni i swej klęski.

Polska nie była tylko polem bitwy. Z naszego kraju uczynili Niemcy zarazem cmentarzysko narodów. Cała Europa zna te nazwy: Oświęcim, Treblinka, Majdanek. To wystarczy! A więc tam należy, w tym kraju należy podpisać pokój z Niemcami, gdzie popełniono najwięcej zbrodni przeciw ludzkości.

Stanowisko Rządu jest słuszne!

# Francja naszym sprzymierzeńcem! Saara będzie integralną częścią „zachodniej siostrzycy”

PARYŻ (PAP). Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zakomunikowało w poniedziałek, że granica celna, na straży której stoi 1200 urzędników, została oficjalnie ustalona pomiędzy Zagłębiem Saary a resztą Niemiec. Posunięcie to uważano za pierwszy krok do unii gospodarczej pomiędzy Zagłębiem Saary a Francją. Jak sądzą, zostanie ono zaprobowane przez Radę ministrów spraw zagranicznych na najbliższej sesji w Moskwie, wobec tego, że „Wielka Czwórka” wypowiedziała się już za takim rozwiązaniem. Do innych projektowanych kroków przedwstępnych w celu zrealizowania unii, przeprowadzonych pod kierownictwem podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Pierre Chneiitera, należy zamiana marek niemieckich na marki lokalne do czasu puszczenia w obieg franków francuskich, powiększenia racji żywności-

wych dla górników w Zagłębiu Saary, zwłaszcza racji masła, dla powiększenia produkcji węgla. Jak komunikuje francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, głównym zadaniem urzędników celnych w chwili obecnej będzie niedopuszczenie do wywozu środków żywnościowych, przeznaczonych dla ludności Saary do Niemiec.

**Wszystkim Czytelnikom i Sympatykom serdeczne życzenia Wesołych Świąt składa**

Redakcja „Echa”

## Represje w Azerbejdżanie

MOSKWA (PAP). Z Teheranu donosi Agencja TASS, że w Tabryzie aresztowano około 700 demokratów. Jak komunikuje dziennik „Ettelaat”, 2 trybunały wojskowe mają sądzić aresztowanych. Radio Teheran donosiło, że ponad 20 Irańczyków, którzy przeszli z regularnej armii azerbejdżańskiej w roku ubiegłym, zostało ujętych w Azerbejdżanie i przekazanych trybunałom wojskowym. Według pisma „Dad” dowódca wojsk irańskich w Azerbejdżanie, generał Hjszami poinformował oficjalnie przedstawicieli ludności w Tabryzie o unieważnieniu porozumienia zawartego przez rząd irański z demokratami azerbejdżańskimi.

# Nowi polscy generałowie

WARSZAWA (PAP). Prezydium Krajowej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1946 r. uchwaliło za wybitne zasługi i wzorową służbę nadać z dniem 1 stycznia 1947 r. wybitnym pułkownikom stopień generała brygady. Oto nazwiska nowomianowanych generałów:

- Gen. STANISŁAW DANILUK
- Gen. STEFAN ZIELIŃSKI
- Gen. EUGENIUSZ KUSZKO
- Gen. JANUSZ ZAWADZKI
- Gen. EUGENIUSZ LASZKO
- Gen. CZESŁAW SZYSTOWSKI
- Gen. KSAW. FLORYANOWICZ
- Gen. BRONISŁAW LUBAŃSKI
- KONTRADMIRAL WŁODZIMIERZ STEYER

# Anglia pogwałciła niepodległość Grecji

MOSKWA (PAP). Dowództwo greckich sił partyzanckich wystosowało do narodu greckiego odezwę, w której stwierdza się m. in.:

Po porozumieniu w Varkiz złożyliśmy broń i uczyniliśmy wszystko, by przyczynić się do powstania w Grecji demokratycznego ustroju, opartego na woli narodu. Jednakowoż władza, która w Grecji zaprowadzona została przez zbrojną interwencję poderwała bieg normalnego rozwoju demokratycznego naszego kraju i rozpoczęła totalną likwidację uczestników Ruchu Oporu. Anglicy i miejscowi agenci uważają porozumienie w Varkiz za świstek papieru. Prawa narodu zostały pogwałcone. Pod uściskiem reżimu okupacji angielskiej, monarchizmu i faszystów Grecja pozabawiona jest wolności i niezależności narodowej. Naród niepewny jest swego życia, honoru i majątku.

# Nota rządu polskiego do rządu Wielkiej Brytanii

WARSZAWA (PAP). Dnia 19 grudnia została wręczona ambasadorowi Wielkiej Brytanii w Polsce Cavendish-Bentick nota rządu polskiego do rządu brytyjskiego, podpisana w nieobecności ministra Spraw Zagranicznych Wacława Rzymowskiego — przez podsekretarza stanu w ministerstwie Spraw Zagranicznych, Zygmunta Modzelewskiego.

## Nota rządu polskiego brzmi:

„Jego Ekscelencja V. Cavendish-Bentick, ambasador Jego Królewskiej Mości w Warszawie”.

### Ekscelencjo!

Rząd mój z uczuciem zdziwienia zapoznał się z notą rządu Jego Ekscelencji z dnia 22 listopada 1946 r., w której rząd brytyjski wyraża obawy o dotrzymanie przez Polski Rząd Jedności Narodowej umów krymskich i poczdamskich. Pragnę wstępnie poinformować Jego Ekscelencję, iż rząd mój nie uważa za stoso-

wne przypominać, że ciążący na nim obowiązek przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów ma swoje źródło nie tylko w umowach zawartych przez trzy wielkie mocarstwa w Jaltie i Poczdambie, lecz również w polskiej ustawie konstytucyjnej. W tym to rozumieniu Polski Rząd Jedności Narodowej złożył w Poczdambie deklarację stwierdzającą, że przeprowadzi w Polsce, skoro to tylko będzie możliwe, wolne i nieskrępowane wybory.

Jednocześnie Rząd mój stwierdza z całym naciskiem, że nie są mu znane w umowach krymskich i poczdamskich postanowienia, które by dawały rządowi brytyjskiemu podstawę do narzucania Polskiemu Rządowi własnych poglądów lub zaleceń w jaki sposób wybory w Polsce mają być przeprowadzone.

Nie wchodząc w merytoryczną ocenę zaleceń zawartych w notcie Jego Ekscelencji, Rząd mój nie może ich rozpatrywać z przyczyn zasadniczych, wiążących się z suwerennym stanowiskiem kraju, który reprezentuję.

Rząd mój postępuje w całej rozciągłości zgodnie z postanowieniami zawartych umów. Wobec ogłoszenia już polskiej ustawy wyborczej, realizującej w całej pełni zasady rozmów poczdamskich i dalszych rozmów realizacyjnych w tym kierunku, Rząd mój nie widzi uzasadnienia do dalszego roztrząsania tego zagadnienia.

CELOWA NATOMIAST WYDAJE SIĘ MOJEMU RZĄDOWI PONOWNĄ WYMIANĄ POGLĄDÓW NA TEMAT SPOSOBU WYWIĄZYWA-

NIA SIĘ RZĄDU BRYTYJSKIEGO Z JEGO ZOBOWIĄZAŃ WOBEC POLSKI PRZYJĘTYCH W UMOWACH KRYMSKICH I POCZDAMSKICH, W ZWIĄZKU Z POWYŻSZYM POZWALAM SOBIE PONOWNIE ZWRÓCIĆ UWAGĘ JEGO EKSCELENCJI NA NASTĘPUJĄCE ZNANE MU FAKTY I OKOLICZNOŚCI:

1 Umowa Krymska i Poczdamska nakładła na rząd brytyjski obowiązek zlikwidowania byłego rządu polskiego w Londynie z chwilą uznania Rządu Jedności Narodowej. Rząd brytyjski ograniczył się w tym względzie do aktów formalnych, w rzeczywistości jednak w dalszym ciągu tolerował na swoim terytorium działalność grupy emigrantów polskich zasilanych w znacznej mierze z funduszy brytyjskich, występujących oficjalnie w roli „rządu polskiego” i utrzymujących szereg przedstawicielstw zagranicznych.

(Dalszy ciąg na stronie 2)

# W KILKU WIERSZACH

Kongres filatelistyczny odbędzie się 4 marca w Londynie.

Premier Blum złożył oświadczenie na temat wojny w Indochinach. Jego zdaniem nie należy się

spodziewać rychłego zakończenia walk.

KCZŻ zadeklarowało 200.000 zł na pomoc dla rodzin pomordowanych 8 robotników i żołnierzy.

Wicepremier Gomulka, minister Rzymowski, wojewoda Piaskowski, gen. Popławski i rektor Kulczyński krocza na pierwszym miejscu listy nr 3 we Wrocławiu.

Związek Nauczycielstwa Polskiego ogłosił odezwę wzywającą nauczycielstwo do głosowania na liście nr 3. Świat pracy musi być godnie reprezentowany — głosi odezwa.

Winiewicz Józef ma zostać ambasadorem RP w Waszyngtonie. Ambasador Lange zostanie stałym delegatem przy ONZ.

# 50 zabitych, 150 rannych

PARYŻ (PAP). Francuski minister kolonii Marius Moutet udaje się samolotem do Indochin. Zamierza on przeprowadzić pertraktację z przedstawicielami republiki wietnamskiej. Przed otwarciem dyskusji, w Zgromadzeniu Narodowym w sprawie Indochin nadeszły wiadomości, że walki, które wybuchły w Hano we czwartek, objęły prawie całą północną

część Indochin. Jak komunikuje agencja France Presse, 29 obywateli francuskich, w tym 11 kobiet, zostało poddanych torturom i zabitych. Poza tym 19 Chińczyków zostało zmasakrowanych w więzieniu w kwaterze głównej policji wietnamskiej. W walkach w Hano Francuzi stracili 50 zabitych i 150 rannych.

# Polska nie życzy sobie obcej ingerencji

(Dokończenie ze strony 1-szej)

Rząd brytyjski nie interweniował w żadnym wypadku w celu ukroczenia działalności tej grupy emigrantów, choć działalność tej grupy polega na agitacji na

## RZECZ TRZECIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.

Rząd mój z ubolewaniem stwierdza, że niektóre postacie wspomnianej grupy londyńskiej uważane są za doradców rządu brytyjskiego.

Usprawiedliwienie tego rodzaju postępowania przez rząd brytyjski prawem azylu jest niewystarczające, gdyż z prawa azylu, którego rząd Polski nigdy nie kwestionował, mogą korzystać poszczególne jednostki, a nie organizacje, pretendujące do miana rządu i usiłujące w tej formie występować na zewnątrz.

**2** Po uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej rząd brytyjski obowiązany był przekazać mu naczelną dowództwo znajdujących się pod jego rozkazami b. polskich sił zbrojnych. Rząd brytyjski jednakże nie tylko nie uczynił zadość temu obowiązkowi, ale po zdemobilizowaniu tych jednostek, mimo stanowczych protestów rządu polskiego, ogłosił

## WERBUNEK DO NOWEJ FORMACJI PARAMILITARNEJ

pod nazwą Polskiego Korpusu Rozmieszczenia, stawiając w ten sposób żołnierzy polskich, zaciągających się do tego korpusu poza zasięgiem prawa i opieki Państwa Polskiego.

**3** W TEN SPOSÓB BYLI ŻOŁNIERZE POLSCY, MIAST WRÓCIĆ DO KRAJU Z BRONIĄ W REKU, JAK SOBIE NA TO PRZELANĄ KRWIĄ ZASŁUŻYLI I CZEGO DOMAGAŁ SIĘ RZĄD POLSKI, STALI SIĘ PRZEDMIOTEM MIĘDZYKRAJOWYCH TARGÓW

## 3 UMOWY KRYMSKA I POCDZDAMSKA OBARCZYŁY RZĄD BRYTYJSKI

z chwilą uznania Polskiego Rządu Jedności Narodowej, obowiazkiem poczynienia koniecznych kroków celem ochrony interesów tego rządu oraz ochrony mienia państwa polskiego, znajdującego się na terytorium W. Brytanii i na podległych jej terytoriach. Rząd bryt. nie uznał Polskiego Rządu Jedności Narodowej z dniem tego ukonstytuowania się. — Znaczna część funduszy, archiwów i inwentarzy, podobnie jak depozyty i spadki obywateli polskich zarządza przez b. konsulaty polskie, znajdujące się do dnia dzisiejszego w prywatnej dyspozycji członków i funkcjonariuszy b. rządu londyńskiego.

**4** Na cie zobowiązań rządu bryt. co do ochrony interesów rządu polskiego i polskiego mienia państwowego oddzielną pozycję stanowi SPRAWA ZŁOTA POLSKIEGO. KTÓREGO NATYCHMIASTOWY ZWROT UMOŻLIWIŁBY RZĄDOWI POLSKIEMU PRZYSPIESZENIE TEMPORA ODBUDOWANIA KRAJU I ZACOSPODAROWANIA ZIEM ZACHODNICH Rząd brytyjski odmówił ratyfikowania układu o zwrot tego złota następnego dnia po podpisaniu układu.

**5** Rząd bryt. do tej chwili NIE ZWRÓCIŁ POLSCE JEJ OKRĘTÓW WOJENNYCH PRZYDZIELONYCH NA CZAS DZIAŁAŃ wojennych do floty brytyjskiej i okrętom tym nie zapewnia należytej

konserwacji, przez co wartość ich jako jednostek taktycznych nieustannie maleje.

## W UMOWIE POCDZDAMSKIEJ

**6** rząd brytyjski przyjął na siebie obowiązek przyjęcia z pomocą rządowi polskiemu w organizowaniu jak najrychlejszego powrotu wszystkich Polaków, pragnących wrócić z zagranicy. W rozmowach poezdamskich podkreślono znaczenie jakie dla wyborów w Polsce ma fakt przebywania poza granicami kraju kilku milionów polskich uchodźców. POLSKA GRUPA REPATRIACYJNA NAPOTKAŁA JEDNAK NA WSTĘPIE NA NIEZWYKŁE TRUDNOŚCI SPOWODOWANE PRZEZ CZYNNIKI B. RZĄDU LONDYŃSKIEGO WYPOSAŻONE W ROZLEGŁY I KOSZTOWY APARAT AGTACYJNY ROZPORZĄDZAJĄCE BOGATĄ PRASĄ

ORAZ SIECIĄ EMISARIUSZY I OFICERÓW ŁĄCZNIKOWYCH, którzy przy pomocy środków presji oraz używania metod fałszów i kałamulni rozwinięły gwałtowną kampanię przeciw powrotowi do Polski. Jak wiadomo działalność tych czynników opierała się nie tylko na źródłach pochodzących z polskiego mienia państwowego, lecz także z funduszy brytyjskich.

**7** W ZWIĄZKU Z AKCJĄ REPATRIACYJNĄ uważam za stosowne przypomnieć również Jego Ekscelencji, że na podstawie porozumienia polsko-brytyjskiego, w wykonaniu umowy poezdamskiej, władze brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech obowiązane były przyjmować określone umowy kontyngenty przesiedleńców niemieckich z Polski. W miesiącu sierpniu rb. rząd

brytyjski nagle i jednostronną decyzją zredukował kontyngenty przesiedleńców do nader małych liczb.

W świetle przytoczonych faktów, które były przedmiotem częstych, lecz przeważnie bezskutecznych reklamacji ze strony mojego rządu nie może ulegać wątpliwości, że istotne postanowienia umów krymskich i poezdamskich, odnoszące się do Polaków, nie zostały dotąd w całości wypełnione przez Wielką Brytanię w sposób zgodny z duchem i literą tych umów. Uprawnia to rząd mój do wyrażenia nadziei, że w ramach z dniem zwiazanych z umowami krymskimi i poezdamskimi rząd brytyjski w przyszłości poświęci więcej uwagi swoim własnym zobowiązaniom.

Korzystam ze sposobności, by zapewnić Jego Ekscelencji o moim niezmiennym szacunku.

## Kolejarze zawsze „wykazywali się”!

I dziś zdają egzamin celująco

(K). Mamy taką małą armię w państwie. To kolejarze. Kilkaset tysięcy zorganizowanych, umundurowanych, o najbardziej społecznej postawie, zawsze patriotycznych ludzi, którzy od lat w różnych sytuacjach „wykazali się...”

Przeciętny człowiek zna tylko odium tej armii — konduktorów, dobrze ubranych dyżurnych ruchu w czerwonych czapczkach, sumiennych, czasem trochę zgrzybliwych biletów. A przecież sprawność kolejnictwa składa się z tysiąca fachowców, urzędników, robotników, o których szaraczek podróżujący rzadko a natomiast z emocjami — w ogóle nie wie.

Cóż wemy o pracy w parowozowni? Obją nam się o uszy ta nazwa. Ktoś z wyobraźnią widzi wielką halę

z lokomotywami. — A to bardzo ciężki i twardy trud robotnika.

W olbrzymich halach, bardzo przewiewnych przy kilkunastu stopniach mrozu robotnik w drelichu robi „taletę” maszyn. Po „trasie” (1.500 km) maszyną idzie do parowozowni na „remont bieżący” i dokładne wyzorowanie. Zaczyna się to od obstawienia maszyny koszami z płonącym koksem, żeby odmarzła. Z ciepła koszy korzystają i robotnicy w drelichach. Czy nie można tych twarog pracujących ludzi zaopatrzyć w odpowiednie ubrania?

Poza parowozowniami istnieje instytucja, która laika napawa zawsze złośliwym zdumieniem i respektem, to „Nastawnia”. Cały ten dział stół nastawniczych, hebli, ściśle związa-

nych z semaforami łączy się u nas w myśl: z przekonaniem, (i siusznym), że jedno nieuczynne posunięcie może stać powodem katastrofy. Dopiero ujrzenie tych ludzi fachowych przy pracy, z pewnością siebie obracających się w tym światku skomplikowanych dla nas przyrządów technicznych — uspokaja nasze podekscytowane nerwy.

Kolejarze pracują odzieżowo i zaopatrzeni na zimę i przy skromnych uposażeniach. A przecież kolejarzom należy się największe uznanie państwa i wdzięczność społeczeństwa. Są starzy emeryci, którzy pracują w zwykłym estu lat, a nie rzucają pracy, do której są uczuciowo wrośli przywiązani. We wszystkich sytuacjach na przestrzeni wielu dziesiątków lat zdawali zawsze egzamin na celująco, ludzie z poczuciem odpowiedzialności i na wskroś patriotyczni.

## Zawrotna kariera

krakowianki

Od słoika kremu do 25 milionów dolarów

(K) Wytworne panie, które używają kosmetyków ale te z dobrze nabitym portfelem (każda pani nosi dziś portfel) miały niczym przed wojną problem do rozgrzyżenia, jaki krem kupić? Czy te słizne różowe słoiki Elisabeth Arden, czy te poważniejsze pekiate, z czarnymi nakrywkami Heleny Rubinstein. (W czasie wojny też jakimś cudem przetrwały — na wystawach co droższych i wytworniejszych sklepów — widać się kosmetyki tych dwóch czołowych, światowych firm)

Rewelacją jest dla nas to, że ta słynna multimilionerka Helena Rubinstein urodziła się w Krakowie, jako córka średnio zamożnej rodziny. Będąc młodą dziewczyną trafiła do swych krewnych do Melbourne (Australia) i tam zarapowała ją, że kobiety miejscowe mają suchą, pomarszczoną skórę. Wpa-

dła wtedy na pomysł sprowadzenia z Krakowa pewnej ilości kremu i tak zaczęła się jej zawrotna kariera. Po półtora roku wyjeżdża z Australii z kapitałem 100 tys. dolarów i jedzie do Ameryki. Tu jej słowa się gruntują. Jej sklep na Fifth Avenue sąsiaduje z drugą sławą kosmetyczną, Elisabeth Arden, a kosmetyki zyskują olbrzymi rozgłos.

W ciągu 43 lat zarobiła na swoich kosmetykach (620 różnych gatunków!) okrągłą sumkę 25 milionów dolarów. Sklepy jej znajdują się na najpiękniejszych ulicach stołecznego świata, może zapakując swoją pasję podróżowania. Do ośmiu razy rocznie przepływa ocean. Nosi najpiękniejszą kreację wielkich domów mody i olbrzymie brylanty, ma męża o dźwięcznym nazwisku Guirelli-Cskonia i tytuł księżniczki. A Księżna pani i Królowa! Maść kosmetyki załatwia swoje sprawunki w sobotę, bo liczy, że taniej kupi. Oszczędność dolarowej milionerki, trudno nazwać inaczej, jak skąpstwem.

Ciekawe czy jej sylwetka zostanie kiedyś naszkicowana wśród portretów sławnych jak tej rywalki El. Arden w galerii portretów, wybranych przez Jo van Ammers Küller.

## Mają dosyć antyludowej polityki p. Mikołajczyka

CHŁOPI NISZCZĄ ZIELONE POLOWE KIE LEGITYMACJE

(RAP) Na wiecach i zebraniach PSL, zorganizowanych w różnych miejscowościach powiatu bydgoskiego, doszło do wystąpień przeciw p. Mikołajczykowi.

Na jednym ze zgromadzeń w Świeciu, na który zjechało wielu chłopów z powiatu świeckiego i chełmińskiego, miał przemawiać poseł Mazur z PSL.

Wobec ten jednak z niewiadomych dla zgromadzenia chłopów przyczyn nie doszedł do skutku, gdyż ani zapo-

## Polski statek „Narvik” wiezie nam dary z Ameryki Południowej

W najbliższym czasie polski okręt „Narvik”, znajdujący się obecnie w Argentynie, przywiezie do Polski większą ilość paczek odzieżowych, zebranych przez obywateli polskich, zamieszkających w Argentynie, a przeznaczonych dla ich krewnych i znajomych w Polsce. Celem zapewnienia sobie otrzymania dańskich paczek z darami z Ameryki Południowej, wskazane było by, aby adresaci natchmiast po otrzymaniu paczek przesłali do Argentyny potwierdzenie odbioru drogą lotniczą. Poczta ze swej strony zrobi wszystko, aby paczki dotarły do rąk adresatów jak najszybciej.

## Walka z „paskiem”

Akcja zwalczania „pasku” przedświątecznego, kontynuowana w ostatnich dniach przez Komisję Specjalną, Ochronę Skarbową i Biuro Kontroli, dała znów poważne rezultaty. W Warszawie zlustrowano 150 sklepów, kilkadziesiąt spraw skierowano do Starostów Grodzkich z wnioskiem o ukaranie grzywną za brak cenników i nieprzestrzeganie cen, 25 osób będzie odpowiadało przed Komisją Specjalną.

Akcję przeprowadzono w oparciu o czynnik społeczny. Brał w niej udział al przedstawiciele Związków Zawodowych i Ligi Obywatelskiej Kobiet.

## Zdobyto aparat nadawczy odbiorczy i zapasy amunicji...

Władze Bezpieczeństwa w pow. Biela Podlaska zlikwidowały bojówkę WIN-owską z dwóch tzw. „rejonów”. Aresztowano szereg osób, między innymi komendanta bojówki, Bartosza Stanisława (pseud. „Owsiak”). Znaleziono magazyn, zawierający około 60 jednostek różnej broni, większe zapasy amunicji, granatów oraz „kancelarię” z centralą telefoniczną i aparatem radiowym nadawczo-odbiorczym.

## NIE MOŻE BYĆ DZIECI OPUSZCZONYCH I BEZDOMNYCH!

Wzywamy społeczeństwo do współpracy w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!

R T P D

## PŁYNNNE ZŁOTO

W roku 1853 biedny polski aptekarz Ignacy Łukasiewicz zapalił pierwszą naftową lampę na świecie, destylując ropę zwaną wówczas olejem skalnym.

To był początek przemysłu rafineryjnego, który w krótkim stosunkowo czasie stał się najpotężniejszym przemysłem świata. O naftę, czyli płynne złoto walczyły narody wypowiedziące sobie wojny, wywołując rewolucję w różnych państwach, walczyły również głośni potentaci przemysłowi, jak Rockefeller, Deterding, Vanderbilt, Zacherow, Carnegie i inni.

Doceniał ją w pełni znaczenie i potęgę płynnego złota nie cofano się przed żadną intrygą lub zbrodnią, oszustwem; podłością, byleby zawiązać ropodajnymi terenami i eksploatować jak największe ilości ropy naftowej, poruszającej w czarodziejski sposób okręty, łodzie podwodne, samoloty, czołgi, auta i dające właścicielowi płynnego złota władzę nad światem.

Łukasiewicz zmarł w nędzy Rockefeller zarobił miliardy dolarów.

Nafta, która mogła i powinna być błogosławieństwem ludzkości, nader często stawała się źródłem nieszczęścia, jak dynamit, który skały rozsadza przy budowie tuneli górskich, a jednocześnie ludz zabija w czasie wojny, jak bomba atomowa, która w cudowny sposób zmienić może martwe i ciche bezmiar pól lodowych bieguna północnego na żywną i ciepłą krajną złotych pomarańczy i cytryn a jednocześnie, użyta w zbrodniczym celu wymordowania ludzkości spowodować może dla ziemskiego globu katastrofę o rozmiarach kosmicznych.

Za każdą kroplę nafty ludzkość płaci strumieniami krwi.

Obecnie w Polsce przemysł naftowy produkuje wszystkim innym przemysłem. Państwo jest jedynym właścicielem ropodajnych terenów. Mimo niesłychanych zniszczeń wojennych, wyrażających się cyfrą 130 mil. dolarów nafta polska dysponuje 2.500 szybami wiertnymi, rozsianymi od

Gorlic do Sanoka i produkuje miesięcznie 11 tys. ton ropy, 370 ton czołowy, 14 milionów metr. sześciennych gazu. Sternik em polskiego przemysłu naftowego jest naczelny dyrektor C. Z. P. P. inż. Zdzisław Wilk, wybitny fachowiec, człowiek niesłychanie energiczny i pracowity. Jest on pełen najlepszej myśli, że tak zwana wielka ropa leży w głębszych pokładach Karpat i że Polska, zbudowana w olbrzymiej swej większości terytorialnie na skałach osadowych przepłatanych osadami solnymi, nie tylko pokryje w niedalekiej przyszłości własne zapotrzebowanie krajowe, lecz będzie eksportować za granicę produkty naftowe wysokiej wartości.

Na słynnej wystawie w Gliwicach polska nafta otrzymała srebrny medal za oryginalny i pięknie wykonany pawion w formie szybu wiertnego. Poza tym Centr. Zarząd Przemysłu Paliw Płynnych — jak zawsze produkuje nym przemysłem — wpłacił na Daninę Narodową ponad 57 mil. zł. nie licząc jeszcze sum wpłaconych przez poszczególnych pracowników naftowych.

A. O.

Na plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej w Warszawie uchwalono manifest wyborczy ZSCh.

Zw. Sam. Chłopskiej wyrósł z reformy rolnej, — czytamy w manifestacie — która zwróciła chłopom z emigracji, zrabaną ongiś przez szlachtę. Zw. Sam. Chłopskiej stoi na straży zasad dekretu PKWN z dn. 6 września 1944 r., który głosi, że „ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej pro-

dukcji podstawach, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy”.

Ncwa wieś polska która budujemy — głosi dalsi manifest — to wieś bez obszarników, wieś pomocy sąsiedzkiej i rozwiniętej spółdzielczości, w es postępowej gospodarki rolnej, zamożności, dobrobytu i kultury chłopów.

Zw. Sam. Chłopskiej postawia walc udział w wyborach łącznie z Blokiem Demokratycznym — pod znakiem jedności chłopów i robotników, której to jedności wieś polska zawdzięcza odzyskanie ziemi.

## Bili i rabowali...

Hitlerowskie metody polskich bandytów

Banda WIN-owska napadła na członka Komisji Obwod. — PPR-owca Władysława Domagalskiego, mieszkańca wsi Klusno, pow. Rypin. Bandyci obrabowali obecnego w domu Domagalskiego i szwagra jego, zabierając im ponad 2.000 złotych, zegarki, garderobę oraz legitymacje PPR-owskie. Zerwali ze ściany i po-

darli Orła Białego. Bandyci pod terrorem bron, zmusili Domagalskiego, by był swego szwagra, nagrywając się z tego widowiska.

Bandyci zbili również obrabowali właściciela sąsiedniej gospodarki, Frankowskiego, rabując mu podwozie z koniem.

## Co, gdzie i kiedy

## TEATRY

na dzień 25 grudnia

Miejski, im J. Słowackiego — godz. 18.30: „Wielki człowiek do małych interesów”, Fredry.

Miejski Stary Teatr — godz. 18.30: „Skiz” Zapołskiej (duża sala); godz. 19.15: „Rozdroże miłości” Zawieyskiego.

Kameralny TUR-u — godz. 19.15: „Soczewica koło miele młyn”, Flukowskiego.

Siedem kotów — godz. 16.15 i 19.15: „Od kankana do swinga”, rewia.

Kolejarza ZZK — godz. 15.30 i 18.30: „Krowoderskie zuchy”, Turskiego.

Grotleska — godz. 19.15: „Wesoła wdówka”, Lehara.

na dzień 26 grudnia

Miejski, im J. Słowackiego — godz. 15: „Wesele” Wyspiańskiego; godz. 18.15: „Wielki człowiek do małych interesów”, Fredry.

Miejski Stary Teatr — godz. 15 i 18.30: „Skiz” Zapołskiej (duża sala); godz. 15.30 i 19.15: „Rozdroże miłości”, Zawieyskiego.

Kameralny TUR-u — godz. 19.15: „Soczewica koło miele młyn”, Flukowskiego.

Siedem kotów — godz. 16.15 i 18.15: „Od kankana do swinga”, rewia.

Kolejarza ZZK — godz. 15.30 i 18.30: „Krowoderskie zuchy”, Turskiego.

Grotleska — godz. 19.15: „Wesoła wdówka”, Lehara.

## KINA

na dzień 25 i 26 grudnia

Apollo i Sztuka: Romane pajaca i II-ga część Ulicy złocychców.

Gdańsk: Uwodził.

Skala i Wanda: San Demetrio.

Warszawa: Upadek Japonii.

Wolność: Piętka pień.

Ulecha: Samotny zegiel.

Swit: Jesse James.

Film Oświatowy: 1. Stacja meteorologiczna, 2. Uprawa ryżu, 3. Słoń, h. popołam, nosorożec, 4. Sen nocy wigilijnej (komedia), 5. Komedyjki. Początek o godz. 16, 17.30 i 19.

W niedzielę i święta o godz. 11, 14.30, 16, 17.30 i 19-tej.

## RADIO

na dzień 25 grudnia 1946 r. (środa)

Godz. 6.57: Sygnał czasu, 7.05: Poranna audycja, 8.20: Odczytanie programu, 8.25: Muzyka, 9.00: Nabożeństwo z Penem, 10.45: Kolędy w wyk. Chóru Cecylińskiego pod kier. prof. Franciszka Koniora, 11.00: Boże Narodzenie w poezji, 11.10: Muzyka popularna z płyt, 11.57: Sygnał czasu i hejnał, 12.05: Poranek symfoniczny, 13.30: Reportaż, 13.55: „Hej kolęda, kolęda”, świąteczna audycja słowno-muzyczna, 14.15: Kolędy i Pastoralki, 14.40: Teatr wyobraźni, Słuchowisko p. t.: „Z Herodem”, 15.05: Audycja słowno-muzyczna „Kolęda w poezji polskiej”, 15.20: Fantazja na tematy polskich kolęd, 15.35: Muzyka, 16.00: Audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 16.20: Koncert muzyki polskiej, 17.00: Audycja dla młodzieży, 17.30: „Melodie operetkowe”, 18.15: 5 minut poezji, 18.20: Audycja dla świetlic, 19.05: Uśmiech i piosenka, 19.30: Recital Chopinowski, 19.57: Sygnał czasu, 20.00: Felieton Wandy Boye-Odoleskiej, 20.16: Fragmenty op. „Halka”, 22.20: Audycja rozrywkowa, 23.20: Program na jutro, 23.30: Muzyka taneczna, 1.00: Koniec audycji.

\*

na dzień 26 grudnia 1946 r. (czwartek)

Godz. 6.57: Sygnał czasu, 7.05: Poranna audycja, 8.00: Dziennik, 8.20: Odczytanie programu, 8.25: Muzyka, 9.00: Nabożeństwo z Oliwy, 10.00: Audycja regionalna „Jasełka rybackie”, 10.45: Kolędy w wyk. Chóru „Echo”, 11.00: „Choińska” — nowela Tadeusza Kwiatkowskiego, 11.10: Koncert życzeń, 11.57: Sygnał czasu i hejnał, 12.05: Świąteczny poranek symfoniczny, 13.30: Audycja wojskowa, 14.10: Muzyka, 14.30: Chwila Biura Studiów, 14.40: Słuchowisko „Świętoszek” Moliera, 15.20: Koncert Polskiej Kapeli Ludowej, 16.00: „Narodziło się Boże Dzieciątko”, 17.00: „Podwieczorek przy mikrofonie”, 19.30: „Kolędy wydane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne”, 19.57: Sygnał czasu, 20.00: Dziennik, 20.15: Koncert rozrywkowy, 21.15: Audycja słowno-muzyczna „U naszych przyjaciół”, 21.45: Kwadrans przy „Halce”, 22.00: Kwadrans frazeli polskiej, 22.15: Orkiestra taneczna P. R. 23.00: Ostatnie wiadomości, 23.20: Program na jutro, 23.30: Muzyka taneczna, 1.00: Streszczenie dzennika.

## Szkolimy nowe kadry pielęgniarskie

KRAKÓW (kam.) Kilka dni temu otwarto w Krakowie Szkołę Pielęgniarek i Higienistek założoną przez Krakowski Woj. Związek Samorządowy. W uroczystym akcie otwarcia wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia z Naczelnikiem Wydziału dr Łaskim na czele, przewodniczącym Woj. Rady Narodowej mgr. Nasierowskim, dalej przedstawiciele Krak. Urzędu Wojewódzkiego: naczelnik Wydziału Zdrowia dr Anselm, naczelnik wydz. samorządowego L. Osiecki, prezydent m. Tarnowa E. Sit, przedstawiciele partii politycznej i liczni goście z Krakowa i Tarnowa.

W imieniu wojewody krakowskiego, jako przewodniczącego Wydz. Wojewódzkiego pow. tał obecnych Naczelnik Osiecki składając sprawozdanie z postępu prac związanych z uruchomieniem szkoły. W przemówieniu swym podniósł, że stworzenie tej uczelni podyktowane zostało brakiem kwalifikowanych kadr pielęgniarskich, oraz względami socjalnymi — koniecznością zabezpieczenia stanu zdrowotnego i sanitarnego w warsztatach pracy, koniecznością popularyzowania idei: „z zdrowym cielem — zdrowy duch”. Szkoła, która mieści się w odstąpionym przez m. Tarnów

i odbudowanym przez Samorząd Wojewódzki; budynku, powstaje w wyniku odczucia najistotniejszych potrzeb przez WRN, a odbudowanie z ruin i oddanie urzędzonego gmachu na potrzeby szkoły jest wyrazem konkretnej pracy podjętej przez samorząd. Im więcej i im prędzej tego rodzaju lub podobne placówki będziemy tworzyć, tym bujniej i prędzej rozkwitnie nasze życie zbiorowe, Naczelnik Osiecki, podziękował w imieniu samorządu wojewódzkiego wszystkim, którzy przyczynili się do uruchomienia szkoły a zwłaszcza Ministerstwu Zdrowia, prezydentowi m. Tarnowa E. Sitowi, dyr. szkoły Martynowski.

Szkoła przedstawia się okazale i jest bardzo bogato wyposażona.

## Rezolucja

Zebrani w sali kina „Swit” dnia 22. 12. 1946 r. robotnicy i pracownicy zorganizowani w Związkach Zawodowych i złączeni wspólnym interesem pracy i egzystencji wyrażają swą zdecydowaną wolę uczynić wszystko co w ich mocy, aby dzień 19 stycznia 1947 r. — stał się dniem chwały dla demokratycznego społeczeństwa Krakowa.

Dzień ten winien stać się ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy do dnia dzisiejszego nie czynili się do odbudowy kraju, dla tych którzy spekulują na zdrowiu świata pracy i przede wszystkim dla tych, którzy mordem i rabunkiem podkopują rozwój naszej umęczonej ojczyzny.

Nie czas teraz, gdy Niemcy rozpoczynają swoją odbudowę, na kłótnie, na marnowanie sił Narodu, tym więcej, że Rząd Jedności Narodowej w przeciągu dwóch lat swego istnienia wyprowadził kraj z ruin i chaosu. Stanęliśmy u progu planowej gospodarki, której głównym celem jest podniesienie poziomu życia społeczeństwa.

Zebrani zdają sobie sprawę z wielkich osiągnięć społecznych klasy pracującej w przeciągu tych dwóch lat i wiedz, że stało się to możliwe tylko dzięki temu, że władza znalazła się w rękach robotników, chłopów i inteligencji pracującej.

Zebrani postanawiają przeto w głosowaniu dnia 19 stycznia 1947 r. bronić swojej władzy, którą w krwawej walce zdobyli i nie szczędząc ofiar w przeciągu dwóch lat, bronili i utrwalili.

Zebrani obowiązują się od dnia dzisiejszego nie spocząć w pracy uświadamiającej wszędzie, gdzie się znajdują, aby dnia 19 stycznia 1947 r. całe uświadomione i myślące społeczeństwo Krakowa masowo zademonstrowało swoją przynależność do Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Niech żyje zwycięstwo Bloku Demokratycznego!

## „Gwiazdka” dla dzieci repatriantów

KRAKÓW (X). Wielką niespodzianką dla dzieci repatriantów i sierot po poległych, była zorganizowana przez Koło Pań Stronnictwa Pracy w Krakowie „Gwiazdka”, która odbyła się dnia 22 grudnia w lokalu S. P. w Rynku Gł. 22.

Zebrań dzieci w liczbie około stu, czekało wiele miłych niespodzianek, zakończonych rozdaniem darów i upominków, na które składały się: odzież, cukierki, ciastka, książki itd.

Uroczystość gwiazdkowa została poprzedzona krótkim przemówieniem prezesa Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Pracy, oś. Aleksandra oraz pięknym przemówieniem, wygłoszonym do zebranych dzieci przez ks. Szotę Wiktora, który swoją obecnością zaszczylił tę skromną uroczystość przygotowaną dla tych, w których niejednym domu nie zapłonęła światła choinki i nie zabłysła radością oczu tych, którzy są, jak się wyraził ks. Szota, przyszluszcą narodu.

Na dalsze wypełnienie progra-

mu składały się kolędy i pastorałki, odśpiewane przez uczennice Gimnazjum Sióstr Prezentek, chórem dyrygowała prof. Julia Wróblewska. Jedną z uczennic gimnazjum, Sroczyńska Wanda, wygłosiła piękny wiersz p. t. „Bóg się rodzi”, napisany przez nieznanego żołnierza z okresu okupacji.

Miłą niespodzianką dla dzieci były dwie bajki, jedna o „balwane śniegowym”, druga o „strachu na wróble”, wygłoszone przez autorkę, artystkę Teatru dla dzieci — panią Wodnicką Krystynę.

Uroczystość „Gwiazdki” przeciągnęła się do godzin wieczornych, kiedy to z rozpromienionymi twarzami, podarkami i napewno miłymi wspomnieniami, rozeszły się dzieci do domów.

## Ostrożnie w górach

Sezon zimowy w Zakopanem rozpoczął się w całej pełni. Zjechały się do stóp Tatr wycieczki młodzieży szkolnej, organizacji sportowych, robotniczych i innej. Przybyli również licznie kucacjusze Wczasów Wypoczynkowych KCZZ, oraz goście niezrzeszeni.

W związku z powyższym ruchem przetrzeć należy przed nieopatrzonym chodzeniem w góry. Tatry są górami niebezpiecznymi i zwiędzanie ich bez opieki instruktora i przewodnika, może skończyć się tragicznie. Zima podnosi trudność wypraw górskich, turysta winien przed odwychem wyprawy znać stan swego zdrowia i poradzić się kwalifikowanego instruktora PTT, czy PZN, jak również posiadać odpowiedni ekwipunek i sprzęt wysokogórski. W razie wypadku należy alarmować natychmiast dyżurnych Pogotowia. Rozkład dyżurnych podajemy poniżej.

Na Kasprowym Wierchu dyżur pełni dwóch ratowników przez cały dzień od wyjazdu pierwszej kolejki linowej do zmrózki. Po zapadnięciu zmrózki, jeden z ratowników zjeżdża narostadą przez Halę Gąsienicową, drugi narostadą „Fis II” przez Goryczkową. Narciarze i turyści, którzy ulegliby wypadkom po zjeździe ratowników dyżurnych, winni wzywać pomocy u stałych dyżurnych pogotowia na Kasprowym Wierchu i na Hali Gąsienicowej.

Zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych — dzwinnia odbudowy całej Polski

## KOMUNIKATY

ŚWIĘTA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Repertuar świąteczny teatru im. J. Słowackiego stoi w tym roku pod znakiem Fredry i Wyspiańskiego. W oba dni świąteczne wieczorem przedstawi Teatr Miejski komedię Fredry „Wielki człowiek do małych interesów” w reżyserii R. Niewiarowicza. W drugi dzień świąt, tj. we czwartek 25 bm. na przedstawieniu popołudniowym o godz. 15 — ukaże się arcydzieło Wyspiańskiego „Wesele”, w opracowaniu T. Białkowskiego.

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY W MIEJSKIM STARYM TEATRZE. Dnia 24. XII. 1946 obie sale Miejskiego Starego Teatru nieczynne. W środę, dnia 25. XII. 1946 o godz. 18.30, we czwartek, dnia 26. XII. 1946 o godz. 15 i 18.30 i w piątek, dnia 27. XII. 1946 o godz. 18.30 na dużej sali Miejskiego Starego Teatru wznowiona będzie doskonała komedia Gabrielę Zapołskiej pt. „Skiz” z ulubienią publiczności Mieczysława Cwiklińskiego, Jadwęgą Baranówną, Wiktołem Biegańskim i Kazimierzem Szubertem Reżyseria: E. Chaberski. Dekoracje: Karol Gajewski. Tylko 4 przedstawienia. — Na małej sali w środę, dn. 25. XII. o godz. 19.15, we czwartek, dnia 26. XII. o godz. 15.30 i 19.15 i w piątek, dnia 27. XII. o godz. 19.15 grana będzie ciesząca się niezwykłym powodzeniem głęboka sztuka Jerzego Zawieyskiego pt. „Rozdroże miłości” z Władysławem Hańcżą, Lidią Korwin, Tadeuszem Burnatowiczem, Marią Bednarską, Jerzym Kordowskim, Zofią Rysiówną, Antonim Rycharskim. Reżyseria: Roman Zawistowski. Muzyka: Włodzisław Poźniak, Dekoracje: Józef Kasarab.

ŚWIĘTA W TEATRZE „KOMEDIA MUZYCZNA”. Sala Domu Żołnierza — ul. Lubicz 48. Już 25 bm. cały Kraków spotka się na najweselejszej komedii muzycznej „Rozkoszna dziewczyna”, gdzie wdkiem, urodą i ślicznym głosem oczaruje wszystkich Beata Artemska, mając za partnerów Mariana Demara i Antoniego Fuzakowskiego. Świątyni i dowcipny Tadeusz Piłarski, oraz panie Heleńska, Sarnecka i Tyliczyńska i panowie Bedlewicz, Kieszczyński, Kuła, Lipka i inni będą więc publiczności krakowskiej już od środy, dnia 25 bm. Początek przedstawień o godz. 19. W czwartek, dnia 26 bm. dwa przedstawienia o godz. 16 i 19. Bilety od zł 40 sprzedaje Orbis, a w święta kasa teatru od godz. 10 czynna bez przerwy.

„DZIS PREMIERA U WALTERA”. Pod tym hasłem w dniach 25 i 26 grudnia — ul. Lubicz 20 min. 45 w kinoteatrze „Scala” odbędzie się jeden z najweselejszych wieczorów. Udział Władysława Waltera zapewni atmosferę żywiołowego humoru. Dzieńnie sekundować mu będą Beata Artemska, Mela Grabowska, Zofia Wirsa, Renata Walicka i duet taneczny Baciarelli. Zapowiada i we własnym repertuarze wystąpi Zbigniew Filus. Bilety do nabycia w kasie kinoteatru „Scala”.

ZYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE wszystkim Związkowcom Województwa Krakowskiego przesyła tą drogą Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Krakowie.

WOLNOROCZKA SPRZEDAŻ WYROBÓW P. M. T. Dyrekcja P. M. T. poleca rozpocząć wolnoročkową sprzedaż wyrobów tytoniowych, niezależnie od utrzymanej w dalszym ciągu sprzedaży zreglamentowanej na kartki. Niebawem zostaną podane do wiadomości szczegółowe warunki tej sprzedaży.

## Świat pracy m. Krakowa odbywa wiece przedwyborcze

Robotnicy m. Krakowa w sobotę, dnia 22 bm. urządzili kilkanaście masówek, połączonych z gminnymi manifestacjami. I tak odbył się wiec OKZZ w sali kinoteatru „Swit” przy masowym współudziale robotników i przed-

stawiceli świata pracy w Krakowie. O frekwencji może świadczyć fakt, że sala „Switu” była wypełniona po brzegi i jeszcze nie mogła pomieścić wszystkich zebranych.

O godz. 14.30 odbył się manifestacyjny wiec w Płaszowie, na którym przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw demokratycznych.

O godz. 10.30 odbył się wiec przedwyborczy w Ludwinowie i Dębniakach, na które zebrała się miejscowa ludność. Na wiecach tych przemawiali przedstawiciele miejscowych kół partyjnych.

Wszyscy robotnicy, biorący czynny udział w wiecach i masówkach bez wyjątku poparli rezolucję, w której uchwalono oddać swe głosy na listę wyborczą Stronnictw Demokratycznych.

## Aktualna spółdzielnia

Dzięki inicjatywie i przedsiębiorczości grupy akademików 3-go roku Akademii Handlowej powstała w ostatnim czasie w Krakowie nowa placówka, która z pewnością powitana będzie przez ogół kupiectwa i innych płatników podatkowych z największym zainteresowaniem i uznaniem. Stowarzyszenie to, noszące nazwę: „Zrzeszenie Akademików-Księgowych, Spółdzielnia Pracy z o. u. w Krakowie”, ma na celu przysięcie z pomocą wszystkim tym osobom, dla których zastosowanie się do wymagań nowych przepisów skarbowych w zakresie prowadzenia ksiąg handlowych, jak również spraw podatkowych, może nasuwać wielkie, często nawet nie do przewyżnienia trudności.

Fachowe i dokładne obznajomienie z przepisami prawnymi siły, którymi Zrzeszenie Akademików-Księgowych rozporządza, udziela każdemu nie tylko wyczerpujących wskazówek, ale podej-

ma się za dostępną opłatą prowadzenia wszystkich potrzebnych ksiąg handlowych i wykonywania wszystkich czynności w urzędach — zarówno państwowych, jak i miejskich — których przepisy prawne od zainteresowanych wymagać będą.

Należy również wziąć pod uwagę, że od pozytywnego ustosunkowania się zainteresowanych czynników społecznych do nowopowstałego stowarzyszenia i skorzystania w jak najszerszym zakresie z jego pomocy, zależeć będzie osiągnięcie przez to stowarzyszenie innego jeszcze celu — a mianowicie przysięcie z pomocą w ukończeniu studiów liczyli rzeszom młodzieży akademickiej, która w obecnych trudnych warunkach nieraz ciężko walczyć musi z przeszkodami materialnymi.

Toteż nowa placówka liczy może na powszechne najzyczliwsze przyjęcie.

## Członkowie band „Ognia” i „Mściciela” mordowali niewinnych

Dnia 23 bm. przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie rozpoczęto proces przeciwko bandom „Ognia” i „Mściciela”, które urządziły napady rabunkowe i morderstwa, podsywając się pod organację A. K. Na ławach oskarżonych zasiadło 19-tu członków wyżej wspomnianych band. Jeden z oskarżonych przestuchiwany już w pierwszym dniu rozprawy, wyraził się, że wstąpił do

bandy „Mściciela” z powodu choroby wenerycznej, na której leczenie nie miał pieniędzy. Między innymi oskarżony wspomni o wypadku, jaki miał miejsce w czasie jednego z napadów. Mianowicie, oskarżony widząc płaczącą kobietę nad zwłokami męża, zastrzelonego przez członków bandy, dał jej 50 tys. zł., wzruszony smutnym widokiem.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w piątek 27 bm., o godz. 10. Należy wspomnieć, że, tocząca się obecnie rozprawa należąca do największych, rozpalrywanych dotychczas przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie.

# O GARNKACH BEZ DNA i „PŁYNNYM OGNIU”

Rzeczy ciekawe — o ogniu i palenisku

Ognisko rodzinne przyczyniło się więcej, niż cokolwiek innego do rozwoju domu człowieka pierwotnego. Aby bowiem zabezpieczyć ogień od wiatru, otoczył go ścianami. Później, kiedy zbudował dach, pierwszy dom był już skonstruowany.

Przypuszcza się, że wynalazcami naczyń kuchennych były szczepy Indian, zamieszkałe w okolicy Pueblo w Ameryce. Jako ludzie zdolni i biegli garncarze, spostrzegli, że garnek bez dna lepiej usuwa dym z chaty, niż same dzury w dachu. Zaczęli więc produkować coś w rodzaju kominków i używali ich pierwsi, zanim zbudowano je w Europie.

Wędzenie pokarmów nad ogniem, w celu zabezpieczenia ich od zepsucia, było najstarszym wynalazkiem człowieka.

Pierwsze instalacje centralnego ogrzewania były zbudowane w starożytnym Rzymie. Przez otwory w ścianach i pod podłogami przeprowadzano rury i kanały, które przenosiły ciepło powietrze od wielkiego ogniska, znajdującego się poza domem. W ten sposób przewodzone ciepło utrzymywało odpowiednią temperaturę w domu przez całą zimę.

Najbardziej wygodnym sposobem przemianowa jest „zawieszenie” wszelkich oznak życia na zimę — jak to robią niektóre zwierzęta. Coś podobnego osiągnęli wieśniacy w dawnej Rosji. Po zamknięciu się w swych chatkach, cała rodzina kładła się na wierzchu i dokoła wspaniale zbudowanego pieca, poruszając się tylko rzadko aby podtrzymać ogień lub napić się wody. W ten sposób, używając minimum stań, zimowali, śpiąc i drzemąc — aż śnieg zaczął tajać.

Niektóre kościoły w Europie były budowane z otwartymi paleniskami, aby wierni mieli ciepło, gdyż raczej pozostawialiby w domach, bojąc się śniegu i mrozu. Ławki stojące najbliższe paleniska były uprzywilejowane — i często wynikały bójkę o miejsca w nich.

Początku współczesnych palenisk należy szukać u Normanów. Oni to zaczęli budować domy w egiptu, z jednej strony, i zmuszeni byli szukać innego miejsca na ogień, aniżeli środek pokoju. Wybrali oni na to ściany, przy których budowali paleniska z okapem dla gromadzenia dymu, który wychodził na zewnątrz przez odpowiednie kanały. Jeden ze starszych angielskich parzy opłakiwał w swych utworach przesu-

nięcie paleniska z centrum pokoju do ścian, ponieważ uważał, że dym jest bardzo potrzebny dla utrzymania zdrowia i hartowania się ludzi. Od tego czasu, pisał on, ludzie odczuli tę zmianę na gorzej i zaczęli coraz więcej chodzić do lekarzy.

Dym w miastach przemysłowych przyczynia się do powstawania chorób, jak np. zatrucie organizmu, biegunka, anemia, zapalenie płuc, influenza, choroby serca, gruźlica i choroby umysłowe.

Olbizymie piece wiejskie, służące do gotowania jedzenia dla całej wsi, były używane już przez mieszkańców Polinezji. Układano tam kamienie i drzewo warstwami. W jednej z warstw kamiennych drążono otwór, gdzie wkładano kasztany. Drzewo zapalano. Po dwu dniach kasztany wyjmowano. Były one wspaniale ugotowane od gorących kamieni.

Pomysłowi Boerzy w Południowej Afryce odkryli, że piece można budować z gniazd białych mrówek, których tysiące znajdują się w Afryce.

Piece elektryczne i grzejniki, obecnie powszechnie używane, nie znalazły początkowo wielkiego uznania. Dopiero gdy ludzie się spostrzegli, ile węgla pochłania piędzi, zaczęto ich używać. Wielkie miasta przyszości będą obsługiwane przez okręgowe centralne ogrzewanie — jest to jedyny sposób, aby zmniejszyć szkody, które wyrządza dym. Pewna liczba miast w Ameryce i 160 miast w Związku Sowieckim są już w ten sposób ogrzewane.

„Płynny ogień” — ma zastąpić gaz, węgiel i elektryczność. Jest to nowy wynalazek amerykański, trzymany jednak — jak dotąd —

w sekrecie. Działanie jego jest chemiczne. Ma on zastąpić przestarzałe i nieekonomiczne sposoby ogrzewania i gotowania w domu. Przy użyciu małego, ekonomicznego kotła i przewodów rozprowadzających „płynny ogień” będzie służył nie tylko do gotowania i ogrzewania domów, ale także będzie wypełniał inne prace, zastępując chłodnię, pralnię, umywalnię i inne maszyny. Będzie także produkował elektryczność przy zużyciu zaledwie ulamka dotychczasowych kosztów.

Kiedy energia atomowa zostanie użyta dla celów pokojowych, nie będziemy więcej zamieniać wody w parę, ani używać ognisk i czerwonego żaru w piecach. Jesteśmy u progu nowej ery w dziejach ludzkości.

tab.

## Człowiek którego kocham

W londyńskiej kinoteatrze „ABC” wyświetlają film *The Man I Love* (człowiek, którego kocham). Grają Ida Lupino, Robert Alda, Andrea King, Bruce Bennett i Martha Vickers. Jest to piękny obraz z Ida Lupino w roli Petey Brown, modnej i wziętej śpiew-



waczki nocnych lokal. Petey poświęca dużo swego drogiego czasu na wyrwanie swego brata Joe ze złego towarzystwa Niskey Toresca. Znajduje jednak czas i na to... aby zakochać się w San Thomasie, wspaniałym pianście jazzowym, którego za jej poręcze-

## Skromny spadkobierca na widowni

Zdetronizowany w roku 1908 przedostatni sultan monarchii tureckiej pozostawił po sobie liczne potomstwo. Synowie sultana Abdulla Hamida nie mogli narzekać na swój los: należały do nich dobra ziemskie, kopalnie i liczne wytwórnie włókiennicze i dywanarskie.

Obecnie zgłosił swoje roszczenia spadkowe jeden z ostatnich potomków byłego władcy Turcji, Abdulismet Hamid, który jest obywatel angielskim. Pretensje jedyne spadkobiercy wielkiej fortuny byłego sultana są dostatecznie skromne: obejmują one „tylko” trzy czwarte wszystkich kopalni naftowych w Iraku, część rurociągu naftowego (od

wybrzeża do Bagdadu), a także około 2/3 części ziem ornej w Transjordanii i Libanie.

Roszczenia skromnego spadkobiercy ottomańskiego zgłoszone są najzupełniej formalnie i są popierane przez rzecznika rządu brytyjskiego w Iraku. Nie wiadomo tylko, jak się ma sprawa z drugą częścią roszczeń Abdulla Hamida, które zgłosił on w stosunku do kopalni naftowych w Aabdan Iranie i urzędów portowych w Basrze. Gdyby roszczenia te zostały zaspokojone, potomek sultana stałby się najbogatszym, acz niekoronowanym władcą Bliskiego Wschodu.

wyjaśniło się dopiero później. Wyglądało to w sposób następujący:

Patrol straży nadbrzeżnej, obsługując wybrzeże Long Island (podmiejska dzielnica Nowego Jorku) zwrócił uwagę na barkę motorową „Localla”, zakotwiczoną o milę od brzegu. Na pokładzie barki znajdowało się osiem osób — wyraźnie szeszury ładowe. Przyglądając się im, strażnikom wydało się to podejrzane. Podpłynęli do barki, żeby porozmawiać z jej właścicielem, zarozumiałym młodym człowiekiem Edwardem Carlingem. Les gotował w przyszłości Carlingowi ponurą niespodziankę — w sierpniu 1942 roku posłany był na krzesło elektryczne, jako szpieg i dywersant, wysadzony na amerykański brzeg Atlantyku z łodzi podwodnej. Ale teraz w jesieni 1939 roku, na pytanie strażników Carling odpowiadał zuchwale: nikt go nie obchodzi co robi na barce, dokąd jedzie i skąd ma barkę. Odstawiono go na brzeg, żeby wyjaśnić kim jest. Okazało się, że jest odźwiernym gdzieś w Nowym Jorku. Strażnicy stwierdzili że pensja jego nie mogłaby wystarczyć na zakup tak dużej barki, wartości kilku tysięcy dolarów. Ale Carlingowi nie stawiano żadnych zarzutów, byłoby to sprzeczne ze strategią Hoovera: wolal wypuścić zwierzyne i iść jej śladem. Carlinga zatrzymano na krótko pod jakimś blahym pozorem, a tymczasem zrewidowano łódź. Znaleziono tam ogromną ilość konserw i koncentratów spożywczych, wystarczających dla załogi na debrych kilka lat. Wywołało to podejrzenie, że barka sponaturuje w żywność niemiecką łódź podwodną, podejrzenie tym prawdopodobniejsze że topografia dna tych wód nadaje się doskonale do niewidocznego postoju łodzi podwodnej.

F. B. W., nie spuszczać oczu z Carlinga i jego sześciu

## „Ulica złoczyńców”

Film wytwórni Pathé — Cinema w dwu częściach: I. Komedianci, II. Romans Pajaca. Reżyserował Marcel Carne. W rolach głównych: Maria Caserres, Jean Luis Berault, Pierre Brasseur, Pierre Remar i Alberty.

Akcja toczy się w Paryżu w połowie ubiegłego stulecia i w dziedzinie pełnej bud jarmarcznych, teatrzyków i reżymiezków. Główna treść tego filmu jest jedna z najcięższych i najbardziej tajemniczych namiętności ludzkich — miłość, która zrodziła jest najczystszy temat filmów francuskich, o że sobie przypomnieć („Cztery na posterunku”, „Konflikt”, „Ludzie za mgią”). Ale miłość ujęta bardzo głęboko ze znajomości psychologii ludzi. Blazen teatrzyku „Funambules” Bastyta — grał go wspaniały aktor Pierre Brasseur — pokochał piękną młodą dziewczynę — Garance, uczuciem wrażliwym i subtelnym. Wskutek swej nieśmiałości będąc razem ze swą ukochaną, nie skorzystał z daru, jaki mu los ofiarował — i piękną Garance zostaje kochanką przyjaciela Bastyty, Fryderyka. Później jednak Garance wskutek najrozmaitszych powikłań i trudnej sytuacji zostaje utrzymanką pewnego hrabiego, podróżując z nim po całym świecie. Garance jednak nigdy nie zapomniała Bastyty i jego subtelnej mi-

łości. Bastyta tymczasem zeni się z kobietą, która go szalenie kocha. Owocem tego małżeństwa był synek. Bastyta dalej występuje w teatrzyku. Tymczasem przyjeżdża Garance do Paryża i wiedząc o uczuciu do Bastyty chodzi codziennie nieoczekiwanie na przedstawienia, w których on występuje. Przypadkowo dowiaduje się o tym Bastyta i ogarnia go znów szalone uczucie do Garance. Nie zważając na nic porzuca dom i spotyka się z ukochaną, przeżywając z nią niezapomnianą noc. Zna Bastyty, znając jego ukrycie nadchodzi tymczasem i spotyka kochanków. Po dramatycznej scenie Garance nie chce burzyć małżeństwa ukochanej, na której tłumy ludzi bawią się i cieszą, gdyż był to okres karnawału paryskiego, uroczyste obchodzone przez wszystkie Bastyty widząc to, wyrwa się z objętych żony i goni Garance. Daremnie — fala tłumy zakryła ją. Widzimy Bastytę przedzierając się przez tłum i krzyżując: „Garance, Garance”. Na tym obraz się kończy. Wspaniała gra aktorów, piękne i stylowe stroje i dekoracje, dopełniają ten Złoty Złoczyńców i melin paryskich wspaniale odtworzone, charakterystyczne typy paserów i żebraków — wszystko to czyni ten film wspaniałym i niezapomnianym przeżyciem.

B.

## Nina Tarakonowa na scenach Londynu

Nina Tarakonowa, słynna rosyjska tancerka, powróciła, miłe witana, na sceny Londynu. Występuje w wido-



niem wypuszczonego z więzienia. Film pełen akcji i interesujących powikłań. Zespół pierwszorzędnie wywiązuje się z zadania, dając wspaniałą kombinację błyskotliwości intrygi i dramatu.

B.

## Taktowny fotoreporter

Ostatnio Marlena Detrich nakręciła kilka nowych obrazów — jak podaje Billy Rose w amerykańskim dzienniku „P. M.”. Kiedy fotoreporter wskazywał na jej doskonałą grę w jednym z ostatnich filmów, Marlena skarżyła się: „Ale nie jest tak dobra, jak była w dawniejszych filmach”.



„Nie” — odpowiedział taktowny fotoreporter — „ale musi pani pamiętać, że ja byłem wtedy osiem lat młodszy, niż teraz”.

wsku „Opowieści tancerek”. Jest to przeróbka sceniczna słuchowiska radiowego Brahmsa—Simona. Piękną Nina która tańczyła w balecie Masina „Gaieté Parisienne” w Drury Lane w 1939 r. i w Balecie Baronowa „Kula w balecie”, występuje teraz nie jako tancerka, lecz jako aktorka. „Nie opuszczam baletu — powiedział — lecz chcę spróbować czegoś innego. Dobra tancerka musi umieć też grać, nie tylko tańczyć. Będąc w międzynarodowym balecie, grałam różne role. Może teraz wystąpię w filmie, w którym połączę taniec, grę i słowo mówione”.

## „Potwór z Pindary”

W okolicy Pindary w pobliżu Poltiera w ostatnich tygodniach ukazało się tajemnicze zwierze, które zabiło i częściowo pożarło 150 owiec. Przeraził wieśniacy nazwali zwierzę „potworem z Pindary”. Utworzyli oni uzbrojone oddziały do pilnowania stad i do walki z potworem. Przypuszczalnie jest to wielki wilk. Wilki nie pokazywały się w tej okolicy od 22 lat.

ALLAN HEEND

## Taszport Zdrajcy

Gdy Seebold zabierał się do wyjścia, Gassner zapytał: — A jak stoi sprawa nowego pa szportu? Czy wydadzą go Panu ci amerykańscy głupcy w Kolenii?

— To trochę trudne, — odpowiedział Seebold, — ale mam nadzieję, że tak. Zdaniem pańskim, to są głupcy, doktorze?

Gassner uśmiechnął się.

— Większość Amerykanów to głupcy. Gdyby oni wiedzieli, jak ich nabierają nasi ludzie tam w Stanach, dostaliby kurezów ze złości.

Złośliwy śmiech Gassnera brzmiał jeszcze, gdy Seebold wyszedł na korytarz, zamknawszy za sobą drzwi.

## HAMBURSKA SZKOŁA SZPIEGÓW

W gmachu F. B. W. — Federalnego Biura Wywiadowczego — w Waszyngtonie, naczelnik tej instytucji, J. Edgar Hoover, czytał raporty konsulatów kolonialnych. Raport ten przybył przed chwilą pocztą dyplomatyczną do Departamentu Państwa, i do Hoovera przesłano kopie. W raporcie opisane było dokładnie wszystko to, co zdarzyło się Seeboldowi od dnia jego zejścia z okrętu w porcie hamburskim do pierwszej wizyty w konsulacie amerykańskim.

Pewien wypadek, który zdarzył się niedawno, wzbudził szczególną czujność Hoovera. Znaczenie tego zdarzenia

towarzyszy, bez zdziwienia stwierdziło, że ludzie ci, docierający się na północ do New Jerry, stali się aktywnymi działaczami Towarzystwa Niemiecko-Amerykańskiego, niemieckiej organizacji faszystowskiej amerykańskich Niemców.

Ostatniego dnia września 1939 roku, kiedy hitlerowski „blitzkrieg” trwał już od miesiąca, Seebold wszedł do gabinetu Gassnera na Wilhelmstrasse. Gassner był bardzo grzeczny, ale lakoniczny; wojna obarczyła go nowymi, licznymi obowiązkami i tym należało tłumaczyć zafarbowany wyraz jego twarzy. Wreszcie Seeboldowi zalakowaną gorąco i bilet kolejowy do Hamburga oraz polecił mu zgłosić się z listem do właścicielki pensjonatu na Klopstockstrasse, Frau Gut.

Frau Gut była restrykcyjną kobietą w średnim wieku, o potężnych kształtach. Otworzyła kopertę i przeczytawszy list, powiedziała po angielsku:

— Ach tak, oczekiwałam Pana. Chodźmy, pokażę Panu pokój.

Pensjonat pani Gut prowadzony był przez gestapo. Gdy Seebold wszedł w porze obładowej do jadalni, nierzal tam dość liczne towarzystwo. Byli tu i ludzie młodzi i mężczyźni w średnim wieku, dziewczęta dwudziestoletnie i czterdziestoletnie — wszyscy byli „studentami” akademii hitlerowskiej. Za stołem panowała atmosfera podejrzliwości i wstępnego braku zaufania. Seebold niskał nawierzać rozmowę ze swym sąsiadem na prawej ręce — maulowatym mężczyzną, z długimi włosami, — ale Pani Gut, stojąca nad stołem jak strażnik więzienny, zwróciła się do niego:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**KUPNO**

**BAMBUSY I TRZCINE**, nawet w małych kawałkach od 10 cm (tęże polowane, stoiki, krzesła, łóżecka dziecięce i t.p.) kupuje „SPRZĘT RYBACKI” Kraków, Krakowska 14. 573-kr

**KUPUJEMY** i płacimy najlepiej za wszelkie maszyny do pisania, rachowania, szycia i wszelkie inne. Nowo utworzony sklep maszyn i aparatów, Kraków, św. Krzyża 7, tel. 539-30. 640g

**MUZYCZNE** przybory, instrumenty kupuje — „Sprzęt Rybacki” Kraków, Krakowska 14. 572-kr

**KUPIE** maszynę do pisania, liczenia Farhova, ocena maszyn F-ma „Mechanika” Kraków, Szewska 22. 508-g

**KUPUJEMY** wszelkie artykuły biurowe i szkolne. Hurtownia Papierowa, Kraków, Bracka 4 (I piętro) 586kr

**RÓŻNE**

**ELEKTRO-pracę** wykonuje elektryczne kompiety chłonicowe — ceny ustalasz Juliano Jankiewicz Kraków, Dietla 5, tel. 558-96 392-g

**MIEJĄ JEST W UPRAWIE** roślinną dochodową. Roślinom z okolic Tymbarak Rabka wysięmy pocztą bezpłatnie instrukcję uprawy mioty. Dostarczamy sadzonki, Kontraktujemy skup na dwa lata. Strójwias, Kraków, Kapucyńska 3. 580kr

**ŚLUBNE** zdjęcia — artystyczne wykonanie — Zakład fotograficzny, Zygmunt Woźniak, Kraków, Rynek Główny 43 i Kalwaryjska 5. 625kr

**BIURO** Matrymonialne „Serce”, Kraków, Podzamcze 20. Kojarzy małżeństwa szybko, dyskretnie, solidnie. Wysyła „Przegląd Matrymonialny”. 553-kr

**MIKOŁAJ** święty rozsyła dary i prezenty. Gdy więc młodzieży chcesz coś mieć na adres: Łódź, skrytka 1 list swój ślesz! 625-g

**Powszechna Spółdzielnia Gospodarcza**

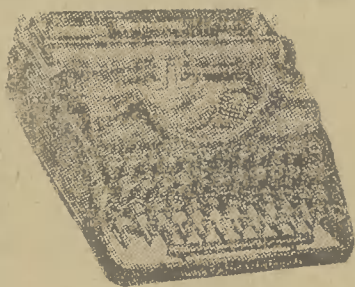
w ZAKOPANEM — Tel. 1335

prowadzi w 7-miu sklepach sprzedaż

**TOWARÓW:** spożywczych — tekstylnych — chemicznych — sprzętów gospodarstwa domowego. 650-kr

**PRODUKCIÓW:** zbożowych — monopolowych — zboża

**HURT CZŁONKOWIE OTRZYMUJĄ RABATY DETAL**



Fachowo i solidnie, przeprowadza kupno i sprzedaż **MASZYN** do pisania, liczenia i szycia

firma

**ST. JANAS**  
**WL. KOSTRZ**

Kraków, ulica Radziwiłowska 35 (róg Lubicz) — Telefon 557-11 647kr

**Trwała Ondulacja**

najlepszymi płynami wykonuje

Zakład fryzjerski „**TADEUSZ**” Zakład fryzjerski  
**Kraków, ulica Juliusza Lea 34**

606gr

wejście od ulicy Chocimskiej

**Centrala zakupu dla Lekarzy**

„**CHIRURGIA**”  
**STANISŁAW BARAN**

zaprz. biegły sądowy

**KRAKÓW, UL. KARMELICKA 10**

**WSZELKIE NARZĘDZIA LEKARSKIE — APARATY ELEKTRO-MEDYCZNE**

Powołujący się na ogłoszenie otrzymuje 5 proc. rabatu!

„**AGO**” KLEJ DO SKOR

jakości przedwojennej

Wytw. Chem. „**UNION**”  
Kraków, Cystersów 11. — Tel. 555-75 480-kr

**HEBLARKE**

gruboosiowa (do drzewa) szerokość 60 do 80 cm, nowoczesna  
Kopia loco Kraków  
Zakłady P. M. S. Kraków—Dąbie, ul. Fabryczna — 13, Tel. 587-13, 548-45 (PAP) 642kr

**Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego**

**BIURO SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW CHEMII STOSOWANEJ**

**KRAKÓW, UL. PIJARSKA L. 9**

TELEFONY: 558-18, 558-19

obejmuje swoim zasięgiem obszar całego Państwa — rozprawdza do uprawnionych instytucji: artykuły kosmetyczne fabryk „Miraculum”, „Pebecco” i jn.; preparaty Dra Lustra; kremy Ultracel — Nivea Elda; kredki do warg; pasty do zębów Pebecco — Kosmodont — Kałodont — proszki do zębów, pudry i zaszypki, szampony, wody kolońskie itp. Artykuły gospodarcze fabryk: Chemimetal, Siegel i in. pasty do obuwia Erdal, Lodix; pasty do podłóg; płyny do czyszczenia S-dol; proszki do czyszczenia: Sorax Tosan; laki butelkowe, świece, kleje roślinne itp. Artykuły gumowe fabryki „Magna”; smoczki, rekawice, palce, pipetki do zakraplaczy, gumy do ołówków itp.

Prowadzi poradnię i farbiarnię chemiczną „**TECZA**” w Krakowie, ulica Czarnowiejska 72-74 — filie

RYNEK GŁÓWNY 12  
KARMELICKA 1

DEUGA 6  
ZWIERZYŃIECKA 1

Rozdział towarów następuje przez Hurtownię Wojew., Państw. Centralę Handl. i „Spolem”

(PAT) 604kr

**Zawiadomienie!**

Administracja „**ECHA KRAKOWA**” zawiadamia, że Redakcja i Administracja po przeprowadzeniu znajduje się przy ul. Starowiśniej 4, II p.

Redaktor Naczelny przyjmuje od godziny 15—16.

Włóczki na samodziąły materiały farbuję we wszelkich kolorach

„**TECZA**” - Kraków

PRALNIA I FARBIARNIA  
Rynek Gł. 12 Czarnowiejska 72  
Karmelicka 1 Zwierzyniecka 17  
telefon 560-41

**SPÓŁDZIELNIA**

**RZEŹNIKÓW I WĘDLINIARZY**

z odpow. dział. nośc. udziałami!

w Krakowie, ul. Andrzeja Patockiego 18 Telefon 56-172

**Poleca** wszelkie jelita naturalne, sztuczne i papierowe, — przyprawy, przybory, narzędzia i maszyny dla rzemieślników rzeźniczo-wędliniarskiego

**Kupujemy** powyższe artykuły z pierwszych źródeł za gotówkę. — Sprzedajemy członkom i mistrzom rzeźniczo-wędliniarskim w Krakowie i okolicy. 629g

Przyjmujemy maszyny wędliniarskie, wagi i narzędzia do komisarowej sortadoży  
P. T. Odbiorcom zasylamy życzenia Świąteczne i Noworoczne

**MILYM BYWALCOM KAWIARNI „ORION”**

życzenia **Wesołych Świąt**

oraz

**Pomyślnego Nowego Roku — 1947**

przesyła Zarząd KAWIARNI „ORION”

Kraków, ul. Św. Anny 2 — Telefon 582-21

**MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE**

KIERATY, MŁOCARNIE, PRZYSTAWKI, WIALNIE, SIECZKARNIE PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY itd oraz

**CZĘŚCI ZAPASOWE**

ostarcza hurtowo i detalicznie 527-g

**Dom Handlowy SYPNIEWSKI i JAKUBOWSKI Sp. z o.o.**

KRAKÓW

Biuro: ul. Mikołajska 4. Tel. 594-56.

Magazyny: ul. Zaczisze 9. Tel. 572-66.

**Krakowska Fabryka Zwijek i Kartonazy**

„**WISŁA**”

dawniej ALTESSE-WISŁA

sprzedaż przez Centralę Zbytu i Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego  
**KRAKÓW, UL. DEUGA 17 — TEL. 550-56**

Gilzy, (tutki), książeczki białek papierosowych („Altesse-Swit”) Mucholapki „Alfa”

P. T. Klientom i Odbiorcom zasylamy życzenia Świąteczne

630-g

**Czy jesteś członkiem TPZ?**

**WYTWÓRNIA CHEMICZNA „UNION”**

po leca

**ULTRAMARYNA** w pacie z zapachem,

**FARBKA** do bielizny w torebkach 1 kg.,

**PAPIER** ultramarowy do bielizny (Bengal),

**KLEJ** szwalski do skor „AGO”.

po eca

**SZTYWNIK** dla modystek (do wszystkich kol. filcu),

**LAKIER** nitrocelulozowy do rowerów i metali,

**LAKIER** do paznokci „Love”,

**ZMYWACZ** do paznokci „Love”.



Wyłączna sprzedaż

„**Samar**”

w Krakowie, Stradom 7.

— Telefon Nr 551-56 —

„**Key ztal**”

**Parowa Fabryka Cukrów, Pierników i Marmelady**

Kraków, ul. Lwowska L. 30

po leca swoje wyroby

Odbiorcom i Konsumentom zasylamy życzenia Świąteczne!

125kr

Na gwiazdkę padło ogółem dla naszych graczy

# MILION 420 TYSIĘCY ZŁOTYCH

wygranych — Wypłata wygranych odbywa się codziennie od godziny 9-ej do 17-ej  
Losy do I-ej klasy już nadeszły — Na prowincję wysyłamy losy za zaliczeniem pocztowym

Życzenia najwyższych wygranych oraz Wesółych Świąt zasyła  
Kolektura „WSPÓLNOTA”, Centrala Kraków, Plac WW. Świątých 8

Wytwórnia Pr. Chem. - G. Spółdzielcza  
„MERCURY”  
KRAKÓW, STRADOM 10, tel. 556-15

Dostarcza gwarantowanej jakości:

1. „MERCURY” farbka do bielizny w pudełkach (pasta)
2. „MERKULIN” płyn do czyszczenia metali
3. „MEKULON” rewelacyjna pasta do czyszczenia metali
4. „ZAMSZOL” płyn do czyszczenia bucików zamiszowych
5. „FLY-TOX” płyn do łepienia robactwa
6. „MORS” trutki na muchy.

Szczęśliwego Nowego Roku swoim P. T. Klientom składa

Konces. Zakład Instalacyjny  
**ANTONI LASEK**  
Kraków, ul. Dietla 61  
Telefon 582-65



Pod naszą choinką  
Nadziejone Cukierki  
W których znajduje się witamina C, działająca przeciw-infekcyjnie i przeciw-toksykacyjnie, zwiększająca ilość ciałek krwi.  
Dr. A. WANDER S.A. KRAKÓW  
FABRYKA CHEM. FARM.  
pod Znacznym Państw. Nadzorem

## PODHALAŃSKA SPÓŁDZIELNIA OWOCARSKA

z o. u.

TEL. Nr 5 „TYMBARK” TEL. Nr 5

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE W TYMBARKU

Oddziały Sprzedaży i Składy

KATOWICE, PAWŁA 3 — TELEFON nr 304-23  
KRAKÓW, MIKOŁAJSKA 6 — Telefon 576-68

Wszelkiego rodzaju przetwory owocowe i jagodowe. Pierwszorzędnej jakości: MARMOLADY, drzemy, powidła — SOKI: malinowy, ożynowy, borówkowy, cytrynowy — WINA OWOCOWE: Pasteryzowane, Porto, Malaga, Monte Cassino, Vin rouge, Vin blanc, Matmazia — MIODY DO PICIA: Ziota lipa — OWOCE DESEROWE

HURT! 388g DETAL!

## HURTOWNIA KUPCÓW POLSKICH KRAKÓW, LUBICZ 9

POLECA pierwszorzędnej jakości wina owocowe

FIRMY  
Bronisław Milczarek  
KRAKÓW, ul. BASZTOWA 8  
Telefon 546-91 534g

## ZNANA KAWIARNIA UNIWERSYTECKA

ALEKSANDER PODWORA  
KRAKÓW, GOŁEBIA L. 14  
TELEFON 561-76

WYDAJE:  
SMACZNE SNIADANIA, OBIA-  
DY, KOLACJE, — WYBORNE  
WÓDKI I LIKIERY — PIWO  
OKOCIMSKIE I SŁODOWE  
TYCHY 387g

## Czy jesteś już członkiem PCK?

# FABRYKA KABLI

## SPÓŁKA AKCYJNA W KRAKOWIE-PLASZOWIE PROKOCIMSKA 75

TELEFON NUMER 546-97  
549-29

Skrytka pocztowa 561

Wykonuje:

- kable silnoprądowe
- kable telefoniczne
- przewody izolowane
- druty nawojowe
- rupki instalacyjne
- obolowione
- materiały instalacyjne
- wyroby z mas plastycznych

513g

## Fabryka bielizny i konfekcji „POLONIA”

Kraków, Dietla 45 — Telefon 536-27

wykonuje:

- Ubrania robocze
- Ubrania górnicze
- Ubrania hutnicze
- Bieliznę damską
- Bieliznę męską
- Kurtki watowane

oraz wszelkie prace w zakres konfekcji wchodzące — z materiałów własnych i powierzonych, Ceny najniższe.

597g

Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne swoim P. T. Klientom składa

Koncesjonowane Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne  
**EUGENIUSZ KACZMARCZYK**  
Kraków, Wielopole L. 24 474g

Najserdeczniejsze Życzenia Świąteczne i Noworoczne swoim P. T. Klientom składa

**JÓZEF WASINA**  
ZEGARMISTRZ  
Kraków, Krakowska 36. 473g

## Spółdzielnia Stolarska „STOLARZ”

Kraków, Rynek Główny 14.

TELEFON NR 535-42

ZASYŁA SWOJEJ ZACNEJ KLIENTELI ŻYCZENIA SZCZĘŚLIWYCH ŚWIĄT I NOWEGO ROKU!

518g

## D/H „URAN”

Hurtowa sprzedaż chemikali, towarów aptecznych i kosmetyków

Kraków, Zaczysze 12  
Telefon 540-50

SKŁADA P. T. ODBIORCOM I DOSTAWCOM ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE ORAZ NOWOROCZNE 386g

SZTANDARY I OKUCIA dla wszystkich organizacji — wykonuje firma:

**KOPACZYŃSKI**  
Kraków, ulica Bracka 6, Tel. 578-28.  
P. T. Odbiorcom zasyłamy życzenia świąteczne oraz szczęśliwego Nowego Roku. 609g

## SZKOLNICA

szóldz. powszechno, wytwórnia hurtownia przyborów pismen-nych, druków, pomocy naukowych oraz

**KSIĘGARNIA**  
Centrala: Wiśna L. 3  
TELEFON 537-78

PUNKTY SPRZEDAŻY:  
ULICA WIŚNA 3  
ULICA SZEWSKA 13  
PLAC NOWY 7  
PRACOWNIA  
INTROLIGATORSKA  
PLAC NOWY 8, TEL. 506-51.

P. T. Odbiorcom zasyłamy życzenia świąteczne 520g

Wszystkim swoim Odbiorcom

i Dostawcom  
życzenia

Wesółych Świąt  
oraz pomyslnego  
Nowego Roku 1947

przesyła

**Fima Robot**

588kr

476-g

**„UNIA” SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZA**

Kraków, Plac Dominikański 4 – telef. 565-32

poleca własne wyroby:

Atramenty do wiecznych piór i szkółne  
Kleje biurowe  
Gumę arabską naturalną  
Kleje do dętek i opon  
Kleje szewskie  
Oliwę do maszyn i rowerów

Wazelinę techniczną  
Wiórka mydlane do prania delikatnych tkanin  
Pastę do obuwia  
Ultramarinę do bielizny i inne artykuły chemiczne

Dla Spółdzielni i Hurtowni odpowiednie rabaty  
Prowincja — Wysyłka za pobraniem pocztowym

439kr

Wszystkim P. T. Odbiorcom zasyłamy życzenia szczęśliwych Świąt

**WYTWÓRNIA WYROBÓW SZKLANYCH**  
**Fr. KORSZLA**

Kraków, ulica Mostowa L. 8  
telefon 590-24

519g

**PIECE I KUCHNIE**

oraz wszelkie materiały budowlane i wodociągowe poleca:

**LEOPOLD STOFF**  
KRAKÓW, Starowiśna 28  
Telefon 556-47

571kr

*Kto swe obuwie szanuje ten*



*kupuje!!!*

590-kr

**PAŃSTWOWA FABRYKA MUNDURÓW WOJSKOWYCH**

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12  
TELEFON NUMER 565-96

Wykonuje:

wszelkie zamówienia konfekcyjne w wielkich ilościach oraz prace wchodzące w zakres krawiectwa miarowego

600kr

**HURTOWNIA „WYŚGIG PRACY”**

**KRAKÓW BRACKA 4. I. P.**

**TEL. 506-06 506-01**

587-kr

Polecamy po cenach niżonych kalendarze, terminarze biurowe i szkolne ścianki ozdobne kalendarzowe, teczki biurowe z klapami, skoroszyty, bloki kasowe, magazynowe, receptowe, kalamarze, kosze biurowe na śmieci, bloki listowe, rysunkowe, piórniki, bibułę kolorowaną, pocztówki noworoczne, imieninowe, bilety wstępu, klocki barwne dla dzieci, pudełka srebrzone, mosiądrowane na tytoń i papierosy oraz wiele innych artykułów szkolnych i biurowych

PROWINCJA ZA ZALICZENIEM

**Powszechna Spółdzielnia „PRACA” w Krakowie**

poleca artykuły: żywnościowe, gospodarcze  
dostarcza artykuły: na karty żywnościowe  
posiada: 25 sklepów spożywczych

Krowoderska 51  
Karmelicka 27  
Juliusza Lea 11 b  
Czarodziejska 52  
Mogilska 53  
Czapskich 1  
Szczepańska 4  
Juliusza Lea 12 b  
Krakowska 14

Dietla 75  
Linanowskiego 9  
plac Szczepański 1  
Mazowiecka 45  
Senatorska 13  
Sławska 24  
Krowoderska 22  
Karmelicka 70  
Karmelicka 9

Słonki-wicza 2  
Bracka 9  
Ursynowska 59  
Starowiśna 13  
Kasim. Wielkiego 65  
Kościuski 50  
Krowoderska 24  
plac Szczepański 8

5 sklepów branzowych

595kr

Sklepy z porcelaną, szkłem, emalą, kamionką — hurt i detal — Szewska 20 i Senatorska 7. — Sklep galanterii porcelanowej — Szewska 25. — Piekarnia — ulica Meiselsa L. 6. — Drogeria — ul. Zwirzyńska 27. — Sklep kolosowy — Rynek Główny 15. — Kioski i kawiarnie w sklepach branzowych z 10% rabatu oraz z bezpłatnej biblioteki

Wszystkim naszym Szanownym Klientom życzy Wesołych Świąt

**„TECZA”**

**FABRYKA I FARBNIARNA**

TELEFON 560-41

CZARNOWIEJSKA 74  
RYNEK GŁÓWNY 34  
KARMELICKA 1  
ZWIRZYŃIECKA 17

523kr

WSZYSTKIM P. T. ODBIORCOM SKŁADA SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Firma:

**ANTONI ROTHE**

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH I PIERNIKÓW MIODOWYCH  
KRAKÓW, ul. Sławkowska 20

608g

NOWOCZESNE ŁÓŻKA METALOWE ŁÓŻECZKA DZIECIECIE, WKŁADY SIATKOWE DO ŁÓŻEK POLECA

Stanię w Proszelki

(Dawniej firma A. Pogorzelski)

KRAKÓW ŚW. ŁAZARZA NR. 8.  
Telefon nr 585-84

408g

**BIURO TECHNICZNO-HANDELNE „ESKA”**

POLECA ARTYKUŁY GOSPODARCZE

KRAKÓW, RYNEK KLEPARSKI nr 1. TELEFON 556 90  
ODDZIAŁ: JAROSŁAW, OSTROGSKICH 2. TELEFON 154

423kr

Serdeczne życzenia Świąteczne swoim P. T. Klientom składa

Konces. Zakład Instalacyjny

**ANTONI LASEK**

KRAKÓW, ul. Dietla 61

Telefon 582-65

561kr

WIELKI WYBOR LOSÓW do 49 Loterii

tylko

w Kolekturze Nr. 144

Dobrosławy KRZEMIŃSKIEJ

Centrala Kraków, Rynek Gł 20

Oddziały: Kraków, ulica Topolowa L. 9 (Drogerja)  
Kraków, Kazimierza Wielkiego 59

623-kr



LAB. L. KOŁEJKA WARTYZAWA-ŁÓDŹ, ANDRZEJA TRUGA 51

570-kr

**Polska Zakład Oczyszczalni Sp. Pracy z o. u.**

KRAKÓW, Rynek Główny 12  
Telefon nr 550 04

WYKONUJE PO CENACH NAJNIŻSZYCH

UBRANIA, PŁASZCZE, KOSTIUMY, MUNDURY, CZAPKI WOJSKOWE I CYWILNE — W SKLEPIE PRZYBORY WOJSKOWE SZYBKO I SOLIDNIE  
Wejście do warsztatu przez sklep

P. T. Klientom zasyłamy życzenia Świąteczne i Noworoczne!

606g

**FABRYKA GILZ „OMEGA”**

ul. EDWARD KELUS

KRAKÓW, Krowoderska L. 4.

Telefon 518-0

poleca gilzy (tutki) białe i złote najlepszej jakości z potrójną ilością waty Prowincja za zaliczeniem

599g

**„Cukernia Ziemiańska”**

KRAKÓW, ul. Mikołajska L. 5

TELEFON 563-25

Poleca PIERWSZORZĘDNE! JAKOŚĆ! CIASTKA, TORTY MAKOWE, SEROWCE, CIĄBKI, PIERNIKI ORAZ CIASTA RÓŻNEGO GATUNKU

P. T. Odbiorcom zasyłamy życzenia Świąteczne

517g

**HARMONIE**

AKORDEONY FISHARMONIE

STROJENIE GRUNTOWNE, DORABIA BASSY, SEKUNDY, GŁOSY, MECHANIKI, REGISTRY, MIECHY

DŁUGOLETNI STROICIEL CZESKIEJ FABRYKI HARMONII

HARMONIKI OSTNE STRO X TUZINOWO

KRAKÓW, Stradom 25, m. 3

596g

**SALON FUTER**

KUDZIA ANTONI, KRAKÓW,

ulica Grodzka nr 2

Składa swoim P. T. Klientom życzenia Świąteczne i Noworoczne

529g

Ogłasza c e się w „tchu”

**CENTRALA GOSPODARCZA SPÓŁDZIELNI PRACY WYTWÓRCZEJ**

ODDZIAŁ W KRAKOWIE  
UL. POŁOCKIEGO 18 — TEL 563 44

WYTWÓRNIA DREWNIĄKÓW ZIMOWYCH, WIOSENNYCH I LETNICH, PANTOFELI RANNYCH SKÓRZANYCH I FILCOWYCH ORAZ TRYKOTAŻY

311g



503-kr



# Druga porażka hokeistów Cracovii

## KTH-Cracovia 4:3, (0:1, 2:1, 2:1)

Drugie spotkanie Cracovii z K. T. H. — i tym razem przyniosło mistrzowi Polski porażkę, — porażkę jednak nie zasłużoną, gdyż Cracovia miała w dniu wczorajszym więcej z gry i więcej pozycji — lecz i więcej pecha. Dość powiedzieć, że gdyby **Więcek** wykorzystał wszystkie pozycje, które miał, będąc sam na sam z bramkarzem, — wynik byłby właśnie przeciwny.

Ale — krążek, tak jak piłka — jest okrągły i w hokeju też musi się mieć przelotowy lut szczęścia.

Cracovia wystąpiła do tego spotkania wzmocniona **Kasprzyckim**, który swoim spokojem i przegromnym impetem, wprowadza tempo gry na lodowisko, — które we wczorajszym meczu było — śmiało rzecz można — miejscami zabójcze! Osobna wzmianka należy się, z meczu na mecz poprawiającemu się **Wołkowskiemu**, który jest niemal o klasę lepszy jak w roku ubiegłym. Jego tryb życia, prowadzony od szeregu miesięcy, — prawdziwie po sportowemu — przyniósł w efekcie rezultaty. **Wołkowski** za kilka meczy, przy pilnym treningu, będzie starym **Wołkowskim** sprzed 6 laty.

**Marchewczyk** — jak zwykle niebezpieczny, zwłaszcza jego strzały ze skrzydła, są kapitalne. Reszta zawodników musi jeszcze dużo trenować, — jazda, jazda i jeszcze raz jazda. Oto podstawowe rzeczy, które tym młodym brakują. Z nich najlepszy jest obecnie **Więcek**, któremu brak tylko dokładnych strzałów, względnie szczęścia w tychże.

Drużyna KTH w obu meczach mile zadziwiła. Zademonstrowała przede wszystkim doskonałe zgranie i współpracę ataku, a wiadomo, że najlepszą obroną jest dobry atak. Tu na pierwszy plan wybijał się doskonały — jak na nasze warunki — **Burda**. Dzielnie sekundował mu **Czorych** i **Nowak**. Ci trzej stanowili najlepszą część drużyny i pojawienie się ich na lodzie nosiło zawsze zarodek bramki. **Burda** swymi przebojami wprost porwał publiczność — która go też gorąco oklaskiwała.

Obrona nie nadzwyczajna, a **Muzyński** nieco za ostry, nadużywał siły fizycznej.

Bramkarz spełnił swe zadanie bez zarzutu.

Przebieg gry był następujący:

W pierwszej tercji po 8 minutach wzajemnych ataków, **Wołkowski** z przeboju zdobywa pierwszą bramkę dla Cracovii. **Burda** pięknie przechodzi

**Marchewczyka** broni ładnie bramkarz. Na odwrót przeboj **Burdy** w ładnym stylu **Maciejko**. I znowu przeboj **Burdy** odbija **Maciejko** a **Więcek** będąc sam na sam z bramkarzem strzela mu na kółko. Obaj bramkarze mają teraz pole do popisu; to **Maciejko** ślicznie broni, to znowu **Więcek** strzela w bramkarza. Wreszcie **Burda** strzela pierwszy

punkt 2 minuty kiedy **Marchewczyk** z przeboju zmniejsza wynik na 4:3. Po zmianie stron w trzeciej tercji Cracovia jest etale w ataku i przynosiła niemiłosiernie krynicznan, nie jest jednak w stanie zmienić wyniku.

Następuje rzut kamny przeciwko Cracovii za rzucenie kijka przez **Maciejkę** pod nogi atakującego **Burdy**. Tenże strzela karnego, którego broni **Maciejko**. Na odwrót za podłożenie kijka **Kowalskiemu**, bije on rzut karny, który odbija się od bandy a dobitkę sędziowie — zresztą w myśl przepisów — nie uznają.

Ataki Cracovii nie przyniosły jednak żadnej zmiany wyniku i mistrz Polski schodzi z boiska pokonany.

Sędziowali pp. **Błachut** i **Kochański**, którzy na tym meczu zdawali egzamin sędziowski. Swymi rozstrzygnięciami wprowadzali jednak chaos, z którego sami nie wiedzieli jak wyjść. Stąd ich ciągle zapytywania u głównego sędziego i stąd ciągłe nieporozumienia na lodzie. Ale — nowe przepisy — nowi ludzie. Na razie wskutek tego, cierpią drużyny. Publiczność mniej jak dnia poprzedniego.

Z. Chr.

Wszystkim Czytelnikom oraz Sympatykom naszego Działu Sportowego składamy serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

dzi lecz **Maciejko** sprzyja szczęściu i broni w ładnym stylu kilka jego niebezpiecznych przebojów. W drugiej tercji już w pierwszej minucie gry **Wołkowski** pięknie się przebija przez obronę, oddaje **Marchewczykowi**, który podwyższa na 2:0 dla Cracovii.

Znowu atak Cracovii lecz strzał

punkt dla KTH. Po 3 minutach gry **Czorych** wyciągnął **Maciejkę** z bramki i wyrównał na 2:2.

Trzecia tercja przynosi zmianę. Mimo, że Cracovia jest stale w ataku **Burda** przerywa się i strzela trzecią bramkę a za chwilę ten sam gracz podwyższa na 4:2. Nie upływa jed-

## Łamigłówka świąteczna

Wybitni organizatorzy sportu krakowskiego, wiodącego obecnie prym w Polsce nadesłali do Redakcji „Echa Krakowa”, życzenia jak najpiękniejszego rozwoju działu sportowego naszego pisma. Tak się dziwnie złożyło, że wszystkie te osobistości podpisały się anonimowo, a mianowicie nazwiska swe ukryły po przeważnej części w tekście żartobliwych wierszyków ułożonych o sobie samych.

Nam nie sprawiło oczywiście najmniejszej trudności rozpoznanie miłych sympatyków „Echa”, sądzimy natomiast, że Czytelnicy w okresie dni Świątecznych pobawią się trochę, rozwiązaniem tej łamigłówki sportowej. Aby nikogo nie urazić „pod względem ważności” zaznaczamy, że nazwiska „tajemniczych” organizatorów podane są w kolejności alfabetycznej, a dla ułatwienia zadania Czytelnikom, wyrazy, w których ukryto części nazwisk wydrukowane są tłustym drukiem.

Dziękując za nadesłane życzenia odwzajemniamy się tradycyjnym — hip, hip — hurra — na cześć „wodzów” sportu krakowskiego!

W I numerze, poświęconym podamy rozwiązanie.

Znamy mnie dobrze w mieście Krakowie brat mój to pływak, ja zaś nie powiem abym się wstawiał czymś na boisku powagę za to mam niezłym biskup — postawę wzniosłą, lysawa głowa... Bodażby wkrótce z niej myśli nowe wyczarowały nam lodowisko... „Lulu” za młodu-m nosił przewisko.

Z **Habdankiem** coś-niecoś mam przeciwny „Echu” zajmuję biegun i wiersz do wiersza skrzętnie zbieram. prowadząc swojej redakcji kierat. Zdaże się, że jest „Wisły”

stronnikiem no i piłkarską piszę kronikę.

W „wielkim” i „małym” robię tenis, zwyciężalem dawniej, patałaszę dzisiaj. Na rozstąpienie bywam stale chory i wiodę często nierozsądne spory: jak **Kała** z **Abiem**. Chociaż grać nie umiem, znamy mnie także i w szachistów tłumie

Pałeczka, tylko no i dysk ktoś może mieć dziś z tego zyski! Ja tylko, bom jest **morus-maz** muszę nad **KOZL'em** rządzić wciąży

Widziałem jak ongiś grała „**Jutrzenka**”, rekord prezesur mam w swoich rękach; nie lubię tańca i wódki czystej, wymowę za to mam jak **minister**.

Spooglądam bacznie okiem **Żurawia** jak się ma działwa wybornie sprawia nagród i mistrzostw zmuszać bez liku Grono seniorów no i młodzików liczy już dzisiaj tysiąc i więcej brak mi jest tylko stale pieniędzy...

## „Krakus” wicemistrzem Krakowa w tenisie stołowym

Ostatnie spotkania o drużynowe mistrzostwo Krakowa w tenisie stołowym, dały już prawie całkowite wyjaśnienia.

Bezapelacyjnym mistrzem jest **KS Cracovia**, a wicemistrzostwo zapewnił sobie **KTS Krakus**, dzięki zwycięstwom z **AZS-em** i **TS Wisłą**; o spadku zaś do B-klasy walczyć będą **AZS** i **Garbarnia**.

Najtrudniej jest obecnie ustalić „środek” tabeli, gdzie **HKS**, **Prądniczanka**, **Wisła** i **Groble** walczą o zdobycie lepszego miejsca.

W sobotnich i niedzielnych grywkach, zanotować

dziatki, do których należą: wysoka przegrana **AZS-u** z **Garbarnią**, **Grobli** z **HKS-em** i porażka **Garbarni** z **Wisłą**.

Techniczne wyniki zawodów są następujące:

### HKS—GROBLE 7:2

Nieoczekiwane, choć zupełnie zasłużone zwycięstwo ambitnych harcerzy. Zespół **Grobli** był bardzo słaby i tylko **Bezwiński** grał na poziomie. Natomiast w drużynie **HKS-u** wszyscy zagrali dobrze, o czym świadczy najlepiej wysoki wynik.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: **Grafi** (3), **Szalał** (2) i **Lisliński II** (2);

## Stan pogody w Zakopanem

W Zakopanem utrzymuje się od szeregu dni piękna słoneczna pogoda o temperaturze około —15°. Barometr okazuje tendencję zwyżkową, zapowiadając dalsze utrzymanie pogody.

Warunki narciarskie dobre na **Hali Gąsienicowej** i jej najbliższym otoczeniu. Dobre zjazdy na **Beskidzie**, na **Hali Goryczkowej** i **Kondratowej**, gorsze na **Czerwonych Wierchach**, **Dolnie Małej Łąki**, **Miętusiej**, **Kościeliskiej** i **Chochołowskiej**.

Idealne są natomiast warunki dla turystyki zimowej. Dobra temperatura (około —6°), silne słońce, brak wiatrów i szren pozwalają w pełni wyzyskać możliwości odzucia wypraw wysokogórskich.

dla pokonanych: **Bezwiński** (2). Mimo wysokiego wyniku, wszystkie partie miały bardzo zacięty charakter. Rozegrano bowiem — na dzień dobry — osiem trzechsetowych spotkań.

### KRAKUS—AZS 6:3

Zwycięski punkt uzyskany w tym spotkaniu przyczynił się niewątpliwie do zapewnienia **Krakusowi** tytułu wicemistrza Krakowa. Wynik mógłby jednak brzmieć inaczej, lecz **Krakus** wzmocniony doświadczeniem **Cluprykiem**, wygrał mecz zdecydowanie. Punkty dla **Krakusa** uzyskali: **Clupryk** (3), **Giergiel** (2), **Paszkowski** (1). Dla **AZS-u** — **Tarczałowicz** i **Slusarczyk**.

Zainteresowanie zawodami było tak „duże”, że na widowni był i widz (słownie: jeden widz)!

### WISŁA—GARBARNIA 5:4

Nikt nie spodziewał się zwycięstwa **Wisły** na „obcym terenie”, tym bardziej, że **Wisła** przystąpiła do spotkania jedynie z dwoma zawodnikami, oddając z góry trzy punkty walki-overem. Gra mimo to była do samego końca nierozstrzygnięta. Dopiero przy stanie 4:4 — **Zak** (**Wisła**) zwycięża niespodziewanie **Grochota** (**Garbarnia**) 21:15, 8:21, 21:17 i ustala wynik dnia — 5:4 dla **Wisły**, dla której punkty zdobyli: **Zak** (3), i **Giergiel** (2), dla **Garbarni** zaś **Grochot**.

### GARBARNIA—AZS 7:2

Do zwycięstwa **Garbarni** przyczynili się **Grochot** (3), **Pawłowicz** (2) i **Ignaczak** (2). Dla akademików punkty zdobyli **Slusarczyk** i **Tarczałowicz**.

Zainteresowanie zawodami dość duże.

### KRAKUS—WISŁA 6:3

Piękne zwycięstwo **Krakusa**. Po zwycięstwie nad **AZS-em**, mecz ten zapewnił **Krakusowi** bezapelacyjne wicemistrzostwo naszego okręgu.

Dla **Krakusa** cenne punkty uzyskali: **Paszkowski** (2), **Clupryk** (2) i **Giergiel** (2); dla **Wisły**: **Gracz** (1) i **Giergiel** (2).

Należy nadmienić o pięknym sukcesie żyłkowego **Gracza** (**Wisła**), który pokonał **Clupryka** (19:21, 21:14, 21:17). Spotkanie to było najpiękniejszą partią dnia.

Wyniki z meczów:

Cracovia—Prądniczanka

Groble—Prądniczanka

Cracovia—HKS

podamy łącznie z tabelką mistrzostw w numerze świątecznym.

(Pol.)

## Koncert życzeń „Echa”

Hallo! Hallo! Tu Gwiazdkowe Radio „Echa” na wszystkie polskie rozgłośnie sportowe. Nadajemy „Koncert Życzeń” dla naszych sportowców.

Najlepszymu piłkarzowi Polski — **Cracowii** (**Wisła**) — przesyłamy płytę: „Jak już popię, to już popię...”

Prawoskrzydłowy **Wisły** **Giergiel** — usłyszysz żydną arję z opery **Halévy**-ego pt. „**Żydówka**”.

Był (ic) ki — **Bramkarz Cracovii** — w... **Wszystkie Ryb** (ic) ki śpią w jeziorze

...acyjny bramkarz Polski — **Brom** — płytę „**Opium**”

...a **Peterek** ze **Śląska** usłyszysz piosenkę „**Lebt wohl Peter** (ek)”.

**Walasiewiczównę** przesyłamy piękny walc angielski „**Przemięto z wiatrem**”.

Piłkarz **Garbarni** — **Rakoczy** — usłyszysz „**Rakoczy-marsz**”.

...a jego kolega klubowy — **Ignaczak** — tango „**W miłości jest zawsze I (g) naczaj**”.

Długonogiemu **Parpanowi** z **Cracovii** przesyłamy płytę „**Takie nożki to mażątek**”.

Trzem sportowcom dyskwalifikowanym za udział w drużynach niemieckich — „**Były sobie świnki trzy**”.

Flanek (**Wisła**) — usłyszysz dawny przeboj „**Już taki jestem zimny drafi** i marsza koszyńców.

Prezesowi **TS Wisła** **Orzelskiemu** — przesyłamy jak zwykle piosenkę — „**Płynie Wisła, płynie**...”

**Różankowskiemu** (**Cracovia**) — „**Upię się warto**”.

**Jędrzejowskiej J.** „**Szkoda twoich łez dziewczynco**”.

Zdyskwalifikowanej **Leątkównę** — (**Wisła**) — „**Ja mam czas ja poczekam**”.

Inż. **Buźwidowi** włoską pieśń — „**Płyn barko moja**”

**Chruścińskiemu** — „**Zawi dły mnie sny synku mój, więc spełnij je ty**...”

**Redaktor Rotler** usłyszysz przeboje z filmu „**Pan Redaktor szaleje**”.

**Dyr. Żur** (prezes **Cracovii**) „**Cracoviaczek**, ci ja”.

**Red. Grzybowski** przesyła **redaktorowi Habdzie** w ziemian za portret płytę „**Kto cię będzie kochał, tak jak ja**”.

Z powodu opuszczenia **Zakopanego** przez **Stanisława Marusarza**, nadajemy pieśń „**Góralu czy ci nie żal, odchodzić od stron ojczystych**”.

**Hakeista Roch-Kowalski** (**Cracovia**) usłyszysz płytę „**Młodość musi się wyszumieć**”.

**Wółkowski** (**Cracovia**) — „**Najlepiej w głowie mieć szum**”

**Cholewa** (**Wisła**) „**Wrócił do mnie wrócił**”.

...a starszy jego kolega klubowy **Artur** „**Co mi zostało z tych lat**...”

Z okazji budowy **Stadionu Sportowego** przez **Zwierzyniecki** **KS** nadajemy płytę — „**Trzynaście cegieł**”.

...a popularnemu ciężkoatlecie **Bajorkowi** tango — „**Przytul, uściśnij, pocałuj**...”.

Kierownik sekcji juniorów **KS Cracovia** **Książek**, usłyszysz piosenkę „**Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje**...”

**Dr Stoczek** (**Wisła**) — „**Nie płacz Baby**”.

**Malczyk A.** (**Cracovia**) — „**Po kieliszku pierwszym jest mi lepiej**”.

**Red. Statter** — „**Piosnkę znam tylko jedną**”.

**Jabłoński I** (**Cracovia**) — „**Po co, na co tak męczysz się na daremnie pracą**...”

**Horala** „**Czy pan (i) umie grać w Yo-Yo**...”

Dla **TS Wisły** nadajemy ludową piosenkę — „**Miała baba Kohuta**”.

**Krakowskiemu** **Związkowi Pływackiemu** — „**Hej, tam w polu jezioro**”

**Sekcji Imprezowej KS Cracovia** „**Grunt to rodzinka**”.

...a pułkownikowi **Reymanowi** z okazji otwarcia bokserkiej hali sportowej — „**Oto dziś dzień krwi i chwały**”.

**Barwiński** zaś (dawniej **TS Tarnovia**) dla **KS Cracovii** „**Musisz moja być**”.

**Sekcja Hokejowa KS Cracovia** — swojemu zawodnikowi **Ursonowi** — „**Czekam cię**”.

**Jakubik** (**Garbarnia**), usłyszysz piosenkę „**Pije Kuba do Jaku (bika)**”

Przewodniczący **WG** i **D KZOPR** — **Groycki** — piosenki z filmu „**Ja tu rządę**”

**Skonecki** — „**Hej ho, hej ho, do pracy by się szło**”.

Wszystkim sędziom piłkarskim przesyłamy płytę „**Ja lubię gwizdać**”.

Na tym kończymy tegoroczny koncert życzeń.

Płytę dostarczył jeden z naszych współpracowników.

# DODATEK ŚWIĄTECZNY

DZIENNIKA POPOŁUDNIOW.

KRAKOWA



NARVIK

LENINO

WŁADYSŁAW MACHEJEK

## Hejnał gra gwiazdę ojczystą

Więc czołem pochodów były pieśń, ogień i zgliszcza.  
Nad Krakowem błękitnawa choina. Rzeczpospolitą gra Hejnał  
na cztery strony świata, jak prowadziła gwiazda ojczysta,  
w race wiatrów dobrych i złych, w cztery drżenia.

Powiedzieli, że biegun, że step, że piach szczerzy  
są brzegiem ocalenia tym samym, co brzeg Wisty.  
Hejnał grał rozkazy, Hejnał wypalał pierwszą literę —  
Gwiazdę czułą, co na zwiady śmigłem wyszła.

Moi żołnierze, synowie twardych, niepodległych dróg,  
gwiazdkę na karabin, jak losy swojej głowy...!  
Podnieście ją w wigilijną noc z taśmy waszych nóg;  
teraz z nią na zachód w czas od łun purpurowy!

Wy spod Lenino, niosąc ogień, wodę i powietrze,  
Wy z Narwiku, Cassino, Warszawy o każdym czasie  
słuchacie: z klęsk do kolan zwałonych i złowieszczych  
wykruszyła się gwiazda od wschodu... Narodziła nam się...

Zapaliła się od ziemskich gwiazd, gdyśmy po boju  
czapki i hełmy zdejmowali i ortu dali imię: patriotyzm.  
Dziś Hejnał gra te siedem gór i lasów jako lata znoju  
i znów łamie się gwiazdą z nami, ciepłą jak dotyk.

CASSINO

WARSZAWA



POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Prez. STEFAN WOLAS

# Wkład pracowników miejskich w dzieło odbudowy miasta

## ZNACZENIE I ROLA PRACY

W społeczeństwie polskim, żyjącym tradycjami epoki romantycznej, istnieje silny kult bohaterów, którzy z bronią w ręku walczyli i ginęli za nai-

wspólnym mozołem i trudem. I stąd też pochodzi znaczenie i waga pracy.

## ZROZUMIENIE ZNACZENIA PRACY I OBOWIĄZKÓW U PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Jako kierownik administracji miejskiej w Krakowie muszę z zadowoleniem podkreślić, że większość pracowników miejskich, bez względu na rodzaj wykonywanej pracy, na stanowisko, wykształcenie itp. zdaje sobie sprawę ze swych obowiązków wobec Państwa, Gminy miasta Krakowa i z tych obowiązków, w miarę swych sił, stara się jak najsumienniej wywiązać. Nie zraża ich niskie uposażenie, z trudem wystarczające na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb, ani ciężkie warunki pracy i jakże często brak uznania wśród otoczenia. W zwartym szeregu, bezimienni, pełnią swój codzienny obowiązek w służbie miasta Krakowa.

## REZULTATY PRACY SAMORZĄDU MIEJSKIEGO

Brak miejsca nie pozwala mi na składanie szczegółowego sprawozdania z przebiegu prac i osiągnięć Zarządu Miejskiego, które są sumą wysiłków i poczynań wszystkich pracowników miejskich. Ograniczę się zatem do przytoczenia kilku wyrywkowych przykładów.

A więc w okresie od marca do września 1946 r. odremontowano gruntownie: oddano do użytku 28, zniszczonych działaniami wojennymi i kwaterunkiem wojskowym, budynków szkolnych; dziesiątki sal szkolnych rozbrzmiewa na nowo gwarem dziecięcych głosów.

W dniu 31 sierpnia 1946 r. przejęła Gmina od poprzedniej dyrekcji „Stary Teatr” jako drugi teatr miejski, przy czym rozgraniczono działalność

obu tych teatrów w ten sposób, że „Stary Teatr” przeznaczono dla twórczości współczesnej, podczas gdy Teatr im. J. Słowackiego jest teatrem reprezentacyjnym dla wielkiego repertuaru. W chwili przejścia obie sale „Starego Teatru” znajdowały się w stanie kompletnego zniszczenia i nie nadawały się do dalszego użytku; przeprowadzono przeto stosowny remont, a w szczególności zmieniono instalacje elektryczne, zbudowano amfiteatralne wzniesienie widowni na dużej sali, wykonano adaptacje dla polepszenia akustyki oraz przerobiono sceny w obu salach. „Stary Teatr” rozpoczął służbę na polu podnoszenia kultury społeczeństwa krakowskiego.

W czasie od 1 maja do 30 września 1946 r. przeprowadzono gruntowny remont 14 budynków, służących celom zdrowia publicznego. W szczególności w budynku Szpitali Miejskich, przy ul. Prądnickiej, dobudowano 2 sale chorych, zbudowano salę operacyjną oraz kostnicę z salą sekcijną; uzupełniono wyposażenie szpitala w sprzęt szpitalny, lekarski, w bieliznę i pościel. Uruchomiono oddział gruźlicy chirurgicznej i dziecięcej oraz zaangażowano wybitnych lekarzy specjalistów. Nadto prowadzono roboty remontowe w głównym budynku Szpitali Miejskich, przy ul. Skawińskiej 8. Po oddaniu tego budynku do użytku, szereg chorych znajduje tu opiekę lekarską. Przy Miejskim Ośrodku Zdrowia I, pl. św. Ducha 3, utworzono 8 poradni; dalej uruchomiono Miejski Ośrodek Zdrowia II, przy ul. Skawińskiej 8 oraz Miejski Ośrodek Zdrowia III w Bronowicach. Walka z chorobami i rozłoczenie opieki nad stanem zdrowotnym mieszkańców miasta postąpiły silnie naprzód.

W dniu 27 października 1946 r. oddano do użytku publicznego IV Most na Wiśle im. Tadeusza Kościuszki. Przy budowie tego mostu zużyto 290 ton stali mostowej, 8 ton żelaza do betonu, 2.600 kg farby rdzo-ochronnej, 700 m sześciennych drzewa, 140 m sześciennych betonu i żelazo-betonu, 600 m kwadr. bruku i gliny bitumicznej, 64 ton asfaltu lanego; koszt robót wyniósł 20.200.000 zł, a ogólna ilość przepracowanych robotniko-godzin wynosi 37.000 jednostek. W toku są roboty koło konstrukcji stalowej III Mostu na Wiśle oraz prace nad wykonaniem projektu szczegółowego odbudowy tego mostu; wreszcie opracowano warunki techniczne do wierzeń próbnych pod fundamenty podpór Mostu Dębickiego. Dotychczasowy koszt robót przy wszystkich 3 mostach razem wyniósł 30.621.000 zł.

W związku z odbudową IV Mostu na Wiśle przebudowano ul. Stradom, ul. Krakowską i ul. Legionów. Łącznie z przebudową ulic zrealizowano połączenie normalną linią tramwajową ul. św. Gertrudy z ul. Kalwaryjską w Podgórzcu przez IV most. Ponieważ linia wąskotorowa w ul. Stradom i w ul. Krakowskiej jest nadal nieodzownie potrzebna ze względów komunikacji publicznej, przeto pomieszczono torry wąskie wewnątrz torów normalnych, umożliwiając ruch tak wąskotorowych, jak i normalno-torowych tramwajów w tych ulicach. Równocześnie dokonano poszerzenia jezdni na obustronnych rampach mostowych tj. w ul. Krakowskiej i w ul. Legionów. Roboty drogowo-tramwajowe rozpoczęto z początkiem maja a ukończono z końcem października 1946 r.

Koszt robót drogowych wyniósł łącznie 4.000.000 zł. W dniu 27 października oddano do użytku publicznego nowe linie tramwajowe Borek Fałęcki — Bronowice i Borek Fałęcki — Rakowice. W związku z budową nowych linii tramwajowych zawieszono przewód jezdny na przesterżni od ul. Kalwaryjskiej do pl. Wolnica oraz założono 2 zwrotnice elektryczne.

W trosce o wygląd estetyczny miasta zniesiono wszystkie żelbetonowe zapory przeciwczołgowe, pozostawiając z czasów okupanta niemieckiego, oraz zasypało sztuczne sadzawki.

Celem uporządkowania miasta zdecydowano usunięcie handlu starzyzną zw. „tandety” z ul. Szerokiej i ulic przyległych na terenie koło Miejskiej Hali Targowej; w związku z tym przeprowadzono odpowiednie roboty niwelacyjne. W najbliższej przyszłości powstanie na tym placu około 1000 stanowisk handlowych (stoisk i budek).

W Elektrowni Miejskiej, zniszczonej przez okupanta niemieckiego, przeprowadzono w ciągu 1946 r. cały szereg poważnych robót, a mianowicie naprawiono gruntownie 3 chłodnie kominowe, zainstalowano nową pompę, zasilającą kotły wysokopreż-

ne z napędem elektrycznym, zrewidowano turbogenerator nr V oraz turbogenerator nr VI, uruchomiono kocioł nr XI oraz stację transformatorową wraz z siecią rozdzielczą na Wol. Justowskiej, w Węgrzcach Wielkich, Sułkowie i Jugowicach. Wykonano sieć rozdzielczą w gminach Wola Justowska, Wrzawice, Łąkiwniki, Krzesławice i Siersza. Ogółem połączono z siecią rozdzielczą Elektrowni Miejskiej w Krakowie 13 gmin z terenu powiatu krakowskiego i bocheńskiego.

W zakresie oświetlenia publicznego zainstalowano — w czasie od 1 lipca do 30 listopada 1946 r. — 356 nowych lamp ulicznych na terenie całego miasta, łącznie z gminami przyległymi oraz 702 nowych latarni orientacyjnych.

Gazownia Miejska przeprowadziła w 1946 r. montaż generatora nr I, remont generatora nr II oraz bocznicy kolejowej, odremontowała piec wylórcze nr VI i VII, przeprowadziła montaż 2 nowych pieców gazu generatorowego, zamontowała nowy chłodnik „Reutera” a przede wszystkim ukończyła montaż i rozpałała 2 nowe piece wylórcze o wydajności 20.000 m sześć./24 godz.; uruchomienie tych pieców pozwoliło na zwiększenie produkcji gazu prawie o 50%. Z drobniejszych robót wykonano szereg napraw w generatorach i piecowach, wymieniono rurociągi urządzeń gazowych, naprawiono ssaka wraz z maszyną parową oraz dolne zamknięcia pieców wylórczych. Dzięki tym robotom Gazownia Miejska może spełniać dalej swój obowiązek zaopatrywania miasta w gaz.

## WARUNKI FINANSOWE GMINY

Niejednokrotnie słyszy się głosy skarg na braki i niedociągnięcia, skargi czasem słuszne. Zaniedbania w mieście są duże; szereg realności, zniszczonych działaniami wojennymi, znajduje się w obliczu kompletnej ruiny na skutek wpływów atmosferycznych, szereg dróg dojazdowych do miasta jest zniszczonych itp. Przyczyną tego stanu rzeczy nie jest jednak brak obowiązkowości u pracowników miejskich, lecz ciężka sytuacja finansowa Gminy. W tej chwili źródłami finansowymi Gminy są podatki

rzeczowe tj. lokalowy, od nieruchomości i gruntowy, nieelastyczne, nie dające się stosować do potrzeb Gminy i zmian warunków gospodarczych, dalej podatek od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk, podatek od spożycia w lokalach gastronomicznych oraz wpływy z kart rejestracyjnych. Nadto Gmina ma prawo do nakładania innych podatków samoistnych, obwarowane całym szeregiem zastrzeżeń. W rezultacie źródła dochodowe Gminy są niedostateczne w stosunku do koniecznych wydatków; tak np. budżet administracyjny Gminy na rok 1946 zamyka się łącznym niedoborem w kwocie 50.000.000 zł. Z konieczności zatem, dla braku środków finansowych, nie można wykonać szeregu pilnych prac.

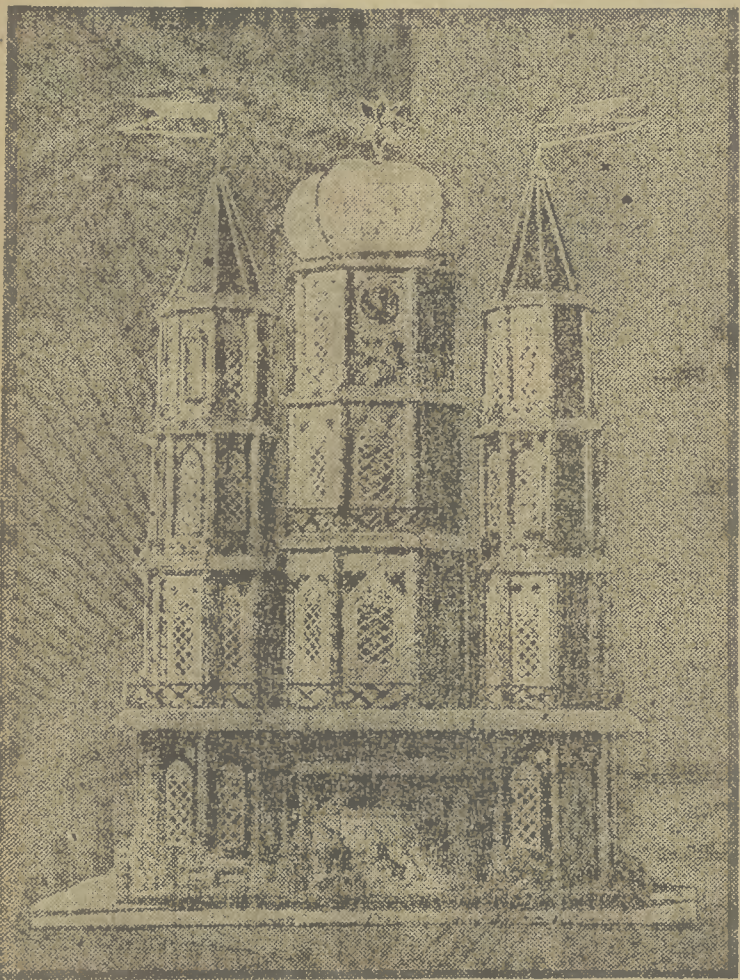
## APEL DO SPOŁECZEŃSTWA KRAKOWSKIEGO

Kończąc tych parę słów, zwracam się z gorącym apelem do wszystkich mieszkańców miasta, aby w zrozumieniu znaczenia i godności pracy, zdwoili swe wysiłki w pracy dla dobra Państwa i miasta. Aby zrozumieć, że praca jest zaszczytnym obowiązkiem każdego człowieka, obowiązkiem wynikającym z faktu życia w grupie społecznej. Niech miłość Ojczyzny wyraża się nie tylko w gotowości oddania życia za Polskę, ale również w gotowości życia i pracy dla Polski. Niech wreszcie w sercach wszystkich mieszkańców miasta rozgorzeje miłość do naszego grodu, będącego kolebką ducha i kultury polskiej. Niech wytworzy się zrozumienie, że naszym obowiązkiem jest utrzymać duchowy prymat naszego miasta, i dążyć do tego — w szlachetnej rywalizacji pracy i wysiłku — aby nasze miasto zajmowało pierwsze miejsce w Państwie pod każdym względem i w każdej dziedzinie życia, aby społeczeństwo krakowskie wniosło jak największy wkład we wspólne dzieło budowy demokratycznej Polski.

*Stefan Wolas*

świętsze ideały, za Polskę, Jej wolność i niepodległość, za wiarę, za idee demokratyczne. Brak natomiast zrozumienia i szacunku dla szarej, codziennej, konstruktywnej pracy przy budowie potęgi i dobrobytu Państwa. A tymczasem praca dla Państwa jest równie ważna i wielka, jak walka w jego obronie. Bohaterstwo w walce powinno być tylko przejawem wyjątkowym, uzależnionym od zagrożenia wolności Ojczyzny, praca zaś nad budową Państwa ma charakter trwały i nie jej przerwać nie powinno. Pracą budujemy Państwo, jego byt, wielkość i potęgę, w walce zaś o jej obronę bronimy Polskę, zbudowanej naszym

## Piękna tradycja w rodzinie krakowskiego robotnika



Doroczną atrakcją gwiazdkową w Krakowie jest słynny już nawet za granicą konkurs szopek. Znany w Krakowie był Roman Płatkiewicz, robotnik krakowski, który swe zamiłowania artystyczne i konstruktorskie „lokował” w budowaniu szopek, przynoszącym mu nagrody konkursowe.

Najbardziej udane egzemplarze znajdują się po dziś dzień na Wawelu i w zbiorach miejskich. Inne zakupione zostały do różnych miast polskich, a nawet wywiezione za granicę. Do ostatnich lat swego życia był Roman Płatkiewicz konserwatorem tych eks-

ponatów przy Zarządzie Miejskim Krakowa. Po śmierci Romana Płatkiewicza, syn jego Rudolf przejął tę piękną tradycję i nadal konstruuje piękne szopki, za które w roku zeszłym została mu przyznana nagroda na konkursie. W tym roku ob. Rudolf Płatkiewicz wykonał wspólnie ze swym kolegą Janem Drażkiewiczem wspaniałą szopkę, której ilustracje umieściliśmy powyżej. Życzymy wykonawcom podtrzymania pięknej tradycji i oczekujemy również pięknych szopek w latach następnych.

J. Z. Ł.

J. OZOREK

## BYŁO TAK...

czyli  
CZTERY PORY ROKU 1946

By świat ratować — (Świat po chorobie! Świat już nie może! Świat ledwie zipie!)  
— czterech ministrów, co może, robi:  
toczy obrady...

'A śnieżek sypie.

Zielona trawka! Zielony stół!  
'Czterech ministrów już ma nadzieję...  
'Czterech ministrów więc się mozoli —  
tocząc obrady...

'A deszczyk leje.

W słońcu rozżarzył się szal konferencji,  
kilkudziesięciu już dygnitarzy  
w sprawie pokoju coraz goręcej  
toczy obrady...

'A słońko praży.

A znów jesienią w Paryżu kino;  
smutnie traktacik drapie się w papier,  
lecz dyplomacja nadrabia miną  
— tocząc obrady...

'A deszczyk chłapie.

By świat ratować — (Świat po chorobie! Świat już ma dosyć! Świat ledwie zipie!)  
— wciąż dyplomacja, co może, robi:  
toczy obrady....

'A śnieżek sypie.

I konferencji wciąż coraz więcej,  
i argumenty i stąd, i stąd...  
Tak minął rokcek! Rok konferencji!  
Dobrze, że minął...

Wesołych Świąt!

Namaszczone oliwą ciała walczących lśniły w słońcu niczym figury z brązu. Obaj byli potężni i rozrośli.

Groźna i ponura twarz Liwiusza, ulubienca Cezara, wyrażała pewne zaciekawienie. Spod przmrużonych powiek śledził walczących gladiatorów i zagryzał wargi z chwilą, kiedy jeden z nich znajdował się w niebezpiecznej sytuacji. Obok patrycjusza stało grono gości. Prokonsul Klaudiusz, bogacz Druzus, piękna Julia i Scewinus przybyli niedawno z Afryki.

— Zdaje mi się, że przegrał zakład, Druzusie! — zawołał nagle Liwiusz — patrz: oto twój niewolnik oddech już stracił i ręce mu omdlały! Wiedziałem, że siłę ramion mojego Rufusa nikt długo oprzeć się nie zdoła! Będziesz mi winien 5 tysięcy sesterjsi.

— Zaczekaj, Liwiuszu! Widzę, że roztropność cię opuściła na stare lata! Walka nieskończona, a ty już domagasz się...

Dalsze słowa skonały na ustach pięknego młodzieńca. Oto jeden z gladiatorów rzucony został na ziemię. Przeciwnik przyduł piersi powalonego kolanami i położył mu ręce na gardle.

— Oto masz odpowiedź, Druzusie! — zaśmiał się Liwiusz — nie roztropność mię opuściła na stare lata, lecz ciebie gubi zarozumiałość! Mój Rufus jest niezwyciężony! Żelazo gnie jak trzcinę! Pod uderzeniem jego pięści wół pada martwy!

Druzus z przekleństwem skoczył ku gladiatorom.

— Zabiłeś go?

Rufus potrząsnął przecząco głową.

— Nie, panie! Omdlał tylko...

— A więc zabij!

Zwycięzca podniósł nań oczy przelekłe.

— Za co, panie?

Druzus tupnął gniewnie nogą o ziemię.

— Nie potrzebuję niewolnika słabego jak niewiasta! Rozkazuje ci zabić go!

— Panie! On jest mocny jak dąb. Tylko mniej szczęścia miał ode mnie! Szkoda człowieka!

— Rozkazuje ci zabić! Słyszysz?

Rufus milczał i trwał bez ruchu.

Druzus zwrócił się do gospodarza domu.

— Liwiuszu! Rozkaż swemu niewolnikowi, aby był mi posłusznym!

Liwiusz skinął niedbale głową.

— Rufusie! — rzekł — czyż, co ci szlachetny Druzus rozkazał!

A wtedy stała się rzecz dziwna. Gladiator zerwał się z klęzek i przypadł do nóg swemu panu. Oczy jego wyrażały gorącą prośbę. Muskularne ręce wyciągnęły się błagalnie.

## Aleksander Junosza Gladiator Nowela

— Nie żądam tego ode mnie, panie!

Liwiusz zmarszczył brwi.

— Powinowałam ci ten niewolnik? — zapytał ostro — znasz go?

— Nie znam, panie! Pierwszy raz widzę go w życiu! — brzmiała odpowiedź.

— A więc czemu się wahasz?

— To człowiek, panie!

— Milcz! — wrzasnął nagle Liwiusz — to niewolnik! Zabij go!

Rufus opuścił głowę.

— Nie zabiłem jeszcze żadnego człowieka, panie! — szepnął.

Zgromadzeni spojrzeli na siebie ze zdumieniem. Liwiusz zatrząsnął się z wściekłości.

— Nie zabiłeś, powiadasz? To zaczniesz od dzisiaj! Czyń swoją powinność!

— Daruj, panie! Religia mi zabrania! — rzekł wolnym głosem gladiator, oddychając głęboko.

Długa chwila trwała milczenie. Wreszcie Liwiusz zapytał zdławionym głosem:

— Jesteś chrześcijaninem?

— Tak, panie! — odparł Rufus z prostotą, patrząc nieustraszenie dumnemu patrycjuszowi w oczy.

Liwiusz skinął ręką. Na ten znak czterech niewolników stojących niczym kamienie posągi w czterech rogach cavaedium, otoczyło zwycięskiego gladiatora.

— Zamknąć go w podziemiach mego domu! Jutro rozszarpia jego członki cztery lwy nubijskie na arenie Colloseum!

— Panie! — odezwał się Rufus — mam żonę Marię i pięcioletniego synka! Pozwól mi pożegnać się z nimi!

— Nie! Weźcie go sprzed mych oczu! Precz!

Liwiusz pozostał sam.

— — — — —

Słońce powoli chyliło się ku zachodowi i złoty pęk promieni rzucało przez otwór umieszczony w górze nad atrium. Liwiusz siedział i dumiał. Niewesołe były jego myśli. Kariera faworyta cesarza została zachwiana. Oto w jego domu szerzył się kult zbrodniarzy! Najlepszy gladiator Rufus okazał się chrześcijaninem! Może zdąży już nawrócić innych? Może cała służba uległa tej przeklestej zarazie?

Wtem w oddali rozległ się tętent. Jakiś człowiek zdyszany w barwach dworskich zsunął się na ziemię.

— Gdzie Liwiusz? — krzyknął.

— W atrium! — brzmiała odpowiedź zarządcy, który ujął za cugle rumaka.

Dworak przemknął jak wicher przez vestibulum i zatrzymał się na progu atrium.

— Panie! — krzyknął z rozpaczą — ratuj cesarza i siebie! Polowa pretorianów zbuntowała się!

W pałacu wre walka! Część buntowników z niecnym Tyberiuszem na czele zmierza ku twemu domowi! Chęć twojej śmierci!

Liwiusz zerwał się z miejsca i klasnął w dłonie. W mgnieniu oka stanął przed nim majordomus.

— Zbierz wszystkich ludzi na cavaedium! — rozkazał patrycjusz — rozdaj niewolnikom krótkie miecze! Gladiatorzy niech obsadzą kwadrygi! Wyruszamy na pomoc cesarzowi!

Było jednak za późno. Przed domem rozległ się tętent koni i szcęk oręża. Powietrzem targnęły złowrogie okrzyki. Na kształt burzy wpadli pretorianie na cavaedium. Było ich dwudziestu.

— Gdzie Liwiusz?

— Dawać Liwiusza!

— Śmierć faworytowi cesarza!

Wtem otworzyły się nagle drzwi i stanął w nich patrycjusz.

Oczy jego patrzyły na wrogów dumnie i szyderczo.

— Oto jestem! — zawołał z uśmiechem. Odwaga zaimponowała pretorianom. Zatrzymali się. Tyberiusz wystąpił naprzód.

Tak wielka była potęga i siła Liwiusza, że wódz buntowników milczał długą chwilę, dygocząc jeno z wściekłości.

— Czego chcesz, wyzwoleniec? — bryzgnął pogardą patrycjusz.

— Twojej śmierci! — ryknął rozjuszony olbrzym.

— Przyjdź i weź!

To mówiąc Liwiusz cofnął się i błysnął mieczem. Na ten znak sześciu uzbrojonych gladiatorów wypadło z tablinum i runęło na Tyberiusza. Pretorianie skoczyli z pomocą swemu dowódcy. Miecz skrzyżował się z mieczem, sztylet ze sztyletem. Marmurowa podłoga atrium zarumieniła się krwią.

Liwiusz przyglądał się chwilę krwawym zapasom, wreszcie odrzucił togi i wpadł w tłum walczących.

Zmagania małej garstki obroń-

ców nie mogły jednak trwać długo. Zbyt wielka była przewaga napastników. Oto już dwóch gladiatorów padło nieżywych. Pozostali otoczyli Liwiusza dokonując cudów waleczności. Trzaskały hełmy niczym skorupy od jaj. Szczerbiły się miecze, pękały naramienniki pod naporem mięśni. Czterech pretorianów leżało w kałuży krwi własnej.

Tyberiusz walcząc z Liwiuszem błysnął tryumfująco oczyma i krzyknął:

— Żywcem brać! Zawieziemy Liwiusza w klatce do Colloseum na pokaz tłumowi!

Odpowiedział mu ryk zwyczajnych pretorianów. W mgnieniu oka wydarto broniącym się miecze i porzucono własny oręż. Rozpoczęły się ręczne zapasy. Gladiatorzy dobywali ostatka sił. Liwiusz płakał z bezsilnej wściekłości, mając ręce i nogi unieruchomione stalowym uściskiem kilku nastu dłoń. Z żalem pomyślał o Rufusie, który mógłby mu się teraz przydać.

Wtem... co to? W tłumie napastników powstało jakieś zamieszanie. Ktoś wrzasnął przeraźliwie, ktoś jęknął głucho, ktoś z łoskotem uderzył czołem o mar-

nać mój rozkaz i ocalić swą głowę.

— Religia mi zabrania!

— A czemu twoja religia nie zabroniła ci stanąć w mej obronie? Wszak wymordowałeś dziś więcej ludzi, aniżeli inni niewolnicy przez całe życie!

— Działaliśmy w obronie własnej, panie! Życie jest darem Boga i nie wolno go odbierać! Jeśli widzisz, panie, rękę skradającą się do twego serca aby zatopić w nim sztylet, możesz zabić! Dla zabawy zabijać nie wolno!

— Twój Bóg nazywa się Chrystus, nieprawdaż?

— Tak, panie.

— Dziwny jest ten Bóg.

— Mądry i dobry, panie!

Liwiusz zamyslił się, po czym westchnął, potrząsnął głową i rzekł:

— Słuchaj, Rufusie! Od dziś jesteś wyzwoleniec, a jako mój zbawca zasiądziesz przy uczcie, podczas której nadana ci będzie wolność! Jeśli chcesz mi służyć dalej, możesz pozostać! Uczynię cię dowódcą mojej kohorty.

Gladiator bez słowa ujął rękę Liwiusza i przycisnął do ust. Przez chwilę milczeli. Wtem Rufus odezwał się nieśmiało:

### WITOLD CHOJCZA

## SŁOWA

W głębi oceanów i mierzniem wiecznym spoczywają glazy  
W dziwne kształty ciosane pod ciężarem wód  
I milczą...

milczą również przebrzmiałe wyrazy  
W modlitewniku miłości, której żaden cud  
Nie wskrzesi...

była kiedyś płonąca i żywa,  
Rozedrgana słońcem, upojna, szczęśliwa...  
Dziś milczą martwe usta...

spłynęły wyrazy  
Jak echa gór stokrotne w niezmierzonej dali  
Gasnącym okrzykiem męki, bólu i konania,  
W blaskach zachodzącego słońca, co horyzont pał  
Zarzewiem buntu...

milczy serce jak milczą wciął glazy  
Ciosane w dziwne kształty pod ciężarem wód  
Na dnie morza...

milczy serce, którego nie wskrzesi  
żaden cud...

mur. Liwiusz wyteżył wzrok i po przez gęstwę ciał walczących dojrzał czysze potężne ramiona i pięści jak młoty kowalskie.

— Panie! Jestem! — zabrzmiał głos Rufusa.

Liwiusz załkał głucho i szarpnął się. Tyberiusz uderzył go w twarz i plunął w oczy.

Wtem całym atrium wstrząsnął wielokrotny okrzyk zgrozy. Oto straszliwa pięść Rufusa zawisła nad głową Tyberiusza i spadała jak piorun. Uderzenie było tak potężne, że hełm wyzwolenca pękł na dwoje wraz z czaszką. Liwiusz przymknął oczy. Pretorianie rzucili się do ucieczki. Kilku odważniejszych chwyciwszy miecze uderzyło na Rufusa. Głupcy! Zanim zdążyli wnieść ramiona do ciosu, legli z pogruchotanymi żebrami.

A Rufus szedł naprzód niczym huragan. Atrium trzęsło się od krzyków i wrzasków mordowanych mężów. Wreszcie garstka pretorianów gnana obłądnym strachem wyostała się do vestibulum a stamtąd na ulicę. Skoczywszy na konie odjechali w pełnym galopie.

Liwiusz podniósł się z ziemi i skinieniem ręki przywołał Rufusa. Przez długą chwilę patrzył nań w milczeniu. Rufus stał przed nim spokojnie ocierając dłońmi krew płynącą z czoła. Wreszcie patrycjusz krzyknął:

— Rufusie! Zdumiewasz mnie coraz bardziej! Kto wypuścił cię z więzienia?

Gladiator uśmiechnął się łagodnie i odparł:

— Moje dłonie, panie! Ustyszałem, że ci grozi niebezpieczeństwo i wylałem kraty, aby przyjść ci z pomocą!

— Na Jowisza! Przecież ja cię na śmierć skazałem!

— Wola twoja, panie! Jeśli karzesz umrę!

— Zaiste dziwny z ciebie człowiek Rufusie! Nie chciałeś zabić głupiego niewolnika, aby wyko-

— Panie! Jest już wieczór! Czy będę mógł wyjść z domu?

Liwiusz spojrział nań przenikliwie.

— Gardzisz ucztą? Na cześć twoją będzie odprawiona!

— Wróć szybko! — brzmiała cicha odpowiedź — tylko... ciężko mi na duszy! Modlitwy pragnę!

Liwiusz spuścił wzrok ku ziemi i zapytał z wahaniem w głosie:

— Czy takich... jak ja... też przyjmują do zgromadzenia chrześcijan?

— Panie! — zawołał Rufus składając dłonie w zachwyceniu. Ponurą i groźną twarz Liwiusza opromienił uśmiech szczęścia.

— A zatem... chodźmy! — rzekł. I poszli razem do katakumb.

Aleksander Junosza

### FRASZKA ŚWIĄTECZNA

Mama o wydatkach  
Mówiła pięć razy,  
Jakiś pan z urzędu  
Przyniósł trzy nakazy...

Tatus się zasmucił  
I boleśnie wdycha —  
Jak mówił poeci —  
Rzewnie wdycha z cicha...

— Czemuś tatus smutny? —  
Mówi Jas do taty  
— Bo oprócz opłatka —  
Mam liczne opłaty!

### STAN WYJĄTKOWY W TURCJI

Rząd turecki się okazał  
Bezkompromisowy:  
W całej Turcji ogłoszono  
Już stan wyjątkowy!

Rząd turecki wreszcie odkrył  
Prawdziwe oblicze,  
I uściślił opozycji  
Dość mocno i wściekle...

Objaw — zresztą — dziś na świecie  
Wcale to nie nowy!  
Więc dlaczego to nazywają  
Stanem wyjątkowym?!

B. BRZEZIŃSKI

## OKUPACYJNE kolendy

Podobnie jak prasa podziemna w okresie okupacji podtrzymywała na duchu gnębionych przez hitlerowskich zbirów Polaków, piosenki z aktualnym tekstem, których autorzy pozostali w większej części nieznanymi, śpiewane nieraz w ukryciu, zdobywały wielką popularność i krzepły ducha narodowego.

Kto nie pamięta takich piosenek, jak:

„Dzisiaj w Krakowie,  
Dzisiaj w Krakowie —  
Wesoła nowina:  
Tysiąc bombowców,  
Tysiąc bombowców —  
Lecę do Berlina!”

albo też pieśni, śpiewanej przez partyzantów na melodii: „Wenn wir fahren”:

„Ręczny granat i rewolwer  
w garści,  
Na ulicę wyjdzie zbrojny lud,

Ze wśród bojów pełnych  
chwaly  
Naród polski zerwie pęta,  
Wzleci w górę Orzeł Biały,  
Powstanie Ojczyzna święta”.

Na skoczną melodię „Do szopki, hej pasterze” śpiewaną była druga kolęda:

„Do szopki polski narodzie,  
Bo tam twój Bóg i Pan,  
Choć leży w stajni w chłodzie  
On wolność wróci nam.

A gwiazda Betleemska  
Zaświeci Polsce też,  
Więc do szopy spiesz narodzie  
I w lepszą dolę wierz.

Złożymy Mu ofiary,  
Prosząc o lepszy byt,  
Pochyła się sztandary,  
Wolności wstanie świt.

Podnieś rękę Dziecino,  
Pobłogosław nasz kraj,  
Niech wraże moce zgina,  
Ojczyźnie wolność daj.

Jakkolwiek w tym czasie święta Bożego Narodzenia nie miały zwykłego im, uroczystego charakteru, to jednak w domach polskich przy wigilijnej wieczery rozbrzmiewały kolędy, których treść mówiła o tym, że śpiewający je wierzą w to, że gwiazda wolności, tak, jak gwiazda betleemska zaświeci wkrótce Polsce.

T. Sikorowski

Popatrz na naród znękany,  
Na męczeństwa Oświęcimia  
Spraw to, o Panie nad Pany,  
By wybiła ta godzina.

## ZYGMUNT MYŚLAKOWSKI

Prof. Uniw. Jagiellońskiego

## Czy istnieje „charakter narodowy“?

Gdybyśmy zadali to pytanie pierwszemu z brzegu człowiekowi ze sfery wykształconych, a zarazem takiemu, co to otarł się nieco po świecie, odpowiedziałby nam przypuszczalnie w te słowa:

„Niewątpliwie istnieje. Mogę panu podać nawet przybliżone charakterystyki niektórych typów, które uważamy powszechnie za narodowe.

Oto ma Pan Anglika. Powściągliwy w ruchach i wstrzemięźliwy w akcentowaniu swoich sądów i sposobu ich wyrażania. Uprawia pewien rodzaj chłodnej uprzejmości. Śmieje się serdecznie z dowcipów, których przeciętny Europejczyk kontynentalny zupełnie nie rozumie. Lubi paradoksy i nonsensy; odznacza się największym bodaj w Europie poczuciem humoru (co wcale nie jest jednoznaczne z błyskotliwym, ciętym dowcipem Francuza, za którym czai się zazwyczaj pewna zgryźliwość). Ma kompleks wyższości i patrzy na kontynent jak na menażerie (uważa wszystkie złe obyczaje za „continental manners“). Z zamiłowaniem ściąca się maską społeczną (snobizm wszelkiego rodzaju); ceni wysoko lojalność, ale ogranicza ją w praktyce do stosunków osobistych (w polityce nie czuje się nią związanym w tym stopniu) i do swego kręgu towarzyskiego, w którym zresztą potrafi mieć masę uroku. — No i tak dalej, można by snuć rysy, których dostateczne zgęszczenie dało by wyraziły portret istoty, którą zwykliśmy nazywać typowym Anglikiem.

Jakże inaczej przedstawia się nam obraz współczesnego Niemca, tak dokładnie spopularyzowany ostatnio w świadomości wszystkich niemal narodów Europy. Jest to jakby refleks jego nieskoordynowanej, źle scalonej, szarpanej wewnętrznej sprzecznościami oczywisty. Gwałtowny i brutalny, a jednocześnie sentymentalny i marzyliński. Raz „Wandervoegel“, z tomikiem wierszy Rilkego i z nieokreślonymi tęsknotami w sercu uprawiający romantyczną wędrowkę po górach — a potem — w lat kilkanaście — tenże sam ptaszek wędrowny, już wiedzący, czego chce (Baldur von Schirach mu to wytłumaczył) — kat w obozie koncentracyjnym. Nawet Hitler lubował się w sentymentalnych pozach i gestach. Ten wódz, którego siepacze zastrzykiwali fenol dzieciom polskim z Zamojszczyzny, rozpowszechniał swoje fotografie w otoczeniu niewinnych dzieciątek z Berchtesgaden z gestem takim, jakby mówił: pojdźcie do mnie wszystkie...

Obciążony wszystkimi kompleksami niższości, napotyka na zbyt wiele rzeczy, które mu imponują wewnętrznie, i których dlatego tak nienawidzi. Pracowity i gruntowny, w dobrym i w złym, nie ma wewnętrznej pomy. Dlatego tak lubi czuć się w masie, maszerować tam i z powrotem w takt muzyki. Jest w nim coś niedojrzałego, infantylnego — dlatego tak lubi mundury, mundury, odznaki, sentencje, rangi. Jest ciągle niedosć pewny siebie i robi wszystko, aby stworzyć maskę zdecydowania i pewności. Przy pomocy krytyki, drillu pocztów i symbolów usiłuje umocnić się w sobie, skonsolidować, przekonać się drogą zbiorowej sugestii o posiadaniu czegoś, czego nie ma. Brak mu umiaru i powściągliwości — tej schłodności wewnętrznej, którą tak cenią Anglicy pewnej klasy. Może właśnie ta niedojrzałość europejska, ten brak klasycyzmu, miary i powściągliwości, ta rozlewność i niechlujność romantyczna — cechują najlepiej Niemca współczesnego. Jak dziwnie wrażliwy musi on być przed setką już lat na ludziach innych społeczności, oddaje najlepiej ludowe powiedzonko rosyjskie: „Niemiec małpę wykombinował“ (Niemiec martwemu wydumał).

A teraz Włoch? Czyż nie łatwo odróżnić go wśród innych, nie tylko po smagłej cerze i ciemnych włosach (mam na myśli Włochów południowych), ale — i po właściwościach zachowania się: po zamiłowaniu do teatralności, przesady gestów i akcentów, treści i formy?

A Żyd? Czy nie zdradza go żywa gestykulacja, niespokojna mimika, przesadna intonacja? Słyszałem opowiadanie o pewnym studentzie z Oxfordu, który, przemawiając na mityngach studenckich, praktykował niespolitykany u Anglików zwyczaj trzymania rąk w kieszeniach. Zapytany, wyjaśnił szczerze, że ułneruchamia w ten sposób ręce, które zdradzają jego żydowskie pochodzenie... A nieśmiertelny „witz“ żydowski (zaczynam, że nie mam na myśli pysznego karykaturzysty Ignacego). Czy tenże witz (przez małe „w“) nie jest jedynym w swoim rodzaju wyrazem umysłowości żydowskiej, czymś, co by podrobić, trzeba bardzo długiej i poufnej zażyłości z tą umysłowością?

Mógłbym tak dalej próbować charakterystyk różnych typów narodowych: Polaka, Rosjanina, Czecha itd. — w tym, co mają znamienne, niepowtarzalne. Wystarczy jednak podane przykłady, żeby wskazać na istnienie takich typów, które każdy, kto cokolwiek otarł się po świecie, ma w pamięci i nie tylko ma kontemplacyjnie, ale musi praktycznie brać je pod uwagę w stosunkach z ludźmi. Sądzę więc, że dostatecznie uzasadniłem moją tezę.

A teraz spróbujmy odpowiedzieć naszemu przygodnemu rozmówcy.

„Te portrety imaginacyjne charakterów narodowych, które Pan nakreślił, nie są wcale urojone, ale też nie są tym, za co je Pan bierze. Są portretami, ale nie charakterów narodowych. Pomieszał Pan ze sobą rzeczy różne.

Przypuśćmy cecha: gestykulacja rąk. Nie jest ona wyłącznie włoską, ani żydowską. Jest właściwa wszystkim narodom Południa, nam zaś znana bliżej przede wszystkim ze styczności z narodami basenu Śródziemnomorskiego. Nie charakteryzuje Francuza, lecz prowansalczyka lub gaskończyka. Nie Włocha w ogóle, lecz sycylijszyka lub neapolitańczyka. Francuz z Lille, lub Włoch z Mediolanu już są zupełnie inni. A w ogóle są to cechy temperamentalne, właściwe daleko szerszym kompleksom ludności, niż narody.

Co zaś dotyczy scharakteryzowanej obyczajowości, czy też nawet umysłowości Anglika, to po pierwsze, nie pasują one ani do walijskiego, ani szkockiego typu prowincjonalnego. Powtóre, wyrażają nie cechy narodowe, lecz społeczne. Portret Pański przedstawia po prostu Anglika średniej klasy, jakiegoś średniozamożnego przemysłowca, handlowca, inżyniera lub wojskowego — ale nie typ ludowy. Ani robotniczy, ani

chłopski. A przecież one także należą do narodu? Przedstawił Pan typ psychospołeczny klas średnich, już może zanikający, trochę jeszcze wiktoriański, w każdym razie typ klasowy z domieszką wzoru z arystokratycznego ziemiaństwa. Pełno takich jest w powieściach Galsworthyego (choć już nie u Huxleya lub E. M. Forstera). Po prostu Galsworthy kochał się jeszcze w tych zmierzających typach, gdy tamci widzą już nowsze formacje socjologiczne, odpowiadające narastającym sprzecznościom epoki, która już przestała być wiktoriańska. A więc nie odzwierciedlił Pan bynajmniej jakiejś „duszy Anglika“ par excellence — jakby idei platońskiej, wiecznej i niezmiennej, samej w sobie.

Co do portretu Niemca, którego rysy utrwały się w Pańskiej pamięci z taką wyraziistością, jako typowe, to jest on wyrazem układu stosunków społecznych Niemiec XIX i XX stulecia. Jest to typ społeczny drobniomieszczaństwa niemieckiego, które doszło w tym okresie do niebywałej zamożności i rozrostu. Jako naddbudowa ideologiczna tworzył się tam mozolnie przez cały wiek XIX pewnego rodzaju zoologiczny mesjanizm, złożony z nazwiskami Fichtego, de Lagarda, Langbeha, Nietzschego, Mommsena, Chamberlaina, Kriecka, a podsumowany ostatnio, zwulgaryzowany i przystosowany do najniższych warstw drobniomieszczańskich ćwierćinteligentów przez spółkę: Goebbels, Hitler, Rosenberg. Ujawniło się przy tym, jak idealizm filozoficzny niemiecki odegrał tu wielką rolę i jak w końcu umiał doskonale znaleźć wspólny język z Clausewitzem, Ludendorffem i generałami Hitlera. Biblia Rosenberga, to nie innego, jak zwulgaryzowane wydanie długoletnich nauk niemieckich profesorów filozofii i historii.

Tego właśnie drobniomieszczaństwa niemieckiego, naładowanego ideologią tandetnego idealizmu i nacjonalizmu, wyciętego ze zbyt ciasnych już dlań więzi społecznych, rwącego się najpierw do czegoś romantycznie nieokreślonego, potem do roli kolonizatora wschodniej Europy, którą to rolę wskazał mu junkier pruski i przemysłowiec nadreński — skłóconego w sobie pod wpływem nieprzetrawionych jeszcze tradycji, wciąż niepewnego siebie i swego miejsca pod słońcem, mającego o „niedoli niemieckiej“, nadrabiającego bezczelnością i butą wobec chwilowo słabszych — miał Pan na myśli, kreśląc swój obraz. To nie „odwieczną duszę germańską“ Pan odwzorował, lecz „straszego współczesnego mieszczaństwa“ skrzyżowanego z kolonizatorskim junkrem wschodniopruskim i imperialistycznym kapitalistą nadreńskim.

Wydaje się, że pomieszał Pan kilka rzeczy obcych sobie: typ konstytucyjny, typ rasowy, typ narodowy i typ klasowy. Dwa pierwsze — to kategorie biologiczne; typ klasowy — to kategoria historyczno-społeczna, zaś typ narodowy jest pewnego rodzaju kombinacją perspektywiczną tamtych dwu. Zależy on od tego, jaka klasa społeczna dominuje w danym okresie, narzucając reszcie ludności swój obraz klasowy, jako typ reprezentacyjny. Podobnie np. język polski literacki w stosunku do „gwar“ nie jest jakimś nadrzędnym i absolutnym, lecz jednym z dialektów dzielnicowych, utrwalonym w okresie politycznej przewagi danej dzielnicy.

Gdybyśmy chcieli przekształcić doświadczenie psychikę jakiegoś narodu, wystarczyłoby by przede wszystkim zmienić jego układ stosunków spo-

leczno-gospodarczych, przez co wysunięta została inna elita, wyrosła z odmiennych wzorów społecznych. Formuła ta jest bardzo ważna praktycznie, dziś zwłaszcza, kiedy tyle się dyskutuje nad zagadnieniem niemieckim, które jak koszmar wisiał nad Europą“.

Z. Myślakowski

INŻ. ZDZISŁAW WILK  
NACZELNY DYREKTORCentralnego Zarządu Przemysłu Paliw Płynnych  
w Krakowie

Polski przemysł naftowy dysponuje 2500 szymbami wiertniczymi, rozsiyanymi od Gorlic do Sanoka i produkuje miesięcznie 11 tys. ton ropy, 370 ton gazoliny i 14 milj. mtr. sześć. gazu.

## NASZE CZARNE DOLARY i inne bogactwa kopalniane

Wywiad z profesorem Walerym Goetlem rektorem Akademii Górniczej

Jaka jest rola i wartość górnictwa w życiu gospodarczym Polski?

Górnictwo jest dla Polski jednym z najważniejszych działów życia gospodarczego. Na górnictwie opierają się kluczowe przemysły z przemysłem węglowym na czele. Nasze kopalnictwo węglowe jest oparte na ogromnych bogactwach węglowych nagromadzonych w Polskim Zagłębiu Węglowym, obejmującym tzw. Zagłębie Śląskie, Dąbrowskie, Krakowskie oraz w Dolno-Sląskim Zagłębiu węglowym. W polskim zagłębiu węglowym występują węgle rozmaitych gatunków, głównie nadające się dla celów opałowych i przemysłowych. W zachodniej części zagłębia nabierają własności węgla koksującego. W zagłębiu dolno-sląskim pojawiają się nadzwyczaj cenne i różnorodne gatunki węgla, ze znakomitymi węglami koksującymi i kuziennymi (dla kuźnictwa), oraz gazowymi. Bogactwa obu zagłębi eksplloatowane w 80 czynnych kopalniach, z których największe produkujące ponad milion ton węgla rocznie znajdują się w okolicy Zabrza i Bytomia.

Zasoby węgla kamiennych w Polsce obliczamy ostrożnie licząc na ponad 80 miliardów ton, co zapewnia nam produkcję na setki lat.

W trzyletnim planie gospodarczym przewidziane jest osiągnięcie w roku 1947 produkcji 60 milionów ton, w 1948 70 mil. ton, a w 1949 80 mil. ton. Jak widać, jest to duży ale zupełnie realny plan. Ze tak wielką produkcją będziemy mogli osiągnąć, mamy podstawę w fakcie że w r. bież nie tylko osiągnęliśmy, ale przekroczyliśmy naznaczoną produkcję 46 milionów ton. Jest to wspaniałe osiągnięcie, które uzyskaliśmy dzięki ofiarnemu wysiłkowi naszego robotnika, technika, inżyniera. Osiągnięcie to budzi słuszy podziw świata, pozwala nam ono na eksport i pozyskiwanie dla nas maszyn i różnych surowców.

## WĘGIEL BRUNATNY

Oprócz węgla kamiennego występują w Polsce węgle brunatne, szczególnie w Poznańskim i na Dolnym Śląsku. Produkcja tych węgla rozwi-

ja się coraz bardziej. Będzie ona miała znaczenie nie tylko dla celów opałowych ale i dla różnorodnego przemysłu chemicznego.

Jak przedstawiają się nasze bogactwa kopalniane w zakresie: cynku i ołowiu, metali i kruszców?

Drugim naszym wielkim bogactwem mineralnym są rudy cynku i ołowiu, położone głównie w pasie od Olkusza do Trzebnicy, a poza Bytom. Eksploatacja tych rud jest podstawą dla cennego eksportu, stojącego co do wartości na drugim miejscu po węglu kamiennym. W produkcji rud cynkowych i ołowianych znajduje się Polska na czwartym miejscu w całym świecie. Stany Zjednoczone produkują przed Australią i Związkiem Radzieckim.

## METALE I KRUSZCE

Występowanie pirytu w obszarze Świętokrzyskim jest sprawą niemałej wagi. Jest to surowiec ważny dla otrzymania kwasu siarkowego. Złóża pirytu zostały odnalezione przez geologów polskich w obszarze Świętokrzyskim.

Na Ziemiach Odzyskanych prowadzimy obecnie badania nad uruchomieniem produkcji rud, miedzi i niklu.

Wśród rozmaitych rud metali, które się tam znajdują, obecnie już rozwinięta jest dobrze produkcja złotodajnych rud arsenowych, gdzie występuje domieszka złota. W kopalni błota, w Złotym Stoku, na Dolnym Śląsku produkcja w czasie wojny sięgała 40 kg złota. Obecnie kopalnia daje tylko 8 kg złota miesięcznie. Częściowo zniszczona przez wojnę, kopalnia wymaga badań poszukiwawczych oraz inwestycji.

Pierwsze cegielki zdobytego przez nas złota zostały już wręczone Min. Przemysłu Mincowi.

Czy jesteśmy samowystarczalni w dziedzinie rud żelaznych i ropy naftowej?

W dziedzinie rud żelaznych Polska nie jest samowystarczalna. Nasze rudy żelazne występują głównie w obszarach częstochowskich i kielecko-radomskich są niskoprocentowe.

Pracujemy w ośrodkach badawczych w Polsce, głównie w Akademii Górniczej w Krakowie nad zagadnieniem zubożenia tych rud, a głównie podnoszenia w nich wartości żelaza i uzyskujemy na tym polu dobre rezultaty. Dążeniem naszym jest, aby możliwie powiększyć ilość żelaza, zdobywanego na własnym terenie.

Również niewystarczającą jest produkcja krajowa ropy naftowej.

Badania geologiczne i wiercenia poszukiwawcze wykazują jednak, że przy wysiłku będziemy mogli osiągnąć powiększenie naszej produkcji ropy.

Pomyślną w tym kierunku wskazówką jest pozytywny wynik wiercenia w Dębowcu na Śl. Cieszyńskim, gdzie w ostatnich miesiącach osiągnięto poważną produkcję gazu ziemnego. Badania geologiczne i wiercenia poszukiwawcze winny się odbywać na terenach Karpat oraz na tzw. Wale Kujawskim, ciągnięciem się pod ziemię w przedłużeniu gór Świętokrzyskich w stronę Bałtyku. Jedno z takich wierceń jest w toku.

Jakie znaczenie w naszym życiu gospodarczym ma posiadanie przez Polskę duża ilość soli kamiennej oraz źródeł mineralnych?

Soli kamienną posiada Polska ołpase Wieliczka — Bochnia oraz w pasie Wieliczka — Bochnia oraz w okolicach Inowrocławia, gdzie znajdują się będące w ruchu kopalnie.

Wielkim zagadnieniem jest poszukiwanie soli potasowej tak niezbędnej dla rolnictwa. Istnieje możliwość znalezienia tej soli na Wale Kujawskim. Są w toku wiercenia poszukiwawcze. Należy prace te wzmoocnić, a przede wszystkim na dużych przestrzeniach przeprowadzić niezbędne dla poszukiwania surowców mineralnych badania geofizyczne.

Wśród innych surowców mineralnych wspomnieć należy o słarczynie występującej nad rzeką Nidą i w krakowskim, o gipsach pojawiających się również w okolicy Krakowa i Dolnym Śląsku, o fosforytach w lubelskim i nad Wisłą itd.

Ogromne jest bogactwo wszelkiego rodzaju kamieni budowlanych i mate-

rialów ceramicznych w Polsce.

Przed wojną rozporządzaliśmy znacznie mniejszymi zasobami tych surowców i nie byliśmy samowystarczalni, ale przyłączenie Dolnego Śląska zmieniła sytuację gruntownie. Obecnie posiadamy złoża znakomitych granitów, eksploatowane świetnie urządzone, w olbrzymich kamieniołomach na Dolnym Śląsku złoża bazaltu, nadającego się pierwszorzędnie do budowy dróg.

Znakomite płaskowce budowlane występują w bogatych złożach na Dolnym Śląsku i w kieleckim. Najwyższej jakości wapienie: krakowski, kielecki, na Dolnym Śląsku, dolomity w krakowskim i na Śląsku, Dolny Śląsk jest rejonem, gdzie występują najlepsze surowce ceramiczne, jak gliny i glinki rozmaitego rodzaju. Glinki ogniotrwałe o najwyższych gatunkach nadają się do szerokiego eksportu.

Cykl tych wartościowych surowców zamykają piaski szklarskie i fornierskie, występujące na Dolnym Śląsku w okolicach Nysy Łużyckiej.

Do wielkich bogactw mineralnych Polski należy również zaliczyć źródła mineralne, jak różne szczywy, solanki, źródła siarczane itp., występujące w Karpatach, Sudetach, w kieleckim i na Kujawach, w wielkiej ilości i wybornej jakości. Jak z powyższego krótkiego zestawienia widać, ziemie polskie obfitują w cenne surowce mineralne. Od nas samych zależy, czy i jak surowce te wyzyskamy. Drogi w tym kierunku wskazuje Narodowy Plan Gospodarczy uchwalony przez KRN na okres lat 1947—1949.

Cyfrę tego planu w odniesieniu do surowców mineralnych są realne, ale chodzi o to, aby nie tylko cyfry te osiągnąć, co jest konieczne dla podniesienia dobrobytu w Polsce, ale i przewyższyć.

Jest pocieszającym objawem fakt, że mimo tak ciężkich powojennych czasów w tak straszliwie zniszczonym kraju jak Polska, duch ożywiający ludzi pracy jest naprawdę, wspaniały.

Górnictwo polskie idzie w jednym z pierwszych szeregów tego wielkiego zbiorowego wysiłku.

Rozmowę przeprowadziła  
HALINA KOWALSKA

W gabinecie burmistrza miasta Pikutkowa zadzwonił telefon.

— Tu mówi Wydział Manifestacji i Uroczystości. Czy przygotowaliście, obywatelu wszystko do jutrzejszych uroczystości? Zawiadamiamy was, że przyjedzie do was starosta...

Słuchawkę odwieszono. Na czoło biednego burmistrza wystąpiły krople potu. — Uroczystości? Jutro? U nas??

— Panie Wąsik — ryknął na woźnego — migiem mi tu sprowadzić kierownika Domu Kultury!

W ciągu pół godziny przed groźnym włodarzem miasta gwał się jak trzcina wybladły młodzian — kulturalna podpora Pikutkowa.

— Do ciężkiej a niespodziewanej... co jest panie Piórkowski? Za co ja was tu trzymam? Wydział Manifestacji dzwonił mi o jakichś uroczystościach a ja nic o tym nie wiem.

Przywitany w ten sposób nieszczęsny pan Piórkowski zgął się jeszcze bardziej, blade policzki zabarwił mu ceglasty rumieniec.

— U...u...ro...czystości? Pierwszy raz o tym słyszę, obywatelu burmistrzu.

— Za godzinę dowiedzieć się co za uroczystości, zawiadomić miasto, dekorować, trybuna, sztandary — a jutro śmiejcie się pogadamy. No idź-że pan już!

Nieszczęsny Piórkowski pogalopował co sił w nogach do telefonu, zainstalowanego w pikutowskim bastionie kultury.

Od tego momentu zapanowało w spokojnym zazwyczaj miasteczku prawdziwe piekło. Rozdzwoniły się telefony, woźny magistracki po raz pierwszy chyba od czasu założenia miasta poznał, co to służba. Pospiesznie zwołano posiedzenie Rady miejskiej z udziałem najważniejszych obywateli, zawiadomiono straż pożarną, milicję.

Niestety.

Jak Pikutków szeroki i długi, nikt nie wiedział, jaki jest powód jutrzejszych uroczystości.

— Czy przypadkiem nie święto konia? — spytał pan Flaczkowski, miejscowy grosista mięsny.

— Phi, też, pomysł — to tylko pan możesz konie czcić, ale prywatnie, za to, że z tych szlachetnych zwierząt prawdziwe wędprzowe kiełbasy pan robisz — odciął się pan Wymoczek, sekretarz miejski.

— A w takim razie, to pan powinien swemu patronowi Biurokracemu pomnik postawić — sparował „bykobjca”.

— Panowie, panowie.. nie przyszliśmy tu na porachunki osobiste. Miasto w opałach, do Wydziału Manifestacji nie wypada dzwonić i pytać — a panowie porachunki osobiste załatwicie — wylał trochę oliwy na wzburzone umysły ojciec miasta.



— Mam, mam — wykrzyknął dawca płynnego szczęścia, dostarczanego przez państwowe rafinerie w naczyniach zamkniętych, opatrzonych w czerwone i niebieskie kartki, właściciel baru „Pod wybitym korkiem”, pan Kosztyczek — pewnikiem „Święto morza”, panie dziejku obchodzić będziemy...

— ...z powodu tej wody, co pan do swego „bimbru” dolewasz — dorzucił ktoś złośliwy z końca stołu.

Pan Kosztyczek spiorunował wzrokiem przeciwny kraniec stołu i zamilkł. Zebranie Rady miejskiej nie doprowadziło do niczego. Postanowiono wprawdzie wydrukować afisze, zamówić u proboszcza uroczyste nabożeństwo, zorganizować pochód przez całe miasto z udziałem wszelkich organizacji, wreszcie zakończyć uroczystości wielkim wiecem publicznym z udziałem ludności całego miasta, ale... przyczyna tych wszystkich posunięć pozostała dalej owiana mgłą tajemnicy.

#### OBYWATELE!

DZIEŃ DZISIEJSZY ZAPISZE SIĘ ŻŁOTYMI GŁOSKAMI W HISTORII NASZEGO MIASTA. WZYWAMY WAS WSZYSTKICH DO GREMIALNEGO WZIECIA UDZIAŁU W

UROCZYSTOŚCI PO NABOŻEŃSTWIE POCCHÓD PRZEJDZIE ULICAMI NASZEGO GRODU, PO CZYM NA RYNKU ODBĘDZIE SIĘ

WIEC PUBLICZNY W KTÓRYM WSZYSCY OBYWATELE ZAMANIFESTUJĄ SWĘ ZROZUMIENIE DLA WAZNOŚCI OBCHODZONEGO ŚWIĘTA.

Takie oto zawiadomienie o wielkim obchodzie „wielkiej niewiadomej” wykoncyrował pan Piórkowski, filar życia kulturalnego pikutkowskiego grodu. Pan Piórkowski pochlebiał sobie, że wyszedł obronną ręką z „manife-

stacyjnych” opalów i spodziewał się, że ojcowie miasta w pełnej docenieniu jego dyplomatyczne pociągnięcie.

— No i powiedz moja pani, tyle mówili przeciw Anglikom a króla se od nich sprowadzają, co nam rządzić będzie. Właśnie jutro do nas przyjedzie, wiem od męża, co mu sam pan burmistrz mówi.

— Eee, gadasz pani jak ślepy o kolorach. Jak się pani, moja pani

dała. Na drugi raz to se pani u angielskiego króla kup...!

— No i co pan powiesz panie Piwko o tym jutrzejszym wiecu? Daj pan, panie Piwko jedno piwko i jedną głębszą...

— A no pandziejaszku, więc owszem nie powiem, będzie, ale co z tego wyniknie?

— Oho, powiem panu, ale w zaufaniu, że grubsza sprawa będzie. Bo to wiesz pan niby nic, niby manifestacja, ale to panie

#### JERZY LOVELL

### LUDZKIE NARODZENIE

Siostrze

Jesteś lepsza o jedno nowe życie,  
moja siostrze z córeczką w ramionach.  
Już nie będziesz szukać po omacku,  
twoje życie pomieści w małych płastkach — ona.

Trzeba teraz wyczarować z rąk motyle,  
każde słowo — miękki dotyk kwiatu.  
Bo córeczka — och, wiesz,  
maleńka, nie rozumie inaczej.

Więc naniżesz dnie jak bańnię  
na promyku od oczu do oczu —  
luli — luli mała malusieńka,  
zaśnij!

Wąsikowa Angliki podobają, to se pani angielskich ziółek kup i spokój. Widzicie ją, króla jej się zachciewał

— Całe szczęście, że swoje uświadomienie posiadam i dobre wychowanie, bo inaczej tobym panią musiała cielesnie uszkodzić, a tak tylko powiem, że pani jesteście ciemna masa, co się na wykształceniu salonowym nie zna. Tylko to jedno se pani wiedz, że więcej do pani po te zwiędłe trawę, co ją pani za jarzynę sprzedaje, nie przyjdę.

— A nawet bym pani nie sprze-

polityka, powiadam pooolityka, przez duże P.

— Pan, pandziejaszku, to tylko wszędzie polityki patrzysz. Nijakiej polityki w tem nie ma, ja się tylko martwię co z tego wyniknie, bo w sklepie nikogo nie mam zostawić, a chciałbym to wszystko zobaczyć.

— Ja tam nie pójdę. Kto wie co to będzie, a potem, jakby inne czasy przyszły — to pana za, jak to mówią, ko... kola... kolaboracjonistę wezmą. Radzę panu po przyjacielsku — nie chodź pan tam.

Hydroplan uderzał twardo pływakami po grzbietach fal i trząsł niemilosiernie niczem wóz chłopski po broku. Iluminatory w kabinie pokryły się pianą.

Poprzez perlistą biel szyb słońce zmętniało jak przed burzą.

Nagle hydroplan lekko oderwał się od szturmujących fal i spokojnie poszybował w górę. Poda mną spienione wody Adriatyku uciekały w przestrzeń tracąc swą grozę i majestat. Nade mną słońce topiło horyzont w złocie.

Poczułem się samotny i zagubiony między niebem i ziemią. Motor wył pieśń siły i zwycięstwa.

I tak mijały minuty za minutami. Z lewej strony horyzontu ukazał się długi pas lądu.

Lido!... Pióropusze palmy i miniaturowe miasteczko wyglądające jak barwy domki z kart rzucone kapryśną ręką dziecka. Wreszcie strzeliste wieżycy pałacu Dozów w Wenecji, mozaikowy plac św. Marka i della Schiavoni.

Hydroplan zakreślił wielki łuk nad miastem i zniżył lot ku morzu.

Aleksander Junosza

Jak widać obwieszczenie pana Piórkowskiego wywołało wielkie wzburzenie umysłów i serc Pikutkowień. Jedno było jasne, — dyplomacja kierownika spraw kulturalnych grodu nad Pikutówką zawiodła.

Nadszedł wreszcie wielki dzień. Zwarte szeregi Pikutkowień przedfilowały po nabożeństwie, ulicami na rynek, gdzie z ustawionej na środku trybuny przemówił do nich ojciec miasta, szereg wujców miasta w osobach radnych miejskich, a nawet pan Piórkowski, arbiter w sprawach dotyczących kultury. Przemówienia były wspaniałe i płomiennie, słuchacze wzruszeni. Radość i entuzjazm zapanowały tak nagminnie, że skutki ich działania dawały się odczuć we wszystkich miejscowościach, leżących w promieniu 10 kilometrów od pikutkowskiego grodu.

Wszyscy byli zadowoleni: burmistrz i radni — że ciężka próba już minęła, słuchacze — że wysłuchali tylko 10 przemówień, pan Piórkowski — że uchronił się od niechybnej — zdawało by się — „dymy”.

Jedynym nieprzyjemnym echem wielkich uroczystości pikutkowskich była — co nie dało się w

żadnym wypadku przewidzieć — prasa. Prasa jest zawsze niedyskretna, ale to, co zrobił zamemu burmistrzowi reporter „Głosu Pikutkowskiego”, przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Oto ten niemły i wścibski typ, nie tylko, że na drugi dzień po uroczystościach podał w swej notatce prasowej prawdziwy powód uroczystości — co już było wysokim nietaktem, zważywszy, że uroczystości odbyły się i nikomu nie przeszkadzał brak istotnej przyczyny — ale ubrał swą wiadomość w następujące słowa:

#### PIKUTKÓW ZAWSZE NA PRZEDZIE

PIKUTKÓW (zez). W dniu wczorajszym odbyły się w naszym mieście wielkie uroczystości, związane z poświęceniem kamienia węgielnego pod pomnik sześciu powieszonych z udziałem społeczeństwa i władz miejskich.

Prasa to jednak niebezpieczna rzecz!

Zez

#### BOGDAN BRZEZIŃSKI

### HOROSKOPY

Stare przysłowie mówi, że „kto wierzy we wróżby i gusła, temu ręka uschła!”.

Wprawdzie w przysłowiu jest mowa nie o ręce, lecz o innej części ciała, lecz ja jestem człowiekiem niezwykle skromnym i takiego słowa po prostu nie potrafiłbym napisać...

Ale mimo groźby uschnięcia tej ważnej części ciała — ludziska jakoś wierzą we wróżby. Nie tak dawno, zaledwie miesiąc temu, pół Krakowa lało np. wosk. Na Andrzejkę.

Ja wprawdzie w gusła nie wierzę, ale jednak przyznaję, że coś w tym jest. Sprawdza się czasem.

Na przykład w zeszłym roku lałem wosk w Andrzeja. I wylał mi się — guzik. Bardzo wyraźnie wylał się duży guzik!

I istotnie! W ciągu całego roku — guzik zaoszczędziłem!!

A mam przyjaciela, który mocno wierzy we wróżby i przepowiednie. Majątek wydaje na wróżki i jasnowidzów. Ostatnio przerzucił się na cwaników, którzy się reklamują, że wróżą metodą naukową. Teraz wierzy tylko grafologom i fizjognomistom.

Pewnego dnia przychodzi do mnie mocno wzruszony.

— Patrz — powiada — jakie ciekawe ogłoszenie! „Słynny na cały świat fizjognomista Ali Ben Kan Ciarz z rysów twarzy przepowie Ci Twoją przyszłość! Prześlijcie jeszcze dziś swoją fotografię i 200 złotych, a nie będziecie żałowali!”.

— Poślesz? — spytałem krótko.

— Oczywiście!

— Swoją mordę? — spytałem z niedowierzaniem.

A trzeba wam wiedzieć, że mój przyjaciel ma niezbyt przystojną twarz. Można powiedzieć — brzydką. Nawet powiedziałbym — okropną. Pysk, nie twarz!

Posłał. Przez dwa tygodnie czekał z biciem serca na odpowiedź. Akurat byłem u niego, gdy listonosz przyniósł horoskop od fizjognomisty.

Drżącymi rękoma przyjaciel rozerwał kopertę. Przebiegł oczyma treść listu — i strasznie pobałdł. List wypadł mu z ręki... Podniosłem i przeczytałem: „Pański koń, którego fotografię Pan nadesłał, powinien w przyszłym roku wygrać Derby...”



Postanowiłem lecieć... Potężny ptak ze stali kołysał się łagodnie u brzegu mola. Wyglądał z daleka jak zabawka dziecinna na tle szafirowego bezmiar Adriatyku. Słońce złośliwie miotało przystań. Wiatr milczał. Tylko morze oddychało poszumem fal.

Ostatnie spojrzenie z tarasu hotelowego na milczącą i senną ulicę. Rachunek. Portier. Walizy. I wypad na molo.

— Uno momento signore capitano! Uno momento!

— Si, signore!

Po drżących i wiotkiej kładce przemykam się do hydroplanu. Wejście z góry. Usłużne ręce marynarzy pomagają mi wspiąć się po drabinie sznurowej do luku. Spuszczam nogi i po

schodkach żelaznych schodzę do luksusowej, czteroosobowej kabiny.

Jestem sam. Nade mną zatrzaśnięto luk i nagle omdlała cisza południa przerwał majestatyczny warkot motoru.

Hydroplan szykował się do lotu. Zwolnione linki przytrzymujące go u mola z pluskiem upadły w wodę. Brzeg począł się oddalać powoli i niechętnie. Gromadka ludzi na molo radośnie pokrzykiwała machając chusteczkami i kapeluszami. Wtem pilot poruszył sterami i hydroplan zwrócił się czołem ku morzu.

Potężniej zawarczały śmigła. Ryk motoru stał się oguszający. Szybkość wzmagala się z każdą chwilą.

WŁADYSŁAW MACHEJEK

# Granaty wybuchły w „Cyganerii”

Fragment z przygotowanej do druku powieści partyzanckiej p. t. „Jędrusie”

Czarny instruktor, twardy, grubo ciosany nadaremnie chciał się skupić, gdy była mowa o ataku wroga. — No nie mogę, nie mogę... — sumitował się i szeroką łapę przyciskał do piersi. Później ręce, jakby wylekłe, kładł na stół. — Bo gdy się przypominę, że nie mamy granatów, to wiem, że etanowimy linię, która się może poddać bez strzału.

Kręcono niedowierzająco głowami, jakby podkreślając wiarę we własny upór.

Instruktor tłumaczył teraz obrazowo: broń, jaka broń...? No, masz szosę, idą szwabę, przypuścimy pluton, No i?

— Jazgot, Herr Gott, kilka trupów — ktoś szepnął.

— To broń de-mo-ra-li-zu-ją-ca — wypowiedział tamten ucieszony.

Wreszcie doniesiono do „Małego”, że granaty kupiono. Stało się to w ten sam wieczór. „Mały” kiwnął na Giemka i „Malca”.

— Rypcie, co noga wyskoczy. Matka, stara, drepcąca, blada, wymokła, wyseplenita:

— Zaraz odcedzę ziemniaki kolacja...

— Wrócę za dwie godziny — odpowiedział „Małec”.

— Złogowacieją.

— Mniej się zje — już za drzwiami mruknął Giemek. Słyszał jak kobiecinka zbierała się ze stołka, za chwilę uchyliła drzwi, ale byli już o piętro niżej. Na pewno chciała powiedzieć synowi: żeby ci się co złego nie stało... To pobożny jej nawyk.

Świat nie większy od wyciągniętych ramion. Albo tak jakby ktoś nałożył olbrzymie, końskie okulary na oczy. Wyczuwa się przestrzeń tylko nogami.

Ktoś wlał. Ukłonił się: a dokąd to? Tak po nocy... Były gdzieś strzały —

Pochylali się pod wiatr, wiatr tak silny, że podrzucał na ich twarze pecyny błota. Od pół zawiewało bojaźliwymi światłkami karbidówek, muzyką, śpiewem. Nikła kołysanka barwnego motyla.

— Wesele, słyszysz? —  
— Do widzenia fujiaro z stocem  
— i później w takt oberka:

Jak się bawić, to się bawić portki sprzedać, płaszcz zastawić...

Tak, bawią się na ojczystym trupie, ale jakby na obcej ziemi. Tak, naprawdę trzeba być pijanym, by tańczyć pod szubienicą.

Po kwadransie marszu doszli do miejsca przeznaczonego. Łatwo rozoznali punkt. Był to po prostu duży ustęp przy szosie.

Trzy ciche gwizdy, raz po raz. Chwilowo bez skutku. Ohawiano się, że ten ktoś zniecierpliwiał się długim czekaniem, usnął lub zdezeretował.

— Gwizdnij raz jeszcze — szepnął „Malcowi”, jako że z jego ust wydobywał się przy najlepszych chęciach i najprawidłowszym ukladzie języka tylko nieartykułowany podmuch.

Teraz czyjaś głowa ostroźnie wychyliła się, a raczej wdziała tylko nos i jedno oko.

— Nad polami — padło hasło.

— Jastrząb. — To odzew.

Ukazał się cały. Naprawdę Jasiu. Nie myśleli nigdy o nim inaczej, jak: miglańc. Zawsze wylakierowany, wycałkany — dziś jak kupa kompostu. Zyskał zresztą na tym, stał się mniej odstrasającym dla ludzi walki. Łalusia w swoich szeregach bano się jak szpicla.

— Gdybym wiedział, że tam tak śmieszni, wolałbym w rowie czekać, z tymi granatami. Dwa razy się też elegancko wyrzygałem.

— Czym? Przecież mówił „Mały”, że od rana nic nie jadłeś.

— Tytoniem... Zarłem żyły, żeby zabić smak kłoki.

Szybko przeliczyli zawartość. Ilość sztuk zgadzała się „Małec” rozdzielił całość na dwie części. Osobno skorupy, osobno zapalniki.

— Siedemdziesiąt pięć.

Liczenie i obmacywanie granatów sprawiło wielką przyjemność. Dopiełniał się jakby stalowy dźwięk w sercach gwardzistów. Hałas niepokojący spowodowany niepełnym uzbrojeniem i troską o los Partii i Gwardii uciszał się.

Kłopoty rozpoczęły się dopiero po rozdzieleniu całej ilości granatów.

„Małec” zabrał teczkę na swoją część, a Giemek liczył, że Jasiu odstąpi mu walizkę. Jasiu jednak powracał po nowy transport.

Stali przy sobie, jak przysłowiowe stupy. Wreszcie „Małec” jęknął i potrzaskał boleśnie głową, jakby uważył trzydzieści pięć granatów za stracone. Znikły w jego zmęczonej pierści — spejka stanu podgorączkowego, krzyże małżeństwa, bezmiar żalu. Tylko granaty, granaty...

— Boże ty mój... — wzdycha.

Natomiast Jasiu patrzył na Giemka ze współczuciem.

— Oj gapo, gapo... To teraz zdejmuj portki i już...

— ?

— Zwykła rzecz. Mam kawałek szpagatu, skrepujemy nim portki w pasie, nasypemy żelaza, — złapiesz za nogawice i — wio!

— Będzie jak piecak.

— No... Tylko gacie... jakie gacie masz, bo jak białe to źle...

— Białe psiakrew.

Skombinowali inaczej, musieli wymienić bieliznę z „Malcem”. „Małec” trząsał się z zimna.

— No, po tej przechadzce grypka

ka — zauważył glucho kolega. Poruszył się niespokojnie i nie wiadomo kiedy splóził się po oślizgłej szkarpie...

— Żeby to diabli! — stęknął.

— Takim ży, że gdyby się ktoś natapatczył — zemdłowałbym —

— Wysypały się?

W odpowiedzi konkluzja: zdaje się.

— Nie wiedziałem, żeś taki wiłk.

— A tak! — patrzył surowo w oczy Giemkowi. Wyszczuło mi życie z jakichś tam uczuć. Została wściekłość. Pożar za mną i pożar przed mną. To tak jak mówi „Roman”: nie ma innego wyjścia, jak iść naprzód. Gło-

Ani drzewa nie mam, ani dziecka kto pobawić... Lepiej już — zaśmiała się — tu sprowadzał tych swoich komunistów.

„Mały” ocierał twarz starą koszulą i przekomarzał się.

— Nie mów tak, Zosiu, bo w końcu uwierzę, że komunisty i przestaną chodzić do kościoła.

— no, nie martw się Zosiu — wtrącił się Giemek. — Jak Mańka szlag trafi, to ja się z tobą ożenię, to...

Przerwał „Roman”, który przyjechał z gotowym planem zamachów przy pomocy zdobytych granatów: będziesz mieć takiego samego łajzę. Nie zagrzej miejsca do domu, i będziesz ci tłumaczył, że nie chce domu narażać, — żony, dziecka — — on to już umie, stary bujacz. — — —

Zosia zastanowiła się. Nieporadnie przystąpiła do pieca ze ściereczką w ręku i podejrzliwym wzrokiem obrzucała Giemka. Wreszcie wybuchnęła:

— a jak będziesz płót głupstwa, że Mańka szlag trafi, to ci waru z garnka na pysk wyleję!...

— jak nie, to nie... — wydobywał z siebie z uśmiechem przymuszonym. Był zażenowany, że mógł tak nieopatrznie, kochanej kobiecie sprawić przykrość. — Niech se żyje nawet sto lat, niech ciebie przetrzyma i pochowa...

Oczy ich znów się spotkały. Znów w jej spojzeniu było takie napięcie jak u człowieka, który się zbliża do punktu straconia. Machnął ręką. Nie rozumiała żartów.

Tymczasem „Mały” już ubrał się i z teczkami przeszedł przez podwórko do komórki. „Małec” zatrzymał jeden zapalnik i jedną skorupę.

— spróbujemy — ...pójdziemy w doły...

Musieli biec niemał, by nadrobić stracony czas. Naprzęd do lasu tuneleńskiego. Przed lasem, w rejonie pagórków praktyczna nauka o granatach.

Zawiewa ciemnościami. Sypie się skała mroku. I druga, czarna kopa rozwiewa się. Drzewa szumią prasio-wiańskie melodie. W ich przyspiewie metalicznym rozrasta się duch do siły dębowej.

Portucznik „Siekiera” musztruje. Raz, dwa, raz, dwa... Stój. W prawo zwrocił Ty, jak trzymasz karabin. Siekierę ci dać.

Krótkie przemówienie: — Wy będziecie pierwszym piugiem bojowym, który przeżre noc okupacji... Wy będziecie...

Krótką lekcję teoretyczną o granacie prowadził „Roman”. Musiał wszystkich przekonać, że — „broń to demoralizująca...” Zaraził się od czarnego instruktora.

Rzut... Chłopcy roziskrzonym wzrokiem towarzyszyli linii rzutu. Poczuł się nagle bliżej frontu. Najgorsze to te mapy. Tu to masz — rzut, huk, strępy. Granaty to najwidoczniejszy partyzancki znak.

Las chlonał rozgwar, jak piasek za głośnie stopy. Las odmierzał kroki swej ciszy, jakby mocował się z nowym zadaniem.

Nowa kota, wielka leśna kota — egzaltował się „Siekiera”. Las nie zgini i my nie zginiemy.

Drugi rzut powtórzył „Biały”. Dwóch chłopców zapadło się w wykopie śniegu. Ci nie będą żołnierzami, za długo handlowali w młodym wieku.

— strusie rewolucji — syczał z nienawiścią „Siekiera”.

A mi wstawali z białymi głowami, jakby ogłuszeni, jakby przenajmniej aktualnością innego świata. Bez sprzeciwu oddawali rewolwery nieposiadającym.

— byle broń była, starczy ludzi. I lasów starczy. Z Miechowskiego zto-

bimy drugą Lubelszczyznę... — podrzucał słowa jak granaty porucznik „Siekiera”. Takie były decyzje Warszawy, Witolda i „Marka”. Przekazał je „Roman”. Co tu dyskutować. Dreptać w miejscu? Nie! Jedyna droga: — naprzód!

Mrok gęstszy opadł, jakby ktoś nagle odrąbał sosnowe gałęzie.

Tworzył się pierwszy partyzancki oddział Ziemi Krakowskiej. Dano mu imię „Bartosza Głowackiego”.

Za kilka dni przyjechała z Krakowa „Czarna Helka”. Podala hasło Giemkowi i od razu przystąpiła do tematu — granaty. Śmiesznie wygładała w wyprzedzonym, czarnym płaszczku na tle jasnych mebli pokoju Szypułowa. Przy słowie „granaty” jej czarne oczy tak samo zapalały się, jak przy patriotycznych wywodach o Ściegiennym czy Dąbrowszczakach z Hiszpanii.

Intrygowała Giemka. Nic nie mówiła o sobie. „Roman”, „Julek”, „Piotr” i „Wiktor” dopuścili zaufany partyjnikom nawet do swych intymności z przeszłości, a „Czarna Helka” oszańcowwała się milczeniem.

Dorozumiał się tylko, że musi być blisko redakcji „Trybuny Ludu”, bo przyniosła ich plik, a rece jej, zamknięte i czerwone, pachniały jeszcze farbą.

Była zaborcza. Pępkiem obwodu był dla niej Kraków Trzeba rozruszać tych molów i tych emerytów — mówiła. To raz. A drugi efekt — rzucić granaty w główną bazę okupacji, w stolicę Franka... Dlatego chciała zabrać wszystkie granaty.

Celowo podmiesiono ich cenę na dziesięć złotych, chociaż kosztowały tylko pięć. Machnęła tylko ręką.

— pieniądze się znajdują!

Wreszcie utargowała dla leśnych od „Bartosza Głowackiego”, dla miechowskich „Jędrusiów” dziesięć sztuk.

Klasnęła dłoń o dłoń. Interes był ubity...

Przewiezienie granatów do Krakowa przeprowadziła „Czarna Helka”. Sprowadziła szmuglerki i powtykała granaty głęboko w worki z makią.

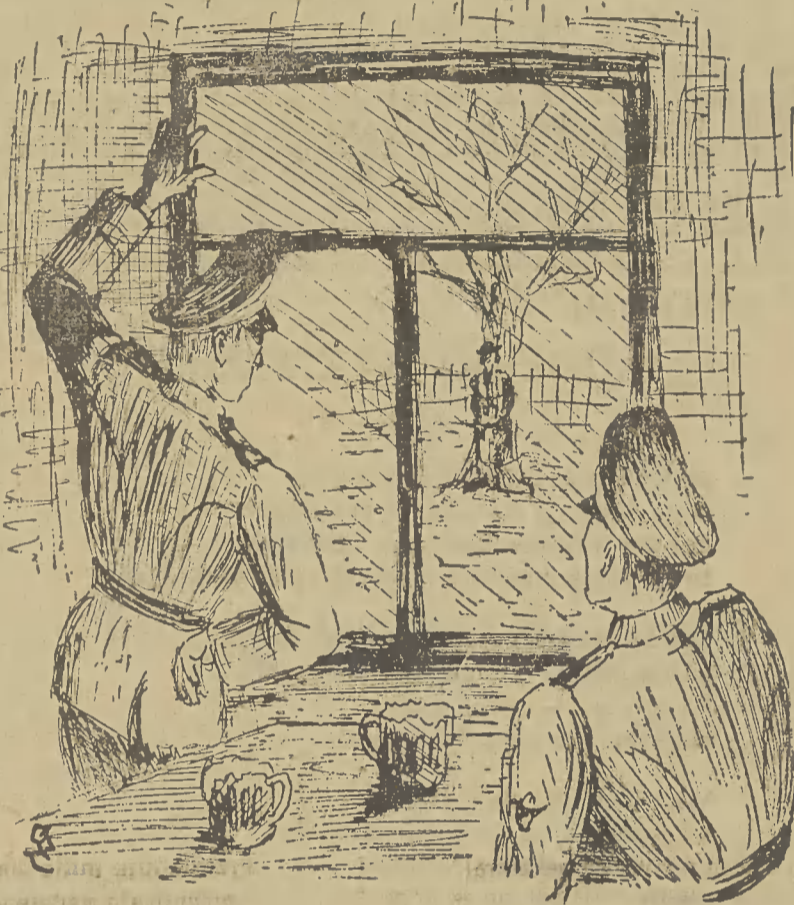
Postać Czarnej Helki intrygowała Giemka dalej. Zapoznawał nowy typ kobiety-peperówką. Zdecydowanej i odważnej. W tym porównaniu widział pewne przeciwieństwo z Wandą i sprawiło mu to przykrość. Wandzie chwiał się ręce, gdy je wyciąga po nowy świat.

— O Helce mógł nieco powiedzieć tylko „Roman”. Krótko jednak, bo lustrował oddział leśny, by zdać sprawozdanie delegatowi Sztabu Głównego Gwardii, który od kilku dni bawił w Krakowie.

— no cóż, twarda jak kamień, a może twardsza... Jej nie rozbije żaden młot i jej nie rzucisz. Aż strach, co za końską siłę ma w sobie. Spi w składzie na workach z cementem na Podgórzu, rano goni bez śniadania do biednego chłopca nad Rudawę i tam w stajni, w smrodzie nawozu, przy lampce, pracuje nad naszą gazetą.

Zamachy na lokale niemieckie miały być sygnałem do szeroko zakrojonej akcji dywersyjnej i terrorystycznej.

Konferencja odbyła się w małej izdebce na Dębnikach. Przewodniczył „Roman”. Jego niski, spokojny głos ogarniał przemocnie wszystkich. — Sztabowiec z Warszawy ponury facet z podmiesionym kołnierzem (jakby zasłaniał rany na szyi) i ze spojrzeniem takim jakby zwykło ludzi widzieć na kłęczkach, ale o ruchach rąk wprost ptasio delikatnych i niesmiałych, początkowo starał się kontrolować bieg dyskusji nad planem zamachów. Widocznie jednak wszystko zgadzało się z jego zapatrywaniem, bo szarpnął za kołnier i odszedł w ką, zatapiając się w lekturze „Trybuny Ludu”, później „Głosu



— i do Bozi... Niedawno przestałem pluć krwią.

Zamyślił się, spojrzął na ich twarze i uśmiechnął się.

— Strasznie głupi taki rachunek krwi, nie?

Ledwie się pożegnali, wrócił ich Jasiu.

— Idźcie polami, koniecznie, przed wieczorem kręcili się po wsi żandarmi. Nie styszeliście nic?

— Nic.

— I o Żydzie nic?

— Nic.

Mimo ómy poznać było bolesny grymas na twarzy Jasia. Dyszał ciężko, męczyła go sama myśl. Naród nauczył się czaić przed wrogiem, tak też nauczył się Jasiu. Nie przeklinał żandarmów, przeklinał Żyda.

— Znaćcie go, on z Wolbromia, tego starego Dawida Jankiela... Głupi, przyszedł na wieś po południu. Kupił cię, niósł go... Żandarmi cap!

Najpierw krzyczeli na Jankla, pytali się od kogo kupił, Jankiel nic nie mówił, tylko drżał i wzdychał, jak człowiek ogłuszony, którego cują. Wreszcie jeden z żandarmów (było ich czterech) zaczął się śmiać, coś poszprechał do kolegów, a później do Jankla:

— O dumme Jude, my tylko tak na kawał... Jedziemy do Wolbromia, siadać, podwieziemy cie.

A na końcu wsi, za sklepem kazali Janklowi zsiadać, wziąć cię na plecy, zaprowadzili pod samotną lipę, przywiązali go do niej sznurem. Ale tak silnie, — i ręce i nogi... A później — no nie przypuszczałem, że mając do dyspozycji broń, można człowieka inaczej uśmiercać... Ciele zgłodniałe — no wiecie zresztą... Targało, targało za genitalia, wytargało z wnętrznościami...

— — — to trwało z godzinę... A żandarmi poszli pić do sklepu i obserwowali mękę Jankla przez okno.

\*

Skok przez rów. Po kolana w błoto! Cma. Zdawało się, że to gęstsze czarnych, jesiennych tamin rozgarzuje się rękoma. Po omacku przyszło szukać polnej drożyny, w kierunku na wschód. Rychło się jednak i ta skończyła. Ciężar gniotł plecy dowierał boleśnie do każdej kości. „Malcowi” przemokły buty, chlupało w nich.

Klął na nogi, buty, wreszcie na drogę.

Po kilkunastu minutach wrócili do punktu wyjściowego.

— No, teraz to dostaniemy krę-

dny? — zdobywaj urodzaj dla siebie. Bory jesteś i obdarty? — Takie ręce wyhoduj, by zagarnęły garbarnie i fabryki włókiennicze. Nie dla PPR, nie dla wybranych, dla ludu...

Zły moment naszedł „Malca”. Pewnie coś sobie przypomniał ze swojej przeszłości, opuściła go zwykła mu apatia i flegma i z ozywieniem zaczął się naśmiewać z własnej biedy. Teraz dopiero poczuł Giemka, że jest on mu bliski. Bliższy może niż brat, dla którego świat wschodzi prosto, jak rankiem piug. Łączyły go z „Małcem” te oczy ponure, w których było coś, coś — co można określić tylko uderzeniem pięścią w stół wśród rozochoconego, zblazowanego towarzysza — a których jeszcze każde mrugnęcie mówiło przynajmniej o jednej kłesce, o jednej tęsknocie i jednym zawodzie.

— I to ostatnie, niedawne, wykrecił rękę — bolało — potargał koszulę na plecach i grubym drutem bił i bił, aż krew trysnęła.

— Ten majster, Polak psiakrew, murzyńskie wargi, polskość swą podkreślał pójściem do wielkanocnej spowiedzi. Ale ja temu cholerze nie daruję. Zginać, ale niech on pierwszy — ja za nim. Dobrze spaćcony dług.

— A żona?

— Niech szuka drugiego frajera — zaśmiał się pogardliwie. Sroka taka... i pfu, jeszcze się chwali swym lesbijstwem. Dwie takie w Kanicy lizdupki...

Z trudem udało się Giemkowi powstrzymać zwierzania „Malca”.

Szli już na przelaj, nie wierząc w drogowskazy drog.

Wreszcie dobieżeli do rodzimych gruntów. Już niedaleko brodził stomy ojca Giemka. Tam ulokowali bogactwo partyzanckie.

U sąsiada zaczęły wfać psy. — Gdzieś w drugiej stodole urwijano się ze światłem przy suszeniu tytoniu. Przykucnęli za brodem i wydychali trud.

I w ciąpe wysokonocną szybkie pożegnanie uściskiem zabłoconych, gorących rąk.

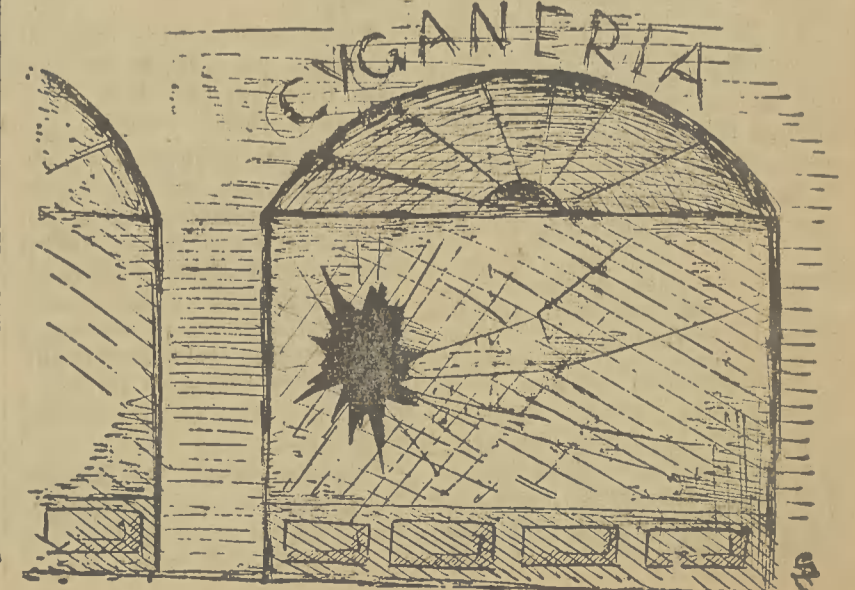
— I taka noc może być ojczysta, jeśli się idzie z granatami.

— Tak, tak, jest po co żyć.

Nazajutrz odtransportowano granaty do „Małego”.

„Mały” właśnie przyszedł z pracy. Mył się, rozebrany do pasa w kuchni, a Zosia, żona jego, wychodziła z pokoju, to znów wracała i starała się pomstować.

— No, popatrz Giemek... Cóż mi z takiego chłopca? Już gdzieś polecł.



# Ta, która nie grała dla Niemców — rozmawia z „Echem”

Wywiad z naszą największą skrzypaczką Ireną Dubiską

Wszyscy znacie Irenę Dubiską z jej koncertów radiowych, w Filharmonii i własnych. Chciałabym rzucić kilka uwag z jej życia za czasów okupacji i obecnego, aby dać czytelnikom możliwość bliższego poznania naszej wielkiej artystki. Znam Irenę Dubiską jeszcze sprzed okupacji, a ostatnio spotkałam ją w Jeleniej Górze, gdzie



prawie w przeddzień wyjazdu do Genewy, dała dwa wspaniałe koncerty w ramach Zjazdu Historyków Sztuki. Niezmiernie uradowana ze spotkania z Ireną Dubiską pragnę czegoś nowego dowiedzieć się od naszej artystki, jest ona jednak tak skromna, że nie lubi mówić o sobie, toteż nie przyznaję się do swoich reporterskich zamiarów i prowadzę rozmowę zupełnie prywatną, w czym pomaga mi również bawłacy tutaj inż. K. Schiele z Zakopanego. Przede wszystkim zaznaczyć należy wielką ofiarność naszej artystki, jej pracę społeczną jeszcze w czasie okupacji. Wówczas nasza wielka skrzypaczka przeżywała okres bardzo ciężkiej moralnie, jako wielka patriotka i materialnie, gdyż nie przyjęła propozycji współpracy artystycznej dla Niemców, czym znacznie mogłaby poprawić swój stan finansowy. Nieraz nawet

głodując, dzielna i wytrwała artystka z narażeniem życia przenosiła w swoim futerał od skrzypiec „bibulę”, biegła na jakiś zakonspirowany koncert muzyki polskiej, zawsze pogodna zawsze uśmiechnięta, niosąca drugim pociechę lepszego jutra i oderwanie przez wspaniałą muzykę od brutalności gestapowskiego oblicza. Najtrudniej było odmówić propozycji postawionej przez „samego” gubernatora Franka, który przyjechał do Warszawy na inspekcję świeżo odnowionego, specjalnie dla niego pałacu Belwederskiego. Wówczas to Irena Dubiska została wezwana pod groźbę uwięzienia do Belwederu. Niezmiernie odważna i wytrwała, stanowczo odmówiła i nie czekając na

aresztowanie, wyjechała na kilka dni z Warszawy do Zakopanego, gdzie dała dwa zakonspirowane koncerty muzyki Chopina i Szymanowskiego. W czasie powstania warszawskiego niezamordowana, prawie nie śpiąc koncertowała po rozmaitych podziemnych szpitalach, świetlicach i na mszach żałobnych, podnosiła swoją piękną grą ducha polskiego.

Obecnie Irena Dubiska jest niezmiernie zapracowana. Jest profesorem w Konserwatoriach warszawskim i łódzkim, toteż jest ustawicznie w drodze, pomimo to dała niedawno temu na rzecz b. więźniów obozów hitlerowskich koncert w Teatrze Polskim w Warszawie. Ostatnio także w Poznaniu

i Łodzi na koncercie symfon. Dnia 15 bm. dała koncert w Konstancinie pod Warszawą w sali Berentowicza. Dochód z tego koncertu przeznaczony był na cele gimnazjum państwowego w Skolimowie. Na program składały się utwory klasyczne, polskie i hiszpańskie, akompaniował zawsze pełen ofiarności prof. Löffeld. W styczniu zapowiedziany jest koncert artystki w Kłakowskiej Filharmonii, po czym przewidziany wyjazd koncertowy do Bułgarii, Egiptu i Szwecji. Nasza artystka nie ogranicza się do koncertowania w kraju, od września do października br., będąc na kursie w Genewie, rozstrzała imię Polki swoją grą, dając własne koncerty w Bernie, Lozannie i in-

nych miastach. Największym zainteresowaniem artystki jest zagadnienie kształcenia młodzieży. Ze swoich własnych funduszy stworzyła w Konserwatorium Łódzkim jedną, a w Warszawskim drugą bibliotekę dla swoich uczniów. Wielkie umiłowanie młodzieży i umiejętne psychologicznie podejście artystki jako pedagoga dają jej wiele zadowolenia w trudnym zadaniu, jakie sobie postawiła: podniesienia kultury muzycznej w dzisiejszej Polsce demokratycznej. Pełna zapалу do dalszej pracy artystycznej i społecznej nasza młoda wielka artystka patrzy z wiarą w jasną przyszłość naszego odrodzonego narodu.

Jadwiga Karpińska

Bogdan Brzeziński

## Święta bez gości

Król spryciarzy — czyli mówiąc po demokratycznemu: prezydent spryciarzy — imć pan Zagłoba, skromnym był jeno praktykantem wobec pana Teofila Bączka.

Czego ten człowiek w życiu nie zdziałał!

Można powiedzieć, że każde prawo i każdy zwyczaj traktował, jak święto: obchodził...

Ale w tym roku podwinęła mu się zreumatyzowana noga i wsiąkł paskudnie!

A było to tak.

Pan Bączek zasiadł na trzy dni przed świętami do obliczenia funduszy. Siedział, pisał, liczył, mrucał pod nosem — i wreszcie poczuł, że skape włosy jeżą mu się na głowie.

— Nieszpełna dwa tysiące złotych! — jęknął.

— Tyle mi dasz na ciasta? Hm, trochę mało! — odezwała się pani Bączkowa.

— Fantastyczko, poetko! — zawołał ironicznie pan Bączek — Tyle ci dam na urządzenie Świąt

od Wigilii, aż do Szczepana włącznie, z opłatkiem, choinką, śledziem, rybą, bakaliąmi, itd. itd.

— I t. d.! — jęknęła niewiasta i prawidłowo zemdląła.

Pan Teofil otrzeźwił żonę domowym winem, które miało smak i zapach amoniaku, po czym złożył radę wojenną.

— Za te grosze i przy niewielkim kredycie w sklepie udało by się kupić z początkiem związać — rzekła wreszcie gospościa — Ale pod tym warunkiem, że żaden gość w dom nas nie nawiedzi!

— Ba, ale jak ich uniknąć? — rozmyślał głośno pan Teofil.

W tym momencie zadzwieczał dzwonek. Wszedł wujaszek Hilary.

— Ha, wujaszek! — zawołał radośnie pan domu — Mamy do rozwiązania taki rebusik: jak uniknąć gości na Święta? Bo inaczej, mówiąc brzdękowo — leżymy na trzech z kontrą i rekontrą!

Wujaszek podrapał się w potylicę.

— Hm, mam sposób...

— No??

— Cholera!

— Pewnie, że cholera z gośćmi!

— kiwnął głową pan domu — Ale...

— Właśnie mówię, że cholera was wybawi!

— Jakto?

— Zwyczajnie! Wywieście starym sposobem na drzwiach transparent z napisem: „Wszyscy chorzy zaraźliwie” I wyliczcie co was boli. To jest sposób stary, ale jary. Ludzie się na to łapią i w najgorszym razie przynajmniej mało jedzą, bo przecież dżuma apetytu nie dodaje...

— Święta bez gości zrealizowane! Cud techniki! Coś czego świat nie widział! — wołał z radością pan Bączek, który często czytywał reklamy kinowe.

— Po wyjściu wujaszka pan Teofil rzekł do żony:

— Ha, a to kawał zrobie znajo-

my! Nawet nie będą przeczuwali, jakim świętym fontelem posłużył się pan Teofil Bączek!

W dzień Wigilii, o godzinie piątej po południu, drzwi mieszkania państwa B. ozdobiła wywieszka z napisem:

„Uwaga! Hallo! Zainteresowanym wyjaśniamy, że pan domu choruje na dżumę. Gorączka powyżej 41 stopni. Pani domu — cholera i tyfus plamisty w do-

Nagle rozległ się dzwonek.

Wszyscy pobledli, jak śnieg, ściana i płótno razem wzięte.

Pan Bączek podszedł do drzwi.

— Kto... ta — tam?... —

— Otwieraj Teos! To my!... Pan Teofil otworzył.

Przez drzwi zaczął walić oddział przysposobienia żarciowego rodziny wujka Hilarego.

Na czele szedł sam wujaszek.

— No, Teosiu, ja przecież wiem

WITOLD CHOJCZA

### PIERNIK NA CHOINCE

Kocham ciebie, maleńka, kocham bardzo mocno  
I przyznam się ze wstydem: bo i pomyśl tylko,  
Stary piernik o tobie marzy porą nocną,  
Stary piernik o tobie żyje wspomnień chwilką.

Prześladują mnie codzień twoje oczy czarne  
I wzbudzają nadzieje przedziwne gwiazdziste,  
Że — być może — starania nie pójdą na marne  
I uśmiechem otworzysz sercu niebo czyste.

Spójrz, maleńka: lza w oku choinkę przesłania,  
Trzask ogni bengalskich wciąż przerywa ciszę,  
Wiszący na choince ręce do kochania  
Wyciągnął stary pajac i sam się kołysze...

brym gatunku. Najstarsza córka dyfteryk z komplikacjami. Poza tym odra, szkarlatynka, zapewne trądzik, ospa czarna i biała itp. — w ujęciu pozostałych dzieci.

Z poważaniem  
Teofil Bączek

Gdy zabłysła pierwsza gwiazdka państwo Bączkowie zabrali do uczty. Biorąc do rąk opłatek, pan Bączek szalał z uciechy:

— A to się nabrali! — wołał z niezwykłą satysfakcją — Zrobiłem pierwszorzędną kawal!

najlepiej, jak to tam jest z tą cholera!... Mogę śmiało jeść u umierających krewniaków! He, he! — śmiało się rubasznie — No, dziateczki — zwrócił się do sześciorga młodych gąb — Siadaście do stołu! Jedzcie śmiało, bo to wszystko zdrowe potrawy! A jutro też was odwiedzimy, bo przecież za dobrą radę wujaszekowi; należy się chyba wdzięczność!

— Pro... prosimy bar... bardzo! — stęknął pan Bączek, ocierając pot z czoła, w które — jak mylnie sądził nie był bity...



Zabudowanie ob. Konik Marii na Woli Justowskiej, gdzie drukowała się konspiracyjna „Trybuna Ludu”.

## Granaty wybuchły w „Cyganerii”

(Dalszy ciąg ze str. 6-tej)

Miechowa”. Przygotowywał się do krytyki wydawnictw obwodu krakowsko-rzeszowskiego.

— Wejść i krzyknąć: ręce do góry! — radził „Michał”, komendant Gwardii na miasto Kraków, mężczyzna barczysty, przy mówieniu polykający ostatnie sylaby.

Oparli się wszyscy. Ciemność dla konspiratorów była jakby istotą bezpieczeństwa i ciszy.

„Julek” przewyciężył tamanie kości, ból w gardle i szum w głowie. Zdał sprawozdanie umowy z podgórską Z. O. B. Nie był zresztą pewny nazwy żydowskiej konspiracji. Od udawadniania wzajemnych przykrości zaczęły się końcowe pertraktacje o braterstwo broni między G. L., a Z. O. B. Pytano się, gdzie jest ta broń, która miała być kupiona za pieniądze zebrane na Podgórzu Piętnaście tysięcy złotych, to kilka ładnych sztuk broni... To majątek w tych czasach.

— Niedorzeczne pretensje — spierał się „Julek”. Z brutalnej nędzy można było tylko wyciągnąć kolegiów z qetta w jeden sposób. Złamać kołczasty pierścień qetta i wyjść na szersze ulice.

— Damy... owszem, ale tylko na akcje.

Nadszpiewanie doszli szybko do porozumienia. Teraz pieczołowicie usługiwano sobie w wymownym odłamku sztucznej nieprzyjaźni spowodowanej brakiem wcześniejszego porozumienia. Jeszcze czasem ręce się ześlizgiwały, chwytano głębiej, w końcu tak, że pierś była przy pierści i w dwóch oddechach dwóch ciał można było ustyszczyć tylko schylenie się nad wspólnym łosem, nad wspólną przyszłością, nad wspólnym bojowym zadaniem.

Całość akcji miał przeprowadzić „Michał”. Jednocześnie o godzinie 6-tej wieczorem miały wybuchnąć granaty w „Cyganerii”, w „Bizanzu” i w „Pawilonie” oraz miał zwinąć czerwony sztandar namoście dębnickim.

Wtedy dopiero sztabowiec z War-

szawy przerwał czytanie, zresztą zmrok już zapadł, ściągając kołnierzy i jakby wicher podniecenia powiał z jego słów po izdebce.

— Niech w ich huku czuję się szwab, jak wyklęci — jak gonione, wściekłe psy. Będą mieli gwiazdkę, haha...

Zamruczeli wszyscy o swej radości z czynu, który będzie, ale nie mogli się oprzeć drżeniu głosu, które szło z kąta. Czuli, że ten głos za nic nie wypowiedziałby przebaczenia dla wroga.

Odprowa całości grupy nastąpiła w murach cegielni na Zielonkach. — Dwanastkę podzielił „Michał” na cztery trójki, które dostały dokładne zadanie. Na czele trójki mającej wykonać zamach na „Cyganerie” stanął Jakub, czarny kapral z opatrunkiem na twarzy.

Przyszły wieści o wybuchu w „Cyganerii”. Gienek czuł się dumny, on liczył te granaty. On nimi pisał śmierć niemiecką. Osłabiał zapleczce

— Aaa...!!!

— Her Gott...

Widział: okrągłe stoliki politowane na ciemno, miękkie krzesła i fotele świecące buty na czystej podłodze. Na piersiach odznaczenia. Czarna kawa. Likier. Mapa delty Nilu. Egzaltacja słowami Führera, że...

on przysięga w zdobycie Stalingradu. A ci wierzyli w kupę gruzów dla chwały burzenia.

Chudy oficer nachylił się, nacisnął złotą Niemiecce kolano. Ojczyzna tam, ojczyzna pod Tobrukiem, ojczyzna w tym pięknym, ale dziwnym kraju, a najciszej u „Pollera”... Łóżko wygodne, ciepłe, na drzwiach napis „nur für Deutsche”. Nie będzie dna ich miłości, też na chwałę Führera. Komm, Komm... Niemieccka przywiera oczy na zgodę.

I nagle brzęk tłuczonego szkła, grubego i ciężkiego. Jakiś radca tyśawy podnosi zdumione oczy w okularach od „Volkischera”. Verfluchter, co za nieporządek! Oficer wstaje, by sięgnąć po palto, w niebieskich jego oczach nieopisane zdumienie. Tu granat? Przecież front dwa i pół tysiąca kilometrów stąd, pod Uralem, na Kaukazie... Syk, huk. Odłamki padają na talerze. Niemieccka, kulejąc biegnie, dwa kroki i pada obłana krwią. Dziura w piersiach. Dla niej już nadziei dzień zapłaty. Teraz kolej na innych.

Na moście dębnickim powiał w ten wieczór czerwony sztandar. Jak iskra, która miała rozpaść serca trupio białe od strachu.

Niestety dwie dalsze akcje nie u-

dały się. Trójka mająca wykonać zamach na „Pawilon” uwikłała się w potyczkę na Placu Szczepańskim i musiała się wycofać do tyłu, by nie spaść na pogoń idącą od „Bizanza”. Tu wybuchł granat, niechłujnie wycelowany, w gorące serca — odbił się o futrynę.

Ale kości były rzucone. Trzeba było powstać z kłęczek. Zepchnąć na kłęczki tych, którzy chcieli maszerować na skraj świata po trupach, z szumu powstanie żar, z żaru żołnierzy nieustraszonej. Od krańca po krańce Polski przeciągnie bój, który będzie trwał.

...aż do ustanowienia władzy partyzantów\*\*).

Pięknych, wylotnych i zdecydowanych nasładowców będzie miała towarzysza pułkownika Pawliczenko, za którą nie dawno jeszcze gonili po Londynie lordowie i generałowie, jak sztabowiec.

Od wschodu podniósł się sztandar wolności. Od wschodu zawiewa Polska i poświeca gwiazda wyzwoliń.

Właśnie odpowiedni tekst składa Czarna Helka do podziemnej gazetki.

\*\* Trybuna Wolności (konspiracyjna).

Władysław Machejek.



# GAZETKA *dziecięca*



JANINA LIPSKA

## O małej choince, przyjaciółce dzieci

Przed świętami Bożego Narodzenia nie tylko dzieci rozmawiają o gwiazdce. Mówią o tym w lesie i zwierzęta, i ptaki, i wszystkie drzewa. Wiatr, który bywa we wsi i nawet w mieście, przynosi stamtąd nowiny. Wiadomo, że wiatr wszędzie się wciągnie, wszędzie musi zajrzeć. Pędzi nie zważając na nic, zrywa ludzom kapelusze i nawet nie ma czasu przeprosić, wywraca płot, przez który chciał przeskoczyć, wpada w rozpędzie na ściany i tłucze się po szybach.

A jeżeli okno jest uchylone, wlatuje do środka i rozpycha się po pokoju, strącając przedmioty na ziemię. Wszystko musi obejrzeć, wszystkiego musi dotknąć; zakreśli się, potem wybiega z pokoju i leci dalej. A potem wraca do lasu i tam zaczyna opowiadać, tak po swojemu, z wielkim pośpiechem, nie zatrzymując się i zaczepiając wszystko po drodze. A po jego przejściu, drzewa szepczą i ruszają gałęziami z podziwu.

Dlatego w porze Gwiazdki, drzewa wiedzą o losie każdej z choinek zabranych z lasu do ludzkich domów. Wiedzą, gdzie która umieszczona i, jak ubrana.

Niektóre choinki nie chcą opuszczać lasu; ale większość cieszy się, że może sprawić dzieciom tyle radości.

Na skraju lasu rosła sobie młoda choinka; taka mała, okrągłutka, wesoła! Choinka bardzo chciała być zabrana do ludzkich domów, aby rozвесelić dzieci; i tylko o to jej chodziło, nie o ozdoby, ani o chęć błyszczenia. Stała o tym myślała, chociaż wrony kiwały głowami i były, jak zawsze, złej myśli.

— Chcesz, żeby się ścięła siekiera? To bol! — krakały wrony.

— Można wytrzymać — odpo-

wiadała Choinka. — To tylko chwila.

A na to wrona:

— Wstawia cię do zamkniętego pokoju, gdzie nie ma ani wiatru, ani drzew, ani ptaszków. A

— To ludziom będzie ciepło — zaśmiała się Choinka; i cała się zakolysała, bo właśnie przelatujący Wiatr szarpnął ją dla figla za gałęzie.

Choinka była niby wesoła, ale



Kochane dzieci! Napiszcie do tego obrazka historyjkę i przyslijcie do redakcji „Gazetki”. Za najlepsze opowiadania dostaniecie ładne książeczki.

potem wyschniesz, i połamią cię na kawałki.

— Trudno — odpowiadała Choinka. — Przynajmniej będę wiedziała, że zrobiłam coś dobrego.

— Spalą cię — zakrakała jeszcze wrona.

coraz poważniej przejmowała się swym losem. Bo tak bardzo chciała pójść do ludzi i uciechy dzieci, a tymczasem nikt z ludzi, którzy przychodzili do lasu po choinki, nie zauważył jej! Była zbyt mała, zbyt wciśnięta pomiędzy

wysokie drzewa. Starła się, jak mogła, zwrócić na siebie uwagę. Wyciągała się na swojej jedynej nodze, rozszerzała gałęzie, zjeżdżała igły. Ale to wszystko nic nie pomagało.

W pogodne zimowe wieczory, gdy nawet wiatr się uspakajał, Choinka żaliła się cichutko:

— Wszyscy są przyteczni! Dąb ma w sobie wielką dziuplę, w której mieszka Wiewiórka. Stara sosna pełna jest gniazd ptasich. Wśród korzeni Jałowca mieszka Kret. Kalina, moja najbliższa sąsiadka, ozdabia las swoimi koralami; a ja co?

Tak się tym martwiła, że w końcu jej przyjaciele, Wiatr, Kalina, Ptaszek i Wiewiórka, postanowili jej pomóc.

Gdy zaczął padać śnieg, Wiatr zabrał się do roboty, i pięknie śniegiem Choinkę ustroił. Ślicznie teraz wyglądała, i nawet wydawała się większą. A potem Kalina obsypała ją gęsto czerwonymi koralami. A potem Ptaszek z Wiewiórka usiedli na wierzchołku starej sosny, skąd było widać cały las i drogę.

Pod wieczór przyszyły do lasu dzieci z siekierami i z zacierwienionymi od mrozu nosami. Weszły w las i zaraz udały się w stronę przeciwną tej, gdzie rosła Choinka. A wtedy Wiewiórka zeszła ze starej Sosny, pogoniła za dziećmi, zabiegła im drogę i na samym środku ścieżki wywróciła koziołka. Potem otrzepała futerko ze śniegu i pobiegła w bok; a dzieci za nią. Na polanie Wiewiórka określiła się jeszcze parę razy wkoło za własnym ogonem; a dzieci ciągle za nią. Tak doprowadziła je, aż do Choinki.

Na najwyższej gałęzi Choinki siedział Ptaszek i głośno śpiewał. Dzieci spojrzęły w tę stronę i na-

reszcie stanęły przed Choinką. A wtedy Słońce, choć nikt je o to nie prosił, też dopomogło, różowiąc drzewko swymi zachodzącymi promieniami. I Choinka była tak ładna, że dzieci stały bez ruchu i podziwiałały.

Potem Ptaszek skończył śpiewać i odfrunął. Słonko zdjęło swoje różowe promienie z Choinki. Wtedy poruszył się Wiatr, tarznął dzieci za ubranie i popchnął je do drzewka.

— Już późno — powiedział jeden z chłopczyków — musimy się śpieszyć.

I uderzył siekierą. Choinka tak się cieszyła, że nawet nie odczuła bólu. Upadła sobie lekko na śnieg. Dzieci otrzepały ją troskliwie, wzięły na plecy i udały się w drogę do domu.

Ptaszek i Wiewiórka odprowadziły Choinkę, aż na sam skraj lasu. Długo jeszcze z doliny, z odłali, Choinka żegnała swych przyjaciół, poruszając gałęziami.

— Dopięła celu! — powiedział Ptaszek. — Wiesz jak bardzo dzieci są uradowane! Ale myśmy stracili naszą najlepszą przyjaciółkę. Smutno będzie w lesie bez niej.

Ptaszek zapłakał, a potem otarł sobie oczy skrzydełkiem. Wiewiórka nic nie odpowiedziała, odwróciła się, też zapłakała, i otarła sobie oczy ogonkiem.

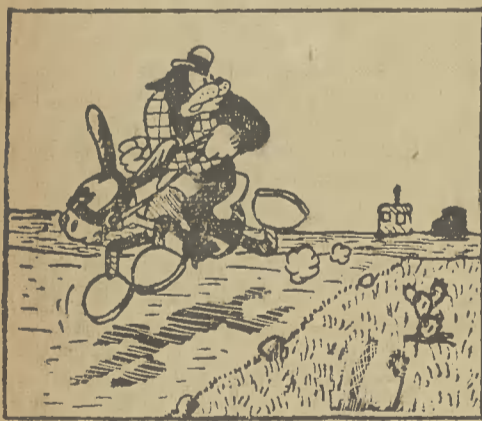
Potem Wiewiórka i Ptaszek wrócili do lasu; po drodze spotkali się z Wiatrem, który już pedził, aby przez pola i łąki udać się do miasta, dokąd zabrano Choinkę.

Potem Wiatr wrócił do lasu i opowie Ptaszkowi, Wiewiórce i drzewom, jak wyglądała Choinka wśród dzieci.

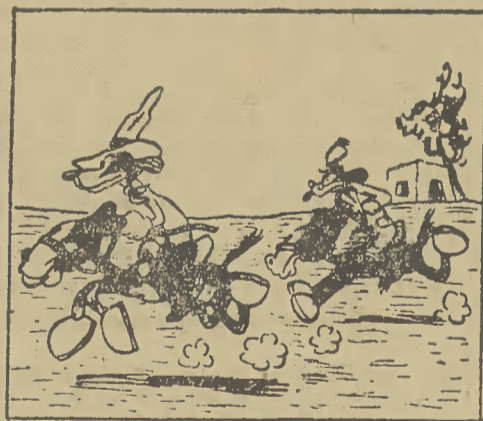
TEKST BOGDANA BRZEZIŃSKIEGO.

## MIKI i MIMI — „poszukiwacze złota”

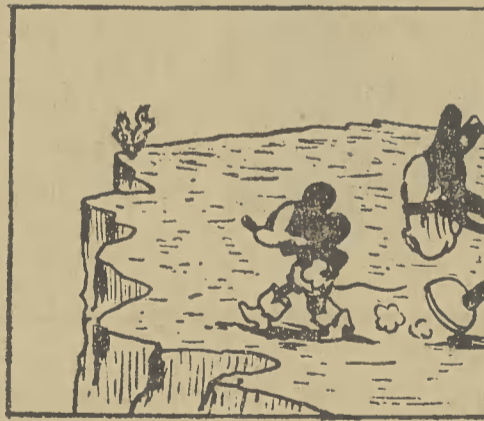
Odcinek Nr. 24.



Dosiadł konia kuternoga — Plan ma w głowie ścisły: — Mój Szykano, pokrzyżuję Wszystkie twe zamysły!



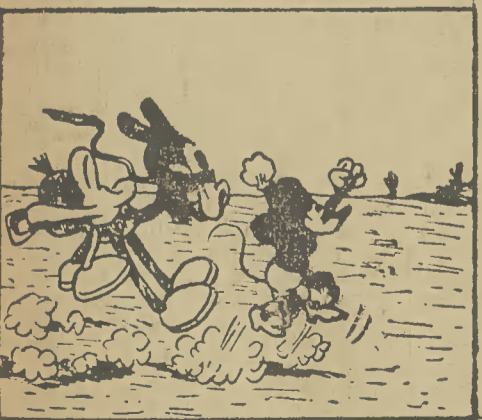
A tym czasem pan Szykana Wyrusza z kowbojem. — No — powiada — kuternogi Wcale się nie boję!



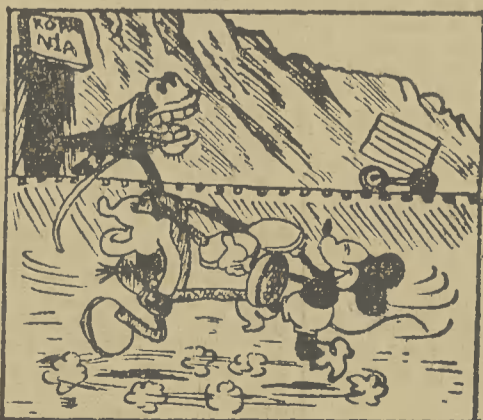
— Mój koniku, funkcjonują Sprawnie nasze nogi! A więc w drogę! Tylko trzeba — Poszukać tej drogi!



— Jakiś tunel... Mój koniku, Wiem już doskonale, Że powiedzie nas do celu Droga w owej skale!



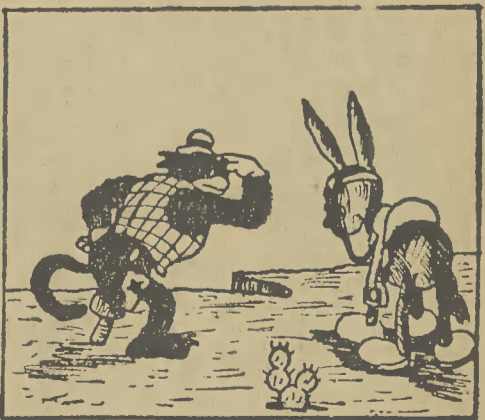
Hej, rumaku! Oto mamy Tę kopalnię złota! Wnet będziemy już po wszystkich Troskach i kłopotach!!



— Wkrótce będzie ta kopalnia Właściciel gościł! — Mówiąc to, nasz miły Miki — Zatańczył z radości!



Kuternoga pędzi chyżo, Wydając okrzyki: — Jestem pewny, że w me ręce Wpadnie mały Miki!



Dobrnął wreszcie do przepaści I zlął ze swej szkapcy... — Tuś mi!... — krzyknął nagle gromko — Wpadniesz w moje łapy!! (Ciąg dalszy nastąpi).

**»BROWAR KRAKOWSKI«**  
 POD ZARZĄDEM PAŃSTWOWYM  
 Kraków, Lubicz 17, Tel. 591-35, 597-42

POLECA

ZNANE SWOJE WYROBY  
**PIWO MIESZCZAŃSKIE**  
**LEMONIADY**

*P. T. Odbiorcom życzymy Wesolych Świąt  
 i szczęśliwego Nowego Roku*

52rg

WESOLYCH ŚWIĄT ORAZ  
 DOSIEGO NOWEGO ROKU  
 WSZYSTKIM SWOIM OD-  
 BIORCOM ŻYCZY:

Towarzystwo Handlowe

**„Stofirm“**

Kraków, ul. Potockiego 18

612g

**„SPOŁEM“**

Związek Gospodarczo Spół-  
 dzielczy R. P. — Oddział w  
 w Tarnowie

*zasyła odbiorcom życzenia  
 świąteczne*

Centr. Gosp. Spół. Ogrodniczych R. P.  
 Spółdzielnia z odpowiedzialnością  
 udziałami  
 w Warszawie, z siedzibą  
 w Łodzi

**Oddział w Krakowie**  
 Aleja Daszyńskiego Nr. 3.  
 Telefon 501-02

dostarcza w hurcie wszelkie o-  
 woce, warzywa oraz przetwory  
 owocowo-warzywne po cenach  
 najniższych.

**NACZYNNIA KAMIENNE**  
 kubki porcelanowe 0.3, ślaskie,  
 talerze białe i dekorowane oraz  
 porcelana w jak największym  
 wyborze poleca po cenach hurtowych  
**Hurtownia Fr. Szczygiel**  
 Kraków, Stradom L. 25 (w podwórku)  
 Telefon 561-04  
 Detaliczna sprzedaż: Kraków, Dietla 42

*Zyczenia świąteczne swoim Klientom składa*  
**firma „RADIO-KOSMOS“**

**Kraków, Rynek Główny Nr. 15 — Telef. 535-41**

598g

**CENTRALNY ZARZĄD ENERGETYKI**

**ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE  
 OKRĘGU KRAKOWSKIEGO**

**KRAKÓW, ALEJA M. CKIEWICZA 33**  
**TELEFONY: 549-08 590-37 548-65**

**INSTYTUCJA KOORDYNUJĄCA I KONTROLUJĄCA  
 GOSPODARKĘ ENERGETYCZNĄ NA TERENIE  
 WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO I RZESZOWSKIEGO**

ELEKTRYFIKACJA MIAST I WSI — BU-  
 DOWA LINII DALEKODZIEŻNYCH — PLA-  
 NOWANIE I BUDOWA ZAKŁADÓW ENER-  
 GETYCZNYCH

*P. T. Odbiorcom*  
*zasyłamy życzenia*  
**„Szczęśliwych Świąt  
 i Nowego Roku“**

522g

**„WUKATE“**

Wytwórnia Walizek i Kufrow  
**Tarnów, Narutowicza 22**  
**KAZIMIERZ PIETRUSZKA**  
 i S-ka

*Naszemu odbiorcom*  
*zasyłamy życzenia*  
*świąteczne*

490g

**„EUKOS“**

Biuro Techn. i Prześl. Instalacyjne  
**Kraków, św. Marka 31**  
 Projektowanie i budowa rurociągów, u-  
 rządzeń ogrzewniczych i sanitarnych.

607g

**Spółdzielnia Hurtowni**  
**KUPCOW POLSKICH**  
 w Tarnowie, ul. Narutowicza 31  
 Telefon 37

poleca:

**ARTYKUŁY KOLONIAL-  
 NO-SPOŻYWCZE i ARTY-  
 KUŁY GOSPODARSTWA  
 DOMOWEGO**

**Złoto — brylanty**

**zegarki — biżuteria**

KUPUJE I POLECA:

MAGAZYN JUBILERSKI

**JULIAN KOSEK**

**KRAKÓW, RYNEK GŁ. 32, LINIA C-D.**

TELEFON nr 561-99

591g

*Najserdeczniejsze życzenia*  
*Świąteczne i Noworoczne*  
*wszystkim naszym P. T.*  
*Odbiorcom*

składa

Fabr. Przetw. Chem. Kosm. i Środków odżywczych

**Lassek i Syn**

**Kraków, ulica Krakowska L. 29**

Telefon 556-98

**FLORINA**  
 P. T. Odbiorcom  
 najlepsze życzenia  
 świąteczne  
 składa  
 WYTWÓRNIA CHEM. KOSMETYCZNA  
**»FLORINA«**

569-kr

**SPÓŁDZIELNIA PRACY MURARZY „BUDUJEMY“**

zawiadamia wszystkie Urzędy i P. T. Klientów, że z dniem 8-go grudnia 1946 roku  
 przeniosła Biura swoje z Alei Krasińskiego nr 16 do  
**Domu P. P. S., Rynek Główny nr 30, pokój 58**  
 Telefon 585-10, wewn. 12

*P. T. Klientom zasyłamy życzenia Świąteczne i Noworoczne!!*

**Państwowa Komunikacja Samochodowa**

Oddział w Krakowie, ul. Reymonta 7

Telefony: Dyrekcja 587-98, Oddział Eksploatacji 545-10  
 Dyżurny Dyspozytor 542-93 (czynny całą dobę)  
 Pogotowie Techniczne 502-04 (czynny całą dobę)

podaje do wiadomości

**ROZKŁAD JAZDY**

Miejscowość	przez	Odjazd z Krakowa	Uwagi:	
Bytom	Katowice	1145 2030		
Cieszyn	Katowice—Zory	615 1300		
Cieszyn	Bielsko	650	(w dni powszednie)	
Gliwice	Katowice	730 1400 1500 1715 1930 2000		
Jelenia Góra	Opole	700 720	(pośpieszne)	
Katowice		680 705 900 930 945 1000 1030 1040 1100 1200 1230 1245 1530 1600 1630 1730 1745 1800 1900 1910 2000		
	Kazimierza W.	730 900 1400 1500 1600 1630		
	Kielce	1500 1600		
	Kiedzko	Gliwice	815	(pośpieszny)
	Koźle		1345	(w dni powszednie)
	Krosno		1100	
Krynica	Limanową	800 1300		
Legnica	Wrocław	710 725		
Łódź	Częstochowę	800		
Nowy Sącz		1500		
Paczków	Gliwice	600		
Rabka		1610		
Rzeszów	Tarnów	830 1400		
Sosnowiec	Katowice	830 1430 2200		
Szczawnica		1400		
Tarnów		1515		
Wałbrzych		740 745	(pośpieszny)	
Warszawa	Radom	830 930 1030		
Wrocław	Opole	835	(pośpieszny)	
Zabrze		1130 1330 1830 2100	(w dni powszednie)	
Zakopane		810 1000 1100 1130 1400		
Zawiercie	Olkusz	1415 1700		
Myślenice		630 1200 1520	⚡	
Częstochowa	Katowice	1320		

Wszelkie zmiany zachodzące w wyżej podanym rozkładzie jazdy są aktualnie ogłaszane komunikatami na Dworcu Autobusowym przy Pl. św. Ducha.

Stacja Zakopane uruchomiła z dniem 15. 12. 1946. ogrzewaną halę wraz ze Stacją Obsługi dla samochodów osobowych przybywających do Zakopanego. (PAP) 583kr

**KONFEKCJA MĘSKA:**

UBRANIA  
 PEASZCZE  
 KURTKI  
 GUMOWCE  
 SZLAFROKI, BONZURKI  
 SPODNIE NARCIARSKIE  
 KUBRAKI  
 WIATRÓWKI  
 KOMPLETY ZIMOWE  
 DLA DZIECI

poleca firma

**HIERONIM SCHONWALDER**

Kraków, Potockiego 13, 1 p. tel. 563-20  
 Dla P. T. Pracowników instytucji państwowych, samorządowych oraz wojskowych w miesiącu grudniu udzielamy 10% rabatu. 441-g

**REKLAMA  
 dźwignią handlu!**



**Księgowość  
 przebitkowa**

oraz

**druki**

**„CENTRAL“**

KRAKÓW, Rynek Gł. 8 — Tel. 565-91

628g

# Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego

z odpowiedzialnością udziałami

w Warszawie

## Oddział w Krakowie

ul. Szczepańska L. 2 — II. piętro

Telefon 504.42 — Telefon 504.42

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa wiejskiego, elektryfikacji i radiofonizacji wsi, dostarcza materiały budowlane, opracowuje plany i projekty budownictwa wiejskiego, wykonuje poradnictwo techniczne i organizacyjne w zakresie planowania i wykonywania budownictwa wiejskiego oraz wiejskich wytwórni materiałów budowlanych.

**NOWOOTWARTY „BAR KRAKOWSKI”**  
Zakopane, Krupówki 12  
(vis a vis Zarządu Miejskiego)  
ZAPRASZA  
P. T. GOŚCI NA ZINAKOMITE PRZEKĄSKI, GORĄCE DANIA BAROWE, W Y B O R O W E TRUNKI  
MIEJSCE SPOTKAŃ SPORTOWCÓW Z CAŁEJ POLSKI  
CENY UMIARKOWANE

F-ma  
**Janas St. i Kostrz Wł.**  
Kraków, Radziwiłłowska 35  
(róg Lubica)  
Tel. 557-11  
kupuje, płacąc najwyższe ceny oraz sprzedaje, maszyny do pisania, liczenia i szycia.

# „SPOŁEM”

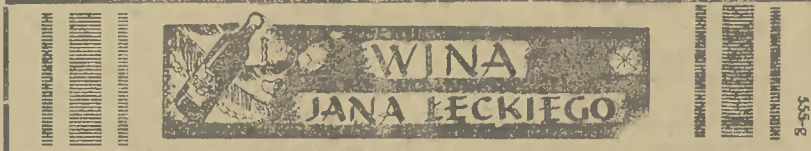
KRAKÓW, HALICKA 11

Fabryka soków i miodu sztucznego

poleca

**najwyższej jakości soki naturalne i miód sztuczny**

Najserdeczniejsze życzenia  
Wesołych Świąt, sasyła  
swoim Dosawcom i Odbiorcom — firma  
**STAN. JANAS  
WŁ. KOSTRZ**  
sprzedaż maszyn do pisania  
liczenia i szycia  
Kraków, Radziwiłłowska 25  
róg Lubicz, Tel. nr 557-11.



**Mądry aniołek**  
dba o Waszą siłę i zdrowie.  
Niesie Wam w darze  
**Ovomaltynę**  
DRA WANDERA  
sporządzoną z naturalnych produktów i zawierającą tylko najszlachetniejsze substancje odżywcze i witaminy tworzącą zapobiegawczy środek na choroby i siły.  
HURTOWO: WOJEW. HURTOWNIA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

Najtaniej i najprzyjemniej spędzisz wieczór na **DANCINGU** w **CAFÉ CLUB'ie** Kraków, **GRODZKA 42, I p.** Początek o godz. 18-tej

**SPÓŁDZIELNIA MUZYCZNA „TON”**  
KRAKÓW, GRODZKA 40  
TELEFON 597-71  
SPRZEDAŻ, KUPNO, OKAZJE, REMONTY GRUNTOWNE — STROJENIA I TRANSPORTY fortepianów i pianin

**KAWIARNIA - DANCING - BAR**  
Kraków, Sławkowska 30 **„MAKSIM”** Kraków, Sławkowska 30  
Życzy Wesołych Świąt swym miłym gościom i zaprasza dn. 26 grudnia na five-clock od godz. 17-tej ŚWIETNA ORKIESTRA — — DOSKONAŁY PROGRAM Lokal otwarty tylko do godz. 23 Prosimy więc już o godzinie 17-tej

Ubranka i komplety narciarskie chłopięce  
Spodnie narciarskie  
Kubraki — Wiatrówki  
poleca  
**F-a Hieronim Schönwalder Kraków**  
ul. A. Potockiego 13, I. p. — Telefon 563-20

**Praktyczny prezent ślubny to:**  
Porcelana - Kryształ  
Szkło  
z firmy **„ERTE”**  
**DOM HANDLOWY KRAKÓW**  
Rynek Główny 39/40  
Linia AB

TELEFON Nr. 557-11  
**„ZGODA”**  
KRAKÓW, RADZIWIŁOWSKA 35  
Chcesz komuś sprawić przyjemność i sam być zadowolony  
kupując dom lub wille sprzedając parcelę  
przyjdź do **„ZGODY”** gdzie znajdziesz duży wybór i porady najlepszych rzeczoznawców

**Pierwszorzędne wina owocowe grzybysuszone i marynowane**  
poleca  
**B. MILCZAREK, Basztowa 8 — tel. 546-91**  
Specjalność „Vermouth” z oryginalnych ziół włoskich

**Mu- Ra**  
Kraków, ulica Floriańska 35 (róg Św. Marka).  
poleca  
na prezenty Mikołajowe i Gwiazdkowe: bieliznę damską i męską, szale, podczołchy, skarpety, krawaty, szlafroki, pantofle poranne — w dużym wyborze

**Wojewódzka Spółdzielnia Maszyn Rolniczych i Motoryzacji**  
„Samopomoc Chłopska” z odp. udz.  
Kraków, ul. Kalwaryjska 15 — Tel. 559-47  
zawiadamia P. T. Odbiorców i Dostawców, że z dniem **1 stycznia 1947 r. przeniosła biura warsztaty główne skład części zamiennych oraz stację maszyn rolnych na ul. Kalwaryjską L. 15 — Telefon 559-47**

**„UNIVERSUM”**  
J. LESNIEWSKI — JASIŃSKI  
Kraków, Wielopole 20.  
tel. 536-06  
1. Kompresory elektryczne-benzynowe  
2. Wentylatory  
3. Silniki elektryczne do 5 KM. na prąd zmienny  
4. Tokarnie do drzewa (dryingierki)  
5. Tokarnia do metali di. tocz. 400 mm (zegarmistrz)  
6. Noże do obrabiania z końcówkami „Vida” oraz „Poldi”  
7. Głowice do frezki  
8. Tarcze do noży „Vida” 200x20mm  
9. Tarcze do żelaza 300x40 mm  
10. Pilniki do pił trójkątne o długości 4-5 mm  
11. Pilniki igliczne różne fasony  
12. Pilniki warsztatowe  
13. Wiertha sprinalne do metali  
14. Gwintowniki, narzynki „Whitworth” matryczne  
15. Pokrętki do gwintowników  
16. Oprawki do narzynek  
17. Różne narzędzia warsztatowe.  
18. Pasy transmisyjne skórzane różnych wymiarów na zamówienie  
19. Armatura kuchenna i pokojowa  
20. Rury i kolana plecowe.

**MEBLE**  
**CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU DRZEWNEGO**  
W WARSZAWIE  
**ODDZIAŁ KRAKÓW**  
ul. Szczepańska L. 1. Telefon Nr. 599-63  
Składy  
ulica Szpitalna L. 6. Telefon Nr. 591-50  
MEBLE biurowe, mieszkalne, szkolne, stolarka budowlana, baraki.  
OPAKOWANIA: skrzynie, beczki, łubianki.  
WOZY KONNE, przyczepy, wózki bagażowe, szpilki szewskie, koturny, trzonki do narzędzi.  
PRZYBORY BIUROWE, kreślarskie, liczydła, sprzęt sportowy i gimnastyczny, zabawki, sprzęt domowy, kuchenny i inne.  
Dla pracowników państwowych i samorządowych na spłaty miesięczne.